Prezesi klubów nie chcą telewizji?

Strona 12 i 13



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 5 (1837) 01.02.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Trzy historie Macieja Janowskiego

Strona 2

DOMINIK KUBERA

Transfer, który zmienia układ sił w PGE Ekstralidze

Strona 8

Fot. archiwum zawodnika

Fot. archiwum zawodnika

JAKUB MIŚKOWIAK

Nie wracam do Częstochowy, bo nie muszę

Strona 14 i 15

SVEN CERJAK

Nadal czuję się, jakbym śnił

Strona 13

eprasa.pl 06d3cb1423

Trzy historie Macieja Janowskiego (1)

W tym sezonie będziemy mieli co najmniej kilka rocznic. 20-lecie zakończenia kariery przez Tony'ego Rickardssona (to ta smutniejsza okoliczność); 15-lecie ligowego debiutu Bartosza Zmarzlika (to ta przyjemniejsza, zważywszy na to, jak ułożyła się kariera mistrza), 10-lecie tytułu Indywidualnego Mistrza Europy Nickiego Pedersena.

Ale będzie to też rok innej rocznicy: rocznicy bardzo wrocławskiej. Swój 20. sezon w karierze odjeżdżać będzie kapitan Sparty Maciej Janowski, przy okazji obchodzący 6 sierpnia swe 35. urodziny. Serce drużyny (jak mówi Andrzej Rusko), ikona całego klubu i miasta, legenda współczesnego polskiego speedwaya. Ale żeby nie powtarzać się, pisząc któryś z kolei biogram „Magica", podejdziemy do tematu nieco inaczej: przedstawiając wycinki z jego liczącej dwie dekady sportowej przygody.

Historia nr 1:
długo wyczekiwany debiut

O tym, że Maciej Janowski będzie żużlowcem, wiedzieli w Sparcie na długo zanim zdał egzamin na stosowną licencję. Wiedziała o tym też jego rodzina, odkąd młody Janowski już jako dzieciak latał w przerwach między biegami po wysypanych żużlem starych trybunach Olimpijskiego. Na stadionie przewijał się dosłownie od najmłodszych lat – miał 1,5 roku, kiedy ojciec pierwszy raz wziął go na zawody.

Do szkółki jednak nigdy nie poszedł – a swoją karierę zawdzięcza w pewnej mierze łutowi szczęścia. - *Tata chciał nam kiedyś zrobić przyjemność i zabrał nas na minitor do Bąkowa pod Wrocławiem. Była tam taka przerobiona Wska i zaraz po tym jak spróbowałem jazdy na niej, to wiedziałem, że chciałbym w przyszłości jeździć na żużlu. Później znaleźliśmy osobę, z którą jeździliśmy i wypożyczaliśmy motocykl* **– opowiadał Janowski w rozmowie z Przemysławem Sierakowskim.**

Z biegiem lat wyjazdy te przerodziły się w regularne wycieczki po całej Polsce.

W przerwach między nimi Janowski szkolił się zaś technicznie pod opieką Stanisława Śmigielskiego na małym torze w Pawłowicach koło Leszna. Dopiero gdy zbliżał się moment zdania licencji do dorosłego żużla, przeniósł się na większe obiekty, a stamtąd prędko trafił na Olimpijski. *Trafiłem więc do klubu nie jako zawodnik, który przyszedł się szkolić od zera. Może nie do końca byłem gotowym produktem, ale te główne techniczne rzeczy już miałem opanowane* **– opisywał zawodnik.**

We Wrocławiu prędko stwierdzono, że chłopak talent do jazdy ma. Tak duży, że Sparta niemalże obgryzała ze zdenerwowania paznokcie, nie mogąc doczekać się dnia wstawienia go do ligowego składu. Od czasów Piotra Barona i Piotra Protasiewicza we Wrocławiu z juniorami bywało bowiem różnie. Perspektywiczne nazwiska, jak Mariusz Węgrzyk, pojawiały się nieregularnie, a kiedy po sezonie 2004 wiek młodzieżowca skończył Robert Miśkowiak, na tej pozycji zapanowała we Wrocławiu posucha.

Mowa oczywiście o polskim juniorze – w kwestii zagranicznego Sparta szybko podążyła z duchem czasu i znalazła utalentowanego chłopaka nazwiskiem Chris Holder. Regulamin sezonu 2007 przewidywał inną niż dziś budowę składu: zawodnik z nr 6/14 miał programowo zagwarantowane pięć startów, a drugi junak, jeśli chciał przejechać się więcej niż raz, musiał liczyć na przychylność trenera albo wywalczyć sobie starty wynikiem. Z tego powodu 20-letni Mateusz Jaworski i 18-letni Piotr Korbel odjechali przez cały rok 2007 ledwie 13 biegów ligowych. Ale ich rezultat też nie był piorunujący: 4 zdobyte punkty. Konkurencją dla Holdera (średnia biegopunktowa 1,677) być nie mogli.

Andrzej Rusko et consortes odliczali zatem dni do 16. urodzin Janowskiego i patrzyli w terminarz, jaki mecz następuje zaraz po tej dacie. Padło na organizowane 12 sierpnia spotkanie ze Stalą Rzeszów. Prawie idealne, bo po pierwsze, na Olimpico, po drugie – Stal na wyjazdach przegrała w owym sezonie 6 z 7 spotkań. A dlaczego prawie? Otóż był to pierwszy z ćwierćfinałów ligi, ergo Wrocław rozpoczął już walkę o medale.



Tata chciał nam kiedyś zrobić przyjemność i zabrał nas na minitor do Bąkowa pod Wrocławiem. Była tam taka przerobiona Wska i zaraz po tym jak spróbowałem jazdy na niej, to wiedziałem, że chciałbym w przyszłości jeździć na żużlu **– mówi Maciej Janowski.**

Fot. archiwum WTS Wrocław

Inauguracja była więc dla Janowskiego jeszcze bardziej stresująca. W nocy przed debiutem nie zmrużył oka, a kiedy przyjechał na stadion, zobaczył na trybunach całą swoją rodzinę i wszystkich znajomych, solidarnie ubranych w białe koszulki z napisem „Maciek Janowski Team". *Jak zobaczyłem ich na prezentacji, to myślałem, że serducho mi wyskoczy* **– wspominał.**

Pierwszy wyścig nadszedł po kilku minutach. Obok Janowskiego jego klubowy kolega Filip Sitera, a ze strony rzeszowian Marcin Leś i Szwed Andreas Messing. Sitera pewnie wygrał, za nim do mety dojechał Leś, a trzeci kreskę minął Janowski, dowożąc 4:2. **Dopiero wówczas, po pokonaniu Messinga, z debiutanta zeszło ciśnienie. Resztę zawodów mógł odpoczywać, bowiem Sparta, chcąc budować przewagę, konsekwentnie stawiała w każdym kolejnym biegu na bardziej doświadczonego Siterę.**

- Po tym meczu pojechaliśmy na Klubowy Puchar Europy do Miszkolca na Węgrzech.

I to dla mnie było takie prawdziwe zderzenie. Mój pierwszy bieg, na torze, na którym nigdy w życiu nie startowałem. Cholernie długi, byłem przerażony, bo nie miałem w ogóle koncepcji na jazdę po nim. Pierwszy bieg: Greg Hancock, Jason Crump, Hans Andersen i…Maciej Janowski **– dodawał później „Magic" w jednym z wywiadów.**

Ów Puchar nie był byle jakim wydarzeniem. Organizowano go corocznie dla drużynowych mistrzów krajów z poprzedniego roku. Co prawda brakowało czempionów Danii, Szwecji i Wielkiej Brytanii, ale pomimo tego pojawiały się na zawodach nazwiska znane i cenione. Choćby wspomniani Crump i Andersen (reprezentujący akurat w tamtym roku Miszkolc), ale też Rune Holta, Matej Ferjan czy Lubos Tomicek Jr. Janowski zdobył

w tym gronie 6 punktów, a Sparta zajęła drugie miejsce – za gospodarzami. Wyjąwszy ów węgierski epizod, młody wrocławianin zaprezentował się jeszcze w kolejnych 5 spotkaniach polskiej ligi, w których stanął pod taśmą 6 razy. Dwukrotnie dowoził po punkcie, cztery razy mijał linię mety ostatni. - *Dużo stresu kosztował mnie ten 2007 rok* **– podsumowywał. Ale fundamenty pod wielką karierę zostały położone. (Cdn.)**

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Zaskakująca propozycja dla Bartosza Zmarzlika

Możliwy transfer Bartosza Zmarzlika to temat, który rozgrzał środowisko żużlowe w ostatnich dniach. Sześciokrotny mistrz świata w rozmowie z WP SportoweFakty potwierdził, że ma zapytania z wielu klubów, a przedłużenie kontraktu z Artiomem Łagutą przez Spartę Wrocław powoduje, że raczej upadł temat ewentualnych przenosin na Dolny Śląsk. Nie jest jednak powiedziane, że najlepszy żużlowiec globu musi zmienić otoczenie.

30-latek nie ukrywa, że obecny czas nie jest chwilą na podejmowanie tak kluczowych decyzji. Zaznacza, że nie wyznaczył sobie także żadnego terminu, w którym zdecyduje, w jakich barwach pojedzie w 2027 roku.

Nie ma wątpliwości, że transfer Zmarzlika, to wielka wartość sportowa, ale i marketingowo-medialna. Co ciekawe - nie tylko kluby żużlowe składają regularne propozycje polskiemu czempionowi. Kuszą go również stacje telewizyjne, by ten wziął udział w którejś z popularnych produkcji. Najbardziej zdeterminowany jest Polsat, który widzi mistrza świata w programie „Taniec z Gwiazdami".

- Jeszcze się nie zdecydowałem i nie odważyłem. Myślę, że jeszcze może przyjdzie czas, a może nie. Nie wiem **- wyjaśnił Zmarzlik w rozmowie z Plejada.pl.**

Bartosz Zmarzlik nie byłby pierwszym żużlowcem w tego typu programie. W 2008 roku w „let's Dance" - szwedzkim odpowiedniku „Tańca z Gwiazdami" wziął udział Tony Rickardsson. I radził on sobie na parkiecie równie dobrze, co na motocyklu. **I choć spodziewał się, że szybko odpadnie, to ze swoją partnerką Anniką Sjoeoe zajął drugie miejsce.**

KONRAD CINKOWSKI

Gwiazdy lecą do Stanów. Będzie tam także Polak

7 lutego na torze w amerykańskim Bakersfield odbędzie się towarzyski turniej o nazwie Super Prix. Organizatorzy wydarzenia czynili intensywne starania, aby w imprezie nie zabrakło mocnych nazwisk i to im się udało. Największą gwiazdą zawodów będzie były mistrz świata - Jason Doyle.

Powiedzieć, że jestem z tego powodu szczęśliwy, to za mało powiedziane! Jason od dawna chciał przyjechać i ścigać się na naszym torze. Jesteśmy absolutnie zachwyceni, że w końcu to się stanie! **- napisał w mediach społecznościowych Steve Evans, promotor amerykańskiego żużla.**

Oprócz Doyle'a do Stanów Zjednoczonych uda się również dwóch Brytyjczyków - Leon Flint oraz Dan Thompson, Szwed Jacob Thorssell i Duńczyk Rasmus Jensen. **Będziemy mieli także reprezentanta Polski, bowiem na Kevin Harvick's Kern Raceway zaprezentuje się Paweł Trześniewski. Opolanin zna już smak kalifornijskiego ścigania, bowiem w lutym 2024 roku wystąpił w meczu USA - Reszta Świata. Tamtego dnia w czterech biegach zdobył cztery punkty.**

Gospodarze 7 lutego posyłają do boju między innymi: Luke'a Beckera, Billy'ego Janniro oraz Austina Novratila.

KONRAD CINKOWSKI

Gotowi do ekstraligowej rywalizacji

Trzy miliony złotych otrzyma Falubaz Zielona Góra w ramach dotacji na sport zawodowy w Zielonej Górze. Spore wsparcie ze strony miasta trafi także do koszykarskiego Zastalu oraz piłkarzy Lechii. Prezesi wiodących klubów spotkali się z prezydentem Zielonej Góry Marcinem Pabierowskim, aby podpisać umowy.

Konkurs na wsparcie sportu zawodowego został ogłoszony w grudniu 2025. W puli było sześć milionów złotych. Trzy trafią do ZKŻ SSA, dwa do koszykarzy, a milion zasili budżet zielonogórskich piłkarzy.

– To są wiodące kluby w mieście, wizytówki Zielonej Góry, dzięki którym możemy przeżywać ogromne emocje **– podkreślał prezydent miasta Marcin Pabierowski.** *– Zależało mi na tym, żeby kluby miały dobry początek roku oraz na tym, żeby ta dotacja była fundamentem do dalszej budowy budżetów* **– dodał.**

– Ostatni rok dał nam ogrom doświadczeń w zakresie wzajemnej współpracy. To jest też dobry prognostyk na kolejne lata. Mam stabilność i pewność, co do podejścia i pomocy ze strony miasta. Jeżeli chcemy świętować w Zielonej Górze medale, to musimy stanąć na wysokości zadania pod każdym względem. Filar finansowy jest podstawowy, organizacyjnie i sportowo też musimy zrealizować wszelkie założenia. Dobrze wykonaliśmy pracę, związaną z budową składu i przy tym wsparciu miasta oraz naszych sponsorów jesteśmy gotowi do ekstraligowej rywalizacji **- powiedział prezes klubu Adam Goliński.**

M.S.

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 06d3cb1423



Od teraz nazywajcie mnie influencerem, nie dziennikarzem. Bardziej się opłaca. I co jest w sporcie nie fair

Żużel żużlem, jednak najpierw przed nami igrzyska. Zimowe w Mediolanie i Cortinie. Impreza, która może zmienić życie sportowca. Otóż nasz mistrz olimpijski otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 500 tysięcy złotych nagrody i 250 tysięcy w tokenach, samochód, mieszkanie dwupokojowe, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię. Do tego z Ministerstwa Sportu i Turystyki 112 tysięcy nagrody oraz 408 tysięcy ze stypendium wypłacanego przez dwa kolejne lata (17 tysięcy miesięcznie). **Wszystkie te nagrody dają sumę, powiedzmy, 2,3-2,4 mln zł. Nie ma chyba na co narzekać, prawda? A przecież należy pamiętać, że każdy sportowiec ma jakieś swoje pochodzenie i korzenie. Jakąś swoją małą ojczyznę, z której się wywodzi. A tymi małymi ojczyznami też rządzą lokalni politycy, którzy nie mogą być gorsi. Bo liczą na reelekcję. Zatem prezydenci i marszałkowie również przygotują nie tylko śniadanie z mistrzem, ale i swoje czeki do jajecznicy.** Pamiętam, gdy z igrzysk w Londynie (2012) wrócił do Wrocławia zapaśnik Damian Janikowski. Jako że on jeden wywalczył wówczas medal dla Dolnego Śląska, to spił całą śmietankę. Nawet pagon na mundurze wojskowym przestał go zadowalać. Sugerował, wcale nie tak nieśmiało, że należy się awans.

Czy ja tym sportowcom wypominam? Nie, absolutnie. Tym bardziej, że złotego medalisty z Cortiny może w ogóle nie być. Przecież w historii zimowego olimpizmu takich bohaterów objawiło się ledwie czworo. Stoch, Kowalczyk, Bródka i Fortuna zdobyli łącznie siedem złotych krążków. Nie jest to jednak mission impossible, nasi łyżwiarze dają nadzieję, poza tym… sport kocha niespodzianki. Ale! **Co ważne, nagrody ustalone za kolejne miejsca również robią wrażenie. Bo nie chodzi wyłącznie o miejsca na pudle. Bo dobra zmiana jest taka, że beneficjentami olimpijskich występów staną się również ci polscy sportowcy, którzy w Cortinie wywalczą lokaty 1-8. Każdy z nich załapie się na dwuletnie stypendium. Ten z ósmej pozycji będzie dostawał co miesiąc blisko 7 tysięcy złotych, co da łączną kwotę około 120 tysięcy. Ważny bonus motywujący do dalszej pracy i potwierdzający sens pozostania sportowcem. A w połączeniu, dla przykładu, z pensją wojskowego tym bardziej dający komfort życia i kontynuowania kariery.**

Bardzo mi się podoba, gdy na gali podsumowującej Plebiscyt Przeglądu Sportowego laureaci pojawiają się na galowo, czyli w mundurze Wojska Polskiego. To najlepsza forma podziękowań za pomoc i okazanie wdzięczności. Choć, jak słyszę, gdy prezes Adam Małysz zaproponował wcielenie do wojska młodym polskim skoczkom, to z kilkunastoosobowej grupy taką chęć ostatecznie wyraziło tylko dwóch: Jojko i Krzak. Reszta się rozmyśliła. Z czego mniemam, że w kraju rzeczywiście musiał zapanować dobrobyt, a sportowcom na dorobku niczego nie brakuje.

A więc porzućmy mit, że sportowców w Polsce się nie szanuje. Władza prześciga się w przyznawaniu nagród, byle tyle zyskać jakiś punkt procentowy, a sondażowy słupek urósł. Inna sprawa, że łaski politycy nie robią, publiczne dzielą, nie swoje. Choć lansują się tak, jakby wyciągali z kieszeni własnych portek.

Czy tego chcemy, czy nie, sport stał się zajęciem zawodowym, a największą stawką jest z reguły ta finansowa. Oczywiście, w mediach podziwiamy jednostki, którym wyszło, natomiast miliony, którym nie wyszło, pozostają anonimowe. Są pośród nas. Nie trzeba jednak dostać się na sam szczyt, by się ozłocić. Wiecie, ile płacą za awans do drugiej rundy Australian Open, a więc za jeden wygrany mecz? 200 tys. dolarów australijskich, czyli blisko pół miliona złotych. Rzecz jasna, zarobkiem należy się podzielić z trenerem i innymi członkami teamu, ale to godny zarobek. Trochę tu, trochę tam i robi się fajna kwota. **A już jeden wygrany turniej wielkoszlemowy to jak dwie wygrane w lotka – ponad 7,6 mln zł. Czyli może się zmienić życie w ciągu jednego wieczoru.**

Ja też kombinuję, jak tu poprawić swoją sytuację materialną, by żyło się komfortowo. I obserwując otoczenie mam swoje przemyślenia. Mianowicie zauważam, że jako dziennikarz za prowadzenie imprezy mogę zarobić, mniej więcej, tysiąc złotych. Szału nie ma. Za to tzw. influencerzy za tę samą robotę krzyczą dziesięć tysięcy. Dziesięć razy więcej. W związku z czym mam do Was małą prośbę – przestańcie mnie nazywać dziennikarzem, a zacznijcie - influencerem. Bardziej mi się to powinno opłacać. Bo w sumie to dlaczego jednych się nazywa tak, a drugich inaczej? Że influencerzy to niby ci młodsi, którzy szturmem wzięli internet, mając gdzieś staromodne środki przekazu? W ogóle czasy nastały takie, że zupełnie inne postacie są dziś gwiazdami świata realnego, a zupełnie inne – świata wirtualnego. A dziś trudno nawet przewidzieć, jaki influencer będzie popularny w marcu. Bo on się objawi dopiero w lutym.

No ale żeby nie było, że światem rządzi wyłącznie pieniądz. Wciąż istnieje coś takiego jak ambicje sportowe. W przyrodzie nic się nie zmieniło – samce wciąż walczą o przywództwo w stadzie, o bycie numerem jeden, o nakarmienie rodziny, ale i ego. Krótko mówiąc – o pozycję. Dlatego w żużlu wciąż chodzi o pozycję pierwszą. Przypomina mi się postawa Andżejsa Lebedevsa, który jechał po zwycięstwo w pardubickiej Zlatej Přilbie, lecz musiał się obejść smakiem, bo zdefektował na prowadzeniu, par excellence, przed samiuśką metą. Był tak blisko celu, że zdołał go wyprzedzić Dimitri Berge. Pamiętacie tę wściekłość Łotysza na torze? Jak cisnął kaskiem w stronę trybun? A przecież, ktoś powie, chodziło o zwykłą imprezę towarzyską. Nawet nie z jakąś topową stawką. I nie o żadne wielkie pieniądze.

Nie! Tu chodziło o wyjątkowe zwycięstwo. Bo w wyjątkowych zawodach z blisko stuletnią historią. I Lebedevs też chciał trafić na tablicę triumfatorów. W Złotym Kasku na swojej złotawej głowie. Co pokazuje, że historia i tradycja pozostają w cenie. Że nie tylko pieniądze tworzą w sporcie stawkę. To także drogowskaz dla tych wszystkich, którzy tradycji nie szanują. Którzy majstrują przy regulaminach, zmieniają nazwy i formaty. Przecież mnie te bękarty narodów zwane SoN kompletnie nie interesują. Bo dziś nie jesteśmy nawet pewni jutra. Czy będzie jakiś SoN, DPŚ czy inny twór wymyślony pod wpływem chwili przez jakiegoś wizjonera z firmy marketingowej. **Przestało mnie to interesować, gdy nie ma żadnego odniesienia do historii, żadnej tabeli wszech czasów itd.**

A pamiętacie, jak było z Lebedevsem? W piątek, 19 września, uczestniczył w pardubickiej, finałowej rundzie SEC-u. Dzień później miał ważny mecz o utrzymanie w Gorzowie, z ROW-em Rybnik, by na niedzielę znów się pojawić w Pardubicach. Podróżował tam i z powrotem z myślą o tym złotym kasku właśnie. I wie, że będzie tam musiał po niego wrócić. Tak jak swego czasu postawił sobie za cel powrót do PGE Ekstraligi. Jakoś nikt go w elicie nie chciał, więc to miejsce wywalczył sobie sam. Z Wilkami Krosno. Mógł być pierwszym na wsi, zamiast drugim w mieście i dobrze sobie z tego żyć. Tzn. pozostać gwiazdą niższej ligi, zamiast jednym z wielu w ekstraklasie. To jednak było poniżej poziomu jego ambicji.

Często piszę ciepło o leszczyńskim żużlu. Bo tam tę historię widać, słychać i czuć. Bo leszczyński kibic zna się na żużlu, skoro podania i legendy były przekazywane potomnym z dziada pradziada. A tamtejsza arena pozostaje prawdziwie żużlowa. Bez betonu za plecami i żelastwa nad głową. Tam czujesz na sobie wiatr i słońce, a w powietrzu czuć też zapach grillowanej kiełbasy. No i historię. Ostatnio na uroczystej gali ze sponsorami prezes Jożin Dworakowski powiedział, że Unia to najmniejszy klub w PGE Ekstralidze. Rozumiem, co chciał podkreślić, ale nie mogę się z tym zgodzić. **Otóż Unia to NAJWIĘKSZY klub w Ekstralidze, natomiast, faktycznie, z najmniejszego miasta. Świadczy o tym nie tylko liczba tytułów drużynowego mistrza kraju, ale też, albo przede wszystkim, liczba wypuszczonych w świat zawodników. Którzy od dekad nasycają żużlowy rynek. To taka miejscowa tradycja. I pewnik, że tak jak każdej wiosny urośnie zboże, tak w klubie każdej wiosny wystrzeli jakaś miejscowa gwiazdka, wyhodowana według sprawdzonej, lokalnej receptury.**

A nawiasem mówiąc, czekam aż ktoś uzna, że wyprzedzenie defektującego rywala tuż przed metą, takiego Lebedevsa w Pardubicach, nie jest fair. Bo to, co kiedyś było dozwolone, dziś jest uznawane za niegodne. Trzeba się mieć na baczności, by nikogo nie urazić i być niezwykle precyzyjnym w określaniu rasy, płci czy preferencji (osoby artystyczne etc.). W sporcie, zauważam, też coraz większa wrażliwość. Ostatnio w NBA wybuchła afera, bo zawodnik drużyny, która miała już zapewnione wysokie zwycięstwo, postanowił w ostatnich sekundach, już w zasadzie bez obrony ze strony rywala, podwyższyć wynik efektownym wsadem. I ci rywale uznali, że chciał ich w ten sposób upokorzyć, bo taka się zrodziła niepisana zasada, że ostatnie momenty rozstrzygniętego meczu należy już tylko przestać i przespacerować. Doszło zatem do szarpaniny. **A ja powiem - to trzeba było bronić do końca, bo tego też wymaga sport – honorowej walki do ostatniego gwizdka. I kibice, którzy zapłacili za bilety, też mają prawo tego oczekiwać. Tak jak zawodnik ma prawo wyrazić swoją radość efektowną sztuczką, nad którą wcześniej pracował.**

Coraz częściej dziś słyszę, że jakimś czarodziejskim zagraniem sportowiec okazał brak szacunku drugiemu. Że go ośmieszył. A może chciał po prostu pokazać kunszt? Umiejętności, które wyćwiczył? Sport to rozrywka, a widzowie oczekują spektakularnych i, jak to się dziś mówi, nieoczywistych zagrań. Messi ma zrezygnować z założenia przeciwnikowi siatki, bo zostanie to odebrane jako nietakt? Skoro uznał, że to optymalny sposób na jego minięcie? Pewnie, że nie jest to dla ofiary przyjemne, że sportowcy są narażeni na heheszki, no ale na tym też polega sport – by rywala zwieść, zmylić i oszukać. W dobrym tego słowa znaczenia. A także, by pobijać rekordy. Czym nie upokarza się rywala, lecz akcentuje swoją wartość. A szacunek należy sobie okazywać w każdy inny możliwy sposób. Bo to też przepiękna strona sportu.

Kto wie, może znajdzie się niebawem jakiś ekscentryczny filantrop, który na widok defektującego przed samą metą rywala przymknie gaz, by go nie minąć. Bo uzna, że moralnie wygrana należy się jemu, a taki sukces smakuje średnio… I wtedy, jak sądzę, też sobie skoczą do gardeł dwa obozy. Jedni powiedzą, że należy się nagroda fair play, a drudzy, że to frajer.

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY facebook www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 06d3cb1423

JAZDA NA ŚCIGACZU DAJE MI RESET OD ŻUŻLA! (2)

Rozmowa z Bartoszem Zmarzlikiem – indywidualnym mistrzem świata, zawodnikiem Motoru Lublin

Bartek jest zakochany w swoich brzdącach: Antku i Franku do tego stopnia, że nie został na noc w Warszawie na zaproszenie miesięcznika „Viva". Zaraz po gali pognał do Kinic, dotarł o trzeciej nad ranem do Kinic pod Gorzowem Wielkopolskim, bo dla kogoś kto często sypia będąc w trasie w busie, własne łóżko smakuje najlepiej. Bartek jest sportowym fenomenem, bo po upadku na toruńskiej MotoArenie potrafi przespać się na „pace" busa i następnego dnia wygrać GP Słowenii w Krsko na stadionie Matije Gubca. Wygrał 304 wyścigi w cyklu mistrzostw świata, bo potrafi szybko „puszczać klamkę" jak mawiają żużlowcy. Na 107 turniejów rangi MŚ zwyciężył w 29 rundach! Liczby nie zajmują jednak jego umysłu i nie przywiązuje do nich większego znaczenia. Istotne, aby jego rodzina była blisko niego. Przeto do Lozanny via Berlin i Genewę wyruszył o brzasku 5 grudnia, a choć pokoje dla jego żony Sandry, brata Pawła i żony Agnieszki nie były jeszcze gotowe, Bartek nie przejął się i zaczął zwiedzać miasto. Miasto, w którym przed laty w willi przy ulicy Beau-Sejour mieszkał nasz wieszcz narodowy – Adam Mickiewicz i popełnił „Liryki lozańskie"...

Bartka zna mieszkający w Andorze Toni Bou, hiszpański geniusz trialu, zdobywca 38 złotych medali. Polaka szanuje Gavin Emmett, znakomity brytyjski komentator Moto GP. Z Bartkiem chętnie wita się prezydent FIM, Portugalczyk Jorge Viegas i Hiszpan Marc Marquez – genialny spec od prędkości, 32-letni artysta Moto GP. *„Może po latach będę żałował, że nie korzystam z wszystkich zaproszeń na rozmaite gale i imprezy, ale ja najlepiej czuję się na motocyklu i w towarzystwie moich milusińskich"* **– prawi Bartek zanim Szwajcarzy poproszą go, aby ocenił smak czekolady wyrabianej przez Helwetów. Polak w okamgnieniu zakłada fartuch kucharza i bawi się w przybysza degustującego słodkości rodem z Lozanny.**

Świat w gonitwie za blichtrem, ekscytacją i finansami, zapomniał o zwyczajnych, ludzkich relacjach i odruchach kruszących serce. Bartek jest osobą, która emanuje prawdziwymi emocjami. Pozytywna jednostka. Śmieje się niczym nastolatek, kiedy coś go rozśmieszy. Tak bardzo jak chce spenetrować tajemnice mechaniki, spróbować nowej odmiany wyścigów, tak bardzo łaknie serdeczności, którą sam kipi. Entuzjazm mistrza jest zaraźliwy. Miał ten sam błysk w oku kiedy trenował rzut monetą przed pojedynkiem Igi Natalii Świątek z Gabrielą Lee w Gorzowie Wielkopolskim i to samo magiczne spojrzenie na swój motocykl, który po wsze czasy będzie spoglądał na zwiedzających muzeum sportów motocyklowych w Mies pod Genewą.

Kiedy tuż przed północą na scenę w SwissTech Convention Center wkracza 12-letni Duńczyk – Tino Stjernegaard Olsen, aby odebrać złoty medal w kategorii SGP4, mówi coś, co porusza polskie serca w kantonie Vaud:



Na 107 turniejów rangi MŚ zwyciężył w 29 rundach! Liczby nie zajmują jednak jego umysłu i nie przywiązuje do nich większego znaczenia.

Fot. Michał Szmyd

„Bartek Zmarzlik jest moim idolem. Chciałbym pewnego dnia jeździć tak płynnie na motocyklu jak Bartek…"

Za rok kawalkada mistrzów świata wybiera się na galę FIM Awards do Monte-Carlo, a w 2027 roku najwięksi artyści dwóch kółek pofruną podniebnym tramwajem do stolicy Kataru – Dohy.

Świętej pamięci Nowozelandczyk Ivan Mauger kiedy jeszcze stąpał po ziemi, wręczał złoty medal Tomaszowi Gollobowi podczas gali w Estoril w 2010 roku. Teraz Ivan, wielki Kiwi, z wysokości niebiańskiej sofy oglądał jak jego wyśrubowany rekord trzech złotych medali zdobywanych rok po roku (1968-70), został poprawiony przez Bartka Zmarzlika. **Bartka, który przychodząc na świat 30 lat temu w szpitalu w Szczecinie jeszcze nie śmiał marzyć, że będzie olśniewał widzów pokonując wiraże torów w Vojens, Lublinie, Pradze, Gorican, Częstochowie, Landshut i Cardiff…**

Grudniowy poranek 6 grudnia. Lekka mgła odfrunęła znad tafli jeziora genewskiego… Zapanowała cisza, szofer Diego urzekająco skinął w stronę Bartka na powitanie, więc trudno było o lepszy moment na start konwersacji z mistrzem. Szelest liści był idealnym akompaniamentem do rozmowy z reprezentantem Polski…

- Bartek, zdobyłeś po raz szósty tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu. Rzadko spotykana okoliczność. Czy będąc małym chłopcem marzyłeś choćby przez chwilę o tym, aby mieć tyle samo złotych medali co Ivan Mauger i Tony Rickardsson?

- Szczerze mówiąc… Nie wiem czy marzyłem o tym, żeby mistrzostwo świata pojawiło się w liczbie mnogiej… Na pewno marzyłem o jednym tytule mistrza świata, ale nie miałem świadomości co z czym i jak się je. Wtedy nie wiedziałem czy będę chciał, czy będę mógł i czy będę w stanie to powielać. Dziś wiem, że za mną są super czasy spędzone na motocyklu, aczkolwiek nadal jestem młody. Wciąż pielęgnuję w sobie duże marzenia, a mając dookoła dobrych ludzi, mogę próbować osiągnąć jeszcze więcej w sporcie, który kocham.

- Hiszpan Toni Bou, król trialu, miał cztery latka, kiedy jego tata podarował mu pierwszy motocykl. Ile lat miałeś lat, gdy tata Paweł przygotował tobie pierwszy motor?

Kaskowy absurd i bydgoskie sny o potędze



Mamy połowę stycznia 2026 roku. Silniki w warsztatach milczą, ale w głowach działaczy i prezesów huczy jak na starcie do piętnastego wyścigu. Podczas gdy my w Polsce bawimy się w liczenie szabel, a marzenia zrodzone z wybujałych ambicji na przykład o wielkim powrocie „Gryfów" do elity, Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM) serwuje nam techniczny kabaret, a szwedzki fiskus – niespodziewany prezent.

Zacznijmy od Bydgoszczy, bo tam stężenie nadziei na metr kwadratowy przekroczyło już wszelkie normy bezpieczeństwa. Polonia pod wodzą Jerzego Kanclerza przestała bawić się w dyplomację. Powrót Wiktora Przyjemskiego to nie jest zwykły transfer. To jest próba kupienia biletów do Ekstraligi w pierwszej klasie, z szampanem i jedwabną pościelą. Przyjemski wraca do domu, by zdjąć z Bydgoszczy klątwę „wiecznego kandydata", ale to dopiero wierzchołek góry lodowej.

Prezes Kanclerz, z miną pokerzysty, zaczął bowiem publicznie puszczać oko do Emila Sajfutdinowa. Choć KS Toruń natychmiast postawił zasieki, ogłaszając, że Emil ma kontrakt do 2027 roku i nigdzie się nie wybiera, to w Bydgoszczy nikt nie zamierza przestawać marzyć. „Emil, wróć!" – niesie się nad Brdą, a wizja duetu Przyjemski-Sajfutdinow rozpala wyobraźnię kibiców bardziej niż darmowe piwo na stadionie. **To klasyczne bydgoskie „kuszenie węża". Niby nierealne, niby zakazane, a jednak co rano każdy sprawdza, czy Rosjanin z polskim paszportem nie kupił przypadkiem nowego mieszkania przy ul. Sportowej.**

Skoro o kuszeniu mowa, to spójrzmy na Bartosza Zmarzlika, który stał się „dobrą panną na wydaniu" z posagiem wartym dziesięć milionów złotych. W Lublinie niby spokój, ale po cichu wszyscy wiedzą, że we Wrocławiu prezes Andrzej Rusko już dawno wyczyścił sejf i czeka z otwartymi ramionami. **Sparta chce Zmarzlika, by stworzyć żużlowy „dream team" i odzyskać koronę, a sam mistrz świata, zamiast ucinać plotki, rzuca enigmatyczne:** *„Mam wiele zapytań". Nawet w Gorzowie,* mimo że w kasie widać dno, niektórzy wciąż wierzą w powrót syna marnotrawnego, choć to obecnie scenariusz z gatunku speedway-fiction. **Bartek licytuje wysoko, a my przyglądamy się tej licytacji z zapartym tchem, bo jego jeden podpis może wywrócić układ sił w całej lidze.**

A skoro o sprawdzaniu mowa, to przygotujcie się na nowe hobby komisarzy technicznych: skanowanie głów. Od 1 stycznia 2026 r. kask bez kodu QR i nowej wszywki FIM FRHPhe-02 jest w boksie równie użyteczny, co garnek do zupy. Federacja uznała, że największym zagrożeniem dla żużla nie są puste trybuny, ale fakt, że kaski zawodników nie są wystarczająco „smart". **Mamy więc „kaskową gorączkę". Ceny skoczyły o kilkaset złotych, a mechanicy biegają z telefonami, sprawdzając, czy głowa ich zawodnika jest według biurokratów z Genewy wciąż przepisowa.**

Na koniec spójrzmy na północ, gdzie stał się cud. Szwedzki rząd w końcu poluzował uścisk, obniżając podatek SINK z 25% do 22,5%. To realny oddech dla armii zaciężnej meldującej się we wtorki w Motali czy Hallstavik. Szwedzi w końcu zrozumieli, że jak zabierzesz zawodnikowi zbyt dużo z portfela, to on po prostu nie przyjedzie. To sprawiedliwość dziejowa. **W świecie, gdzie wszystko drożeje (patrz: kaski), szwedzki urząd skarbowy jako jedyny postanowił być świętym Mikołajem po terminie.**

Wchodzimy w nowy sezon z kodami QR na głowach, marzeniami o Emilu w Bydgoszczy i Zmarzliku we Wrocławiu. Pytanie tylko, czy od tego wszystkiego żużel stanie się lepszy, czy po prostu bardziej skomplikowany. Ja stawiam na to drugie, ale przecież my i tak będziemy kochać ten szpital wariatów.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

Z POLONII BYDGOSZCZ

Sezon zbliża się wielkimi krokami, a co za tym idzie coraz więcej zespołów odkrywa karty w sprawie przedsezonowych meczy sparingowych. Nie inaczej jest w Bydgoszczy. Polonia Bydgoszcz przed sezonem planuje rozegranie czterech takich spotkań. Dwóch z Włókniarzem Częstochowa (dom i wyjazd) oraz z GKM Grudziądz (również dom i wyjazd). Spotkania z Częstochowianami zostaną rozegrane w dniach 18-19 marca, natomiast z Grudziądzanami 31 marca oraz 1 kwietnia. Na razie nie są znani gospodarze poszczególnych spotkań.

Oprócz sparingów w Bydgoszczy trwają przygotowania do XXXVII Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych imienia Mieczysława Połukarda. Zawody zostaną rozegrane 29 marca o godzinie 16:45, a organizatorzy przedstawili już większość listy startowej, która prezentuje się następująco: Emil Sajfutdinow (KS Toruń), Artem Łaguta (BETARD Sparta Wrocław), Patryk Dudek (KS Toruń), Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), Aleksandr Loktajew (Polonia Bydgoszcz), Kacper Woryna (Motor Lublin), Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), Mikkel Michelsen (KS Toruń), Kai Huckenbeck (Polonia Bydgoszcz), Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), Max Fricke (GKM Grudziądz), Tom Brennan (Polonia Bydgoszcz), Andżejs Lebedevs (Falubaz Zielona Góra)

Patrząc po nazwiskach w Bydgoszczy szykuje się arcyciekawe rozpoczęcie sezonu!

MARCIN MOLENDA

eprasa.pl 06d3cb1423

- Też coś około tego wieku. Miałem 4-5 latek, kiedy tata wyposażył mnie w pierwszy motor. Są gdzieś jeszcze stare kasety wideo z nagraniami moich pierwszych jazd i prób. Potwierdzają moją zajawkę do motorków. Faktycznie motoryzacja w moim życiu jest jak miłość od pierwszego wejrzenia.

- A czy istnieje taka odmiana sportów motocyklowych jak chociażby ice racing czy wyścigi superbikes, w których jeszcze nie jeździłeś czy już na wszystkim co brzęczy i hałasuje, próbowałeś swoich sił?

- Na wszystkim zdecydowanie nie jeździłem, ale cały czas w moim życiu przewijają się nowe pasje, nowe rodzaje miłości do sportu, który lubi hałasować i nowe motocykle. One wciąż mnie napędzają do rozwoju, uczą i za każdym razem pokazują coś nowego.

- Jak każdy geniusz w swojej dziedzinie, pozostajesz innowacyjny. Szukasz nowych dróg. Czasami jest to kwestia doboru oleju i pomysłów, aby ulepszyć proces smarowania. Czy pracujesz też nad poprawą podzespołów mechanicznych?

- Zdecydowanie tak. Bardzo lubię zgłębiać wiedzę techniczną. To zagadnienie bardzo mnie interesuje. W tej tematyce czuję się bardzo swobodnie. Wiem, że to jest narzędzie mojej pracy i należy w tą dziedzinę inwestować, aby móc się rozwijać pod każdym względem. Zarówno pod kątem technicznym odnośnie jazdy zawodnika na torze i technicznym w zakresie elementów, które są przydatne i które wykorzystuje się podczas zawodów (śmiech Bartka przeszył wnętrza hotelowego foyer)

- Legendarny nowozelandzki żużlowiec, nieżyjący już Ivan Gerald Mauger, sześciokrotny indywidualny mistrz świata, przed laty wyraził opinię, że tytuł mistrza świata zdobywa się w warsztacie, a nie na torze. Czy to wciąż prawda pomimo iż speedway bardzo zmienił się od ery, w której ścigał się Ivan Mauger?

- Na pewno w jakimś ujęciu procentowym to wciąż jest prawdą. Przygotowanie sprzętu warto mieć pod każdym względem przemyślane i rozsądnie dobrane. A ponadto trzeba mieć tą umiejętność, aby dobrze wykorzystywać posiadaną wiedzę.

- Często się mawia, że u profesjonalistów, którzy pragną przesuwać granice wyczynu i badać nowe sfery, niezmiernie ważna jest kwestia snu. Ile godzin śpisz na dobę? Zbyt mało czy zbyt dużo?

- Dobrze sypiam. Wiadomo, że bywają takie tygodnie w kalendarzu sportowca kiedy z racji obowiązków nocki są zarywane. Staram się często spać, lubię spać i jak tylko pojawia się możliwość, to zasypiam bez problemów. Nieważne czy w busie czy w samolocie, zasypiam jak dziecko.

- W Lozannie bardzo popularną dyscypliną sportu jest hokej na lodzie. Rok temu Szwajcarzy wywalczyli w Pradze tytuł wicemistrzów świata. Indywidualny mistrz Polski na żużlu w 1991 i 1996 roku – częstochowianin Sławek Drabik, uwielbiał zimą grać w hokeja. Traktował to jako formę przygotowań do sezonu żużlowego. Grywasz w hokeja?

- Nie. To jakby zupełnie nie mój klimat. Szukam innych rozwiązań jeśli chodzi o sposób przygotowań do sezonu. Wszystko kręci się wyłącznie wokół motoryzacji.

- Kiedyś miałeś okazję wczuć się w rolę mistrzów trialu takich jak Dougie Lampkin czy Toni Bou. Na jakim motocyklu do trialu miałeś okazję pojeździć?

- Mam triala (śmiech). W moim warsztacie stoi motocykl marki Gas Gas. W mojej ocenie to dość trudna, specyficzna dyscyplina. Potrzeba czasu, aby złapać flow…

- … i poczuć się jak kozica w górach?

- Tak. Nie jest łatwo znaleźć odpowiedni teren czy wymyślić przeszkody pasujące do poziomu kogoś kto zaczyna przygodę z trialem. Przyznaję, że jest to bardzo trudne, aczkolwiek balans, którego się uczysz czy czucie motocykla, które poprawiasz, bardzo pomaga i poszerza horyzonty. Fajnie byłoby się nad tym częściej pochylić i poświęcić więcej czasu na trial.

- A gdy spoglądasz na Hiszpana Toniego Bou, który 17 października skończył 39 lat, to widzisz siebie w roli aktywnego żużlowca w wieku 39 lat jeżeli zdrowie ci pozwoli?

- Ile lat ma teraz Toni?

- 39.

- Podejrzewam, że tak. Myślę, że istnieje wiele dowodów na długowieczność karier żużlowców. Są nazwiska w speedwayu, które udowadniały, że można uprawiać żużel na wysokim poziomie mając jeszcze więcej lat niż 39.

- Przed laty indywidualny mistrz świata w sezonie 1993, Amerykanin Sam Ermolenko spędzał europejską zimę w Australii. Kalifornijczyk poszukiwał witaminy D. Myślałeś o tym, żeby kiedyś zimą polecieć do Australii albo do Argentyny, żeby w ciepełku przygotować się do sezonu?

- Nie. Taki eksperyment mnie nie kręci. Pod kątem żużla wolę spędzić ten zimowy okres w warsztacie albo porobić coś z rodzinką. Preferuję wykroić trochę czasu zimą, aby spróbować jeździć na innych motocyklach niż ten, który służy mi na co dzień. Inne motocykle otwierają mi głowę i poszerzają horyzonty. Ten płodozmian mnie inspiruje i daje mi pomysły jak później wykorzystać zdobytą wiedzę do jazdy na motocyklu żużlowym.

- Australijczyk Seth Crump, syn Jasona (trzykrotnego indywidualnego mistrza świata na żużlu) i Melody, powiedział, że masz niesamowitą czutkę do motocykli. Na czymkolwiek byś nie usiadł, na wszystkim dobrze się czujesz. Czy jazda na motocyklu przeznaczonym do Moto GP daje ci odpoczynek od żużla? Nie nabierasz złych nawyków pokonując szykany?

- Myślę, że złych nawyków nie nabieram. Aczkolwiek motory szosowe na pewno dają mi duży reset. Wiele dobrego daje mi obycie z tymi motocyklami, ponadto czucie gazu. W wyścigach szosowych, gdzie masz grip (przyczepność) praktycznie w 100%, a to jest zupełnie coś innego niż speedway. To jest bardzo fajne i przyjemne. Fascynuje mnie duża szybkość… Po takiej dawce jazdy na ścigaczu, potem wydaje ci się, że na żużlu jedziesz jak ślimak. A poza tym, czas przewidywania na żużlu powiększa się, bo masz wrażenie, że w speedwayu robisz to w wersji slow motion w porównaniu do asfaltu!

- A zatem żużel jest niczym slow motion w porównaniu z Moto GP?

- Zwróć uwagę, że jeżeli na żużlu osiągamy maksymalną prędkość, strzelam, te 127 km/h, a jadąc na motorze wyścigowym z pojemnością do 600 cc, rozpędzam się do ponad 200 km/h. Dohamowuję do zakrętu, a czas reakcji przeznaczonej na przewidywanie, ułożenie ciała i wykonanie krok po kroku tego co należy zrobić z ciałem i z motocyklem, mi się skraca. Potem wsiadam na żużlówkę i mówię: wow, mogę to zrobić później, tamto mogę zrobić później, bo przecież tu jadę tak wolno, że te proste i te wejścia w łuk mogę swobodnie o tyle przeciągnąć, bo wiem, że i tak jeszcze na pewno zdążę. **(Cdn.)**

TOMASZ LOREK

Włókniarz ma dyrektora sportowego

Zmiana właściciela częstochowskiego Włókniarza oraz powołanie nowego prezesa, to nie koniec rotacji w strukturach klubu żużlowego z południa naszego kraju. Jakub Michalski w rozmowie z Rafałem Świderskim z kanału youtubowego „Żużlowy Degustator" ogłosił, że w klubie jest nowy dyrektor sportowy, którym został wieloletni pracownik Włókniarza - Rafał Piotrowski.

- Rafał to człowiek, który w klubie być może przeszedł wszelkie funkcje jakie tylko można było. Ten klub zna od podszewki w każdy możliwy sposób. Myślę, że to jest fajna jego droga. Na pewno mu się to należało. Cieszę się, że będzie piastował taką funkcję **- mówił prezes Włókniarza we wspomnianym wywiadzie.**

Rafał Piotrowski z Włókniarzem związany jest już od ponad dziesięciu lat, choć przy samym żużlu obecny jest znacznie dłużej. Przez wiele sezonów był korespondentem „Tygodnika Żużlowego".

Nie wiadomo, co z przyszłością Roberta Jabłońskiego, a więc dyrektora sportowego powołanego do działalności w lipcu 2024 roku.

KONRAD CINKOWSKI

Ważne zmiany w H69 Speedway S.A.

O tym, co się może wydarzyć w Rzeszowie mówiło się od wielu tygodni. Z końcem ubiegłego roku miało dojść do sprzedaży większościowych akcji H69 Speedway S.A. - spółki, która zarządza klubem żużlowym w Rzeszowie. Michał Drymajło po rezygnacji „oddał" klub Katarzynie Marszałek. Działacze w oświadczeniu potwierdzili rotacje w klubie oraz przekazali powody, które były czynnikiem przedłużającym cały proces.

„Drodzy Kibice,

Informujemy, że zakończył się proces sprzedaży akcji H69 Speedway S.A. Nowym większościowym akcjonariuszem Klubu została Pani Katarzyna Marszałek, która nabyła wszystkie akcje od Pana Michała Drymajło.

Chcemy jednocześnie wyjaśnić, że czas trwania tego procesu wynikał z konieczności dochowania wymogów prawnych, w tym postanowień Statutu Spółki. Regulacje te zapewniają Klubowi kontrolę nad zmianami właścicielskimi i przewidują określone procedury oraz terminy, które musiały zostać zachowane, aby cały proces przebiegł w sposób bezpieczny i transparentny.

W dniu dzisiejszym odbyło się także posiedzenie Rady Nadzorczej, podczas którego - w związku z rezygnacją Pana Michała Drymajło – Rada Nadzorcza powierzyła dotychczasowej Członkini Zarządu, Pani Katarzynie Marszałek, funkcję Prezesa Zarządu H69 Speedway S.A.

Jednocześnie do Zarządu Spółki powołany został Pan Marcin Gąsior, któremu powierzono funkcję Członka Zarządu.

Dziękujemy Panu Michałowi Drymajło za pracę i zaangażowanie na rzecz Klubu. Nowemu Zarządowi życzymy powodzenia i wielu sukcesów w dalszym rozwoju H69 Speedway S.A.

Jednocześnie informujemy, że w najbliższych dniach Zarząd opublikuje odrębny komunikat zawierający finansowe podsumowanie minionego sezonu.

Dziękujemy Wam za zaufanie i wsparcie."
Rada Nadzorcza H69 Speedway S.A.

KONRAD CINKOWSKI

ROBERT MIKOŁAJCZAK: Czas na nowe wyzwanie

ROW Rybnik wkracza w nadchodzący sezon po bolesnym spadku z PGE Ekstraligi w zupełnie nowym zestawieniu. Kadra „Rekinów" przeszła prawdziwą rewolucję – do klubu zawitało czterech nowych seniorów, a stery nad drużyną przejął Robert Mikołajczak. Choć dla byłego mechanika czołowych zawodników będzie to debiut w roli pierwszego trenera, jego ogromne doświadczenie ma być kluczem do sukcesu.

Decyzja o objęciu stanowiska po Piotrze Żyto nie zapadła z dnia na dzień. Mikołajczak nie ukrywa, że propozycja była dla niego sporym dylematem zawodowym. – *Długo się zastanawiałem. Miałem różne myśli, bo do tej pory pracowałem indywidualnie z zawodnikami i szkoda było mi to przerywać. W końcu jednak uznałem, że to czas na nowe wyzwanie* **– tłumaczy szkoleniowiec w rozmowie z klubowymi mediami.**

Jak dodaje, impuls do zmiany dał mu również koniec dotychczasowych zobowiązań: – *W zeszłym roku współpracowałem z Szymonem Szlauderbachem, ta współpraca się zakończyła i musiałbym zaczynać coś nowego od zera. To też miało znaczenie.*



- Jest propozycja Unii Leszno dotycząca wypożyczenia zawodnika i nad tym się zastanawiamy ***– mówi Robert Mikołajczak.***
Fot. ROW Rybnik

Nowy trener stawia sprawę jasno: priorytetem jest odbudowa więzi z fanami i dominacja na własnym obiekcie. Choć apetyty w Rybniku zawsze są duże, Mikołajczak do celów sportowych podchodzi z chłodną głową. – *Chcemy pojechać jak najlepiej, tak żeby kibice byli zadowoleni i czuli się częścią zespołu. W tym sezonie musimy mocno skupić się na meczach u siebie* **– zapowiada. Pytany o szanse na awans do decydującej fazy rozgrywek, odpowiada:** – *Bardzo chciałbym, żeby to dało nam play-off, ale nie jesteśmy jedynymi, którzy o tym marzą. Wiele musi zagrać: forma, sprzęt, tor, a czasem także szczęście.*

Sporo emocji budziła ostatnio sytuacja Pawła Trześniewskiego. Choć kibice liczyli na porozumienie, młody żużlowiec nie znalazł wspólnego języka z zarządem w sprawach kontraktowych. **Nowy szkoleniowiec próbował jeszcze mediować, ale ostatecznie musiał pogodzić się ze stratą juniora**. – *Temat jest zakończony. Dzwoniłem do Pawła, ale miał swoje argumenty i nie chciał zmienić zdania. Oczywiście szkoda, ale nic na siłę* **– ucina spekulacje.**

Obecnie sztab szkoleniowy koncentruje się na znalezieniu zastępstwa, które wzmocni formację juniorską. – *Zobaczmy czy będziemy jeszcze szukać juniora. Był temat Musielaka, ale nie wypalił. Jest propozycja Unii Leszno dotycząca wypożyczenia zawodnika i nad tym się zastanawiamy* **– mówi Mikołajczak.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Terminarz meczów sparingowych ROW-u

Spadkowicz z PGE Ekstraligi, drużyna ROW-u Rybnik, zaprezentowała plan meczów sparingowych przed nadchodzącym sezonem. „Rekiny" mają w planach cztery spotkania kontrolne z dwoma rywalami - u siebie i na wyjeździe.

Należy jednak pamiętać, że marcowa pogoda bywa kapryśna i może pokrzyżować plany sparingowe.

Terminarz meczów sparingowych ROW-u Rybnik:

• 21.03
- Kolejarz Opole (wyjazd)
• 22.03
- Kolejarz Opole (dom)
• 28.03
- Wilki Krosno (dom)
• 29.03
- Wilki Krosno (wyjazd)

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl 06d3cb1423

„Rybka” odpłynęła do Bydgoszczy

Darka Śledzia poznałem w 1992 roku, kiedy stanowił jedno z ogniw drużyny ASPRO Wrocław. To była Sparta, tylko pod nazwą właściciela i głównego (a tak naprawdę jedynego poważnego) sponsora. Na wejście w speedway namówił szefów korporacji mecenas Andrzej Malicki, który wcześniej z niewielką grupą ludzi (z niezapomnianym Lucjanem Korszkiem na czele) uratował tę dyscyplinę w stolicy Dolnego Śląska przed całkowitym zniknięciem ze sportowej mapy Polski.

To bezinteresowne oddanie zaimponowało Maciejowi Marcinkowskiemu oraz jego wspólnikom, swoje zrobiła też miłość prezesów ASPRO do sportu, tak że postanowili mocno zainwestować w żużel (podobnie jak w męską koszykówkę). **I tak we Wrocławiu powstał zespół, który po kontrowersyjnych barażach z Unią Leszno, kończących sezon 1991, zameldował się w ekstraklasie (wówczas I lidze). Marcinkowski jako człowieka odpowiedzialnego za całokształt funkcjonowania klubu zatrudnił red. Bartłomieja Czekańskiego. I to Bartek przekonał trenera - menedżera Ryszarda Nieścieruka do pracy we wrocławskim klubie, w składzie którego znaleźli się znakomici obcokrajowcy (takie rozwiązania były wówczas jeszcze nowością): Kelvin Tatum, Chris Louis i Tommy Knudsen. Ale prócz trójki zagranicznych muszkieterów na awans do najwyższej z lig zapracowali krajowi „ściganci”: Piotr Baron, Henryk Piekarski, Waldemar Szuba, Zbigniew Lech oraz Dariusz Śledź.**

Romans ASPRO ze speedwayem trwał jednak tylko rok, bo utrzymanie dyscypliny na najwyższym poziomie było ponad możliwości korporacji. **I wówczas do gry wkroczył Andrzej Rusko (jak widać wrocławski żużel miał szczęście do Andrzejów). W drużynie pozostali wszyscy zawodnicy, Nieścieruk podziękował jedynie Anglikom.** Prezes Rusko namówił do współpracy Otto Weissa, cenionego niemieckiego „majstra” (za klasycznego tunera trudno było go uznać), którego sama obecność w parkingu, o czym miałem okazję przekonać się wielokrotnie, powodowała nerwowe reakcje wśród rywali (Otto wiedział jak robić wrażenie, że przygotowywane przez niego motocykle to prawdziwe cacka – prawda była nieco inna).

Zniknęła nazwa ASPRO, znowu pojawiła się Sparta, choć na plastronach widniało logo pierwszej ogólnopolskiej prywatnej telewizji POLSAT (Andrzej Rusko miał udział w jej powstaniu). Siłą drużyny była świetna atmosfera, w czym niemały udział miał jej kapitan Dariusz Śledź. Popularny „Rybka” stworzył znakomicie rozumiejącą się – na torze i poza nim - parę z Piotrem Baronem. I to ta dwójka, obok Wojciecha Załuskiego oraz prawdziwej gwiazdy Tommy’ego Knudsena, najmocniej zapracowała na pierwszy, a następnie dwa kolejne, tytuły Drużynowego Mistrza Polski. Darek jako zawodnik - spartanin zapisał w swoim dossier także drugie miejsce DMP w r. 1999. W mistrzowskich latach 1993-95 Śledź wywalczył także w r. 1993 Złoty Kask (w następnym roku był drugi), w 1993 r. zdobył ceniony Łańcuch Herbowy m. Ostrowa, w 1995 r. zajął drugą lokatę w MPPK, wreszcie dostał „dziką kartę” na pierwszą w historii Grand Prix na torze Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.

Przygoda Śledzia – żużlowca jako spartanina zakończyła się w 2000 roku. Upłynęły niemal dwie dekady, by Darek powrócił do stolicy Dolnego Śląska, ale już jako szkoleniowiec (pomijam roczny epizod z r. 2008, kiedy pełnił funkcję kierownika drużyny). W ciągu siedmiu lat (2019-2025) Sparta – z dodatkiem Betard – ze Śledziem jako selekcjonerem zdobyła aż sześć medali mistrzostw kraju: jednego złotego, trzech srebrnych i dwóch brązowych. W tym



Przez siedem lat „Rybka” płynął Odrą, od sezonu 2026 popłynie Brdą, bowiem podpisał kontrakt z bydgoską Abramczyk Polonią. Cel jest jasny – awans (to trzecia przymiarka) do Ekstraligi.

Fot. Rafał Paszek

czasie wrocławianie wiele razy mierzyli się z Unią Leszno, dowodzoną przez… Piotra Barona. Skutecznie dowodzoną, o czym świadczyły cztery z rzędu tytuły Drużynowego Mistrza Polski w latach 2017-2020. Ale wcześniej Piotr prowadził Betard Spartę, z którą wywalczył srebrny medal DMP w 2015 roku. Z prezesem Rusko rozstał się w niezbyt przyjemnych okolicznościach, zaś w Lesznie trafił na sprzyjającą odnoszeniu sukcesów atmosferę oraz utalentowanych żużlowców (m.in. Kuberę i Smektałę). Znakomicie sprawdził się w roli szkoleniowca.

Wracając do Śledzia. Przed sezonem 2025 Andrzej Rusko postawił Darkowi warunek, od spełnienia którego zależało przedłużenie kontraktu na kolejny sezon (bądź sezony): mistrzostwo kraju (a co najmniej finał). Skończyło się na trzecim miejscu, którego spartanom mogliby pozazdrościć w kilku innych ośrodkach, ale dla prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Sportowego brąz DMP to była porażka, oznaczająca, iż Śledź musi sobie poszukać nowego pracodawcy. O tym, czym dla Darka była siedmioletnia praca z żużlowcami Betard Sparty, szkoleniowiec odpowiedział w dokumencie „Canalu + Sport” zatytułowanym: „Jazda o złoto. Żużel na podsłuchu”**. Śledź zapytany, za czym będzie tęsknił opuszczając Wrocław, stwierdził***: „Za zawodnikami, pracownikami klubu, za stadionem, kibicami. Będę tęsknił za rodziną”.*

Przez siedem lat „Rybka” płynął Odrą, od sezonu 2026 popłynie Brdą, bowiem podpisał kontrakt z bydgoską Abramczyk Polonią. Cel jest jasny – awans (to trzecia przymiarka) do Ekstraligi. Presji Śledź się nie obawia, zdążył się z nią „zaprzyjaźnić” we Wrocławiu. Na współpracę z Darkiem cieszy się kapitan zespołu z Bydgoszczy Szymon Woźniak, wierzy, że z „Rybką” dopłyną do ekstraligi. Wierzy w to także Dariusz Śledź, choć rywali do awansu z pewnością nie zabraknie.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Unia Leszno wraca do elity. Powrót mistrzów w wielkim stylu

Po roku sportowej banicji Fogo Unia Leszno wraca do PGE Ekstraligi dokładnie tak, jak przystało na najbardziej utytułowany klub w historii polskiego żużla — z podniesioną głową, w wielkim stylu i z jasnym sygnałem wysłanym całemu środowisku. „Byki” nie tylko wygrały Speedway 2. Ekstraligę, ale zrobiły to w sposób bezdyskusyjny, pokazując, że spadek był jedynie chwilowym potknięciem, a nie początkiem końca potęgi z Wielkopolski.

Leszno znów oddycha Ekstraligą. Stadion im. Alfreda Smoczyka ponownie stał się twierdzą, trybuny żyły żużlem, a kibice odzyskali wiarę, że klub z 18 tytułami Drużynowego Mistrza Polski wciąż ma wszystko, by walczyć z najlepszymi. **Sezon 2025 był dla Unii nie tylko sportowym sprawdzianem, ale też testem charakteru, organizacji i długofalowej wizji. Test ten został zdany celująco.**

Droga powrotna do elity była krótka, lecz efektowna. Unia zdominowała rundę zasadniczą Speedway 2. Ekstraligi, a następnie pewnym krokiem przeszła przez fazę play-off. W całych rozgrywkach leszczynianie ponieśli zaledwie dwie porażki — na inaugurację sezonu w Krośnie (42:48) oraz minimalnie w półfinale w Rzeszowie (43:44). Poza tymi dwoma wypadkami była to drużyna niemal bezbłędna, konsekwentna i do bólu skuteczna.

Stabilizacja, liderzy i żużel „po leszczyńsku”

Kluczem do sukcesu okazała się stabilizacja i mądre zarządzanie sportowe. W Lesznie nie było nerwowych ruchów ani rewolucji kadrowej. Postawiono na sprawdzony trzon zespołu, który nie zawiódł. Liderem absolutnym był Janusz Kołodziej jeżdżąca legenda klubu i jeden z symboli polskiego speedwaya. Kapitan „Byków” zakończył sezon jako najlepszy zawodnik całej ligi ze średnią biegową 2,494, potwierdzając, że mimo upływu lat wciąż należy do ścisłej krajowej czołówki.

Ogromne znaczenie miał również Ben Cook. Australijczyk ze średnią 2,302 był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem ligi i w wieku 27 lat udowodnił, że potrafi brać na siebie odpowiedzialność w kluczowych momentach. Grzegorz Zengota (2,098) był dziesiątym żużlowcem rozgrywek, ale jego rola wykraczała daleko poza statystyki — to właśnie on wydaje się być sercem drużyny, liderem szatni i jednym z architektów znakomitej atmosfery, która w Lesznie była widoczna na każdym kroku.

Na osobne wyróżnienie zasługuje Nazar Parnicki. Młody Ukrainiec ze średnią 2,055 zakończył sezon jako dwunasty zawodnik ligi i najlepszy w formacji U-24. Coraz częściej słychać głosy, że to największy żużlowy diament, jaki trafił do Leszna od czasów Emila Sajfutdinowa. Jego rozwój przebiega modelowo, a kibice mogą z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Kompletna drużyna bez słabych punktów

Siłą Unii była jednak nie tylko czołówka, lecz kompletność składu. Solidny Josh Pickering (1,529 pkt/bieg) gwarantował stabilność, a formacja juniorska należała do najlepszych w lidze. Antoni Mencel (1,730) i Kacper Mania (1,621) regularnie dokładali cenne punkty, pokazując, że leszczyńska szkoła żużla wciąż ma się znakomicie. Warto pamiętać, że w klubowym „obiegu” pozostaje również Mencel wypożyczony do Poznania, co tylko potwierdza szerokość i jakość młodzieżowego zaplecza Unii.

To połączenie rutyny, młodości i sportowej brawury sprawiło, że Unia Leszno była zespołem zdolnym do wygrywania na każdym torze, w każdych warunkach i z każdym rywalem.

Mądre zarządzanie jednym z filarów sukcesu

Na ten sukces pracowali jednak nie tylko zawodnicy. Ogromną rolę odegrało zaplecze organizacyjne. W strukturach klubu zaszły jednak spore zmiany, starym/nowym prezesem został Józef Dworakowski, dyrektorem zarządzającym Rafał Dobrucki, zespół poprowadzi duet trenerski Rafał Okoniewski – Roman Jankowski którzy stworzyli projekt oparty na zaufaniu, spójnej wizji i spokojnym rozwoju. **W Unii Leszno panuje rodzinna atmosfera, widać ogromny team spirit i wzajemny szacunek — wartości, które w sporcie zawodowym często decydują o końcowym wyniku.**

Po awansie było jasne, że aby realnie myśleć o rywalizacji w PGE Ekstralidze, potrzebne jest jeszcze jedno mocne ogniwo. I takie wzmocnienie nadeszło. Powrót Piotra Pawlickiego to ruch symboliczny i sportowo niezwykle istotny. Były kapitan Unii, dziewiąty zawodnik Ekstraligi w minionym sezonie, ponownie założy kevlar z „Bykiem” na piersi. Dla kibiców oznacza to gwarancję widowisk i emocji na Smoczyku.

Powrót wielkiej marki

Powrót Unii Leszno do PGE Ekstraligi można porównać do reaktywacji największych sportowych marek świata — jakby do NBA wracali Chicago Bulls czy Los Angeles Lakers w roli faworytów. Najbardziej utytułowany klub w Polsce znów jest w elicie, i to w momencie, gdy żużel przeżywa kolejną falę popularności.

Cel minimum został osiągnięty. Czas radości i świętowania był potrzebny, ale w Lesznie wszyscy doskonale wiedzą, że to dopiero początek. **Jeśli sezon 2025 był rokiem odbudowy, to sezon 2026 ma być rokiem powrotu do walki o najwyższe cele. Potencjał jest ogromny, fundamenty solidne, a historia zobowiązuje.**

Unia Leszno znów jest tam, gdzie jej miejsce. A to oznacza jedno — polski żużel znów musi liczyć się z „Bykami”.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 06d3cb1423



NA PASIE STARTOWYM

Najbardziej konserwatywną drużyną w Krajowej Lidze Żużlowej pozostaje Landshut Devils. Właśnie od bawarskiej ekipy rozpoczynam przedsezonowe analizy klubów z trzeciego szczebla ligowego. Zmian jak na lekarstwo i jeden wyjątkowy ruch. Czy to dobrze obrana droga startowa?

Rozpocznę od żużlowca, który do polskiej ligi trafił późno, ale od dwóch lat próbuje swoich sił w Landshut Devils. Michele Paco Castagna w ubiegłym roku dla „Diabłów" wziął udział ledwie w dziewięciu wyścigach. Nie był oczywiście zawodnikiem klasyfikowanym, ale odnotujmy jego średnią – 1.111 punktu na wyścig. Same jedynki – i niestety – ocenę niedostateczną należałoby mu wystawić. Włoch urodzony w Arzignano pozostaje w klubie z dalszymi chęciami walki o skład. **Pewnie otrzyma jakieś szanse, lecz przebić się na stałe do meczowego zestawienia, będzie mu niezwykle trudno.**

Dlaczego? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. W Landshut pozostaje cały trzon z zeszłego roku, a więc trójka żużlowców, która w klasyfikacji najskuteczniejszych w KLŻ uplasowała się w najlepszej „piętnastce".

Najwyżej klasyfikowanym i najrówniej jeżdżącym spośród liderów jest Kim Nilsson. Szwed od dwóch lat utrzymuje wysoki poziom, a co kluczowe, nad Izarą czuje się wyśmienicie. W KLŻ tylko dwukrotnie przyjechał do mety jako czwarty, co czyni go jednym z lepszych w tej statystyce. Nadchodząca kampania będzie jego piątą w barwach niemieckiego klubu. Filar drużyny i nie ma żadnych przesłanek, by miał spuścić z tonu.

Ostatnim żużlowcem Krajowej Ligi Żużlowej, który przekroczył średnią dwóch punktów na wyścig, był w minionej kampanii Charles Wright. Na wstępie drobne sprostowanie i przeprosiny z mojej strony, bo w niedawnym tekście pt. „Nie mogą sforsować Kanału La Manche" kompletnie pominąłem właśnie Wrighte'a, a to przecież najlepszy z „Wyspiarzy" w 3 lidze. Moją niefrasobliwość, spróbuję nadrobić teraz.

Rok 2025 był tak naprawdę pierwszym pełnym w Polsce dla 37-latka ze Stockport. Pojechał w dziewięciu meczach dla bawarskiej drużyny, zdobywając średnio nieco ponad dziewięć punktów na każde ze spotkań. Od lat występuje na torach angielskich.

Wright to trochę kazus Richarda Lawsona, który przecież także w późnym wieku dołączył do rywalizacji w naszej lidze. Warto wspomnieć i odnotować fakt, iż Wright w trzech wyścigach w roku 2023 reprezentował barwy Sparty Wrocław. W swoim trzecim starcie meczu przeciwko Apatorowi Toruń doznał złamania obojczyka i na tym jego przygoda w elicie się zakończyła. ***W trzeciej lidze najwyraźniej odnalazł swobodę, dzięki której ponownie włączy się do walki o najwyższe rezultaty.***

Kluczem do sukcesu dla „Diabłów" może okazać się dyspozycja Erika Rissa. Niemiec stanowił o sile swojej drużyny, lecz problemy zdrowotne nieco zaburzyły jego dyspozycję. Ponownie pojawił się problem ze wzrokiem, co wzbudziło podejrzenie nawrotu choroby. Okazuje się, że diagnoza jest jednak zupełnie inna aniżeli ta pierwotna, a problem stanowi zbyt niski poziom nawilżenia gałki ocznej, o czym Niemiec poinformował w minionym roku. Jeśli faktycznie przyczyna kłopotów się potwierdzi, zapewne Rissowi spadnie kamień z serca, a on sam będzie mógł spokojnie kontynuować karierę, pamiętając jedynie o odpowiednim nawilżaniu oczu.

Riss w 42 wyścigach dla Landshut w minionym roku zdobył łącznie 81 punktów. Podobnie, jak u Kima Nilssona, przed nim piąty sezon startów w Devils, choć należy pamiętać o straconej kampanii – z wyżej wymienionych powodów – w 2023 roku.

Niezwykle doświadczony żużlowiec będący tym czwartym do brydża w Landshut, co wcale nie znaczy, że nieważnym. Kevin Woelbert po bardzo przeciętnym sezonie w Gnieźnie w roku 2024, w minionej kampanii dla „Diabłów" z Bawarii zdobył łącznie 81 punktów. Wynik identyczny, jak w przypadku wspomnianego Erika Rissa, z tą różnicą, iż Woelbert wystartował w jedenastu wyścigach więcej, stąd też niższa średnia. W każdym razie osiągnął pułap ponad 1,8 punktu na wyścig. Zakładam, że kolejny rok przy Flugplatzstraße będzie lepszy, a Woelbert wróci do poziomu, który prezentował jeszcze chociażby jeżdżąc dla Poznania czy Rzeszowa.

Pojawił się mały ubytek w postaci zawodnika u-24, bowiem z klubu odszedł Kevin Juhl Pedersen kończący zresztą okres przejściowy. Na posterunku pozostaje natomiast utalentowany Leon Flint, o którym szerzej pisałem w ostatnich tekstach na łamach Tygodnika. Anglik zapewne otrzyma więcej szans pokazania się w spotkaniach ligowych. Na ten moment nie ma bezpośredniego konkurenta do swojej pozycji U-24. Czy trener Klaus Zwerschina będzie kogoś szukał? Tego nie wiemy. Ostatecznie w odwodzie są młodzieżowcy, z którymi jednak też nie jest tak kolorowo.

Tutaj upatruję słabszych ogniw Landshut Devils. Bez wątpienia głównym młodzieżowcem będzie Mario Hausl. 20-letni Niemiec czyni ciągły progres – to widać w wynikach, ale też zachowaniu na torze, gdzie nabiera doświadczenia. Jak mocno postęp pójdzie do przodu w nadchodzących miesiącach?

Hausl będzie głównym filarem formacji juniorskiej. Obok niego w kadrze są Janek Konzack, niedoświadczony 17-latek oraz Tyler Haupt, który 29 czerwca skończy 16 lat i dopiero od tego momentu będzie mógł jeździć w lidze dla Landshut. „Diabełkiem" została także Hannah Grunwald, dziewczyna z żużlem we krwi. Romantycy speedwaya już chcieliby zobaczyć ją w meczu ligowym. Niewykluczone, że dojdzie do takiej sytuacji, natomiast też nie należy wywierać presji. Pamiętajmy, że kobiecie w tym męskim świecie (jakkolwiek by ktoś temu zaprzeczał) trudno się przebić. **Życzę Niemkom kochającym speedway, ale też wszystkim innym paniom na motocyklach, by doczekały kiedyś swojej kobiecej ligi.**

Stadion Landshut znajduje się nieopodal rzeki Izary, ale też tuż obok lotniska, skąd zresztą adres klubu, znajdującego się – wolno tłumacząc na polski – przy ulicy lotniskowej. Nie obsługują tam dużych lotów pasażerskich, natomiast położenie toru żużlowego tuż obok pasu startowego, czyni go miejscem wyjątkowym. „Diabełki" ustawione u progu, ciąg silnika na pełnej mocy. Konsekwentnie podążające obraną drogą lotniczą, spójnie, z szerokimi skrzydłami, mogą jedynie odlecieć dalej, niż komukolwiek się zdaje. Duże znaczenie ma też stabilizacja klubu od wewnątrz, o czym marzą w niejednym polskim ośrodku. W mojej ocenie są ekipą, która realnie włączy się w walkę o czwarte miejsce. Zatem… szerokości i miękkich lądowań.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Wieści z Ostrovii Ostrów

Bez dyrektora

Do kolejnych nieoczekiwanych zmian doszło w klubie z Ostrowa Wielkopolskiego. Po zaledwie trzech miesiącach pracę w ekipie biało-czerwonych zakończył Bartosz Karasiński, który pełnił funkcję dyrektora zarządzającego. Wcześniej w kontrowersyjnych okolicznościach pożegnał się z koszykarską Stalą.

Władze Ostrovii wydały jedynie lakoniczny komunikat w tej sprawie:

„W dniu 7 stycznia 2026 roku wygasła umowa pomiędzy naszym klubem, a dyrektorem zarządzającym, Bartoszem Karasińskim. Zarząd wraz z udziałowcami podjął decyzję o nieprzedłużeniu współpracy na kolejny okres. Dziękujemy za zaangażowanie w rozwój naszego klubu i życzymy powodzenia w dalszej karierze" **– czytamy.**

***

Będzie memoriał

„Tego dnia ostrowski stadion zapłonie. Zapiszcie tę datę w kalendarzach, to będzie mocne otwarcie sezonu" **– przekazał ostrowski klub za pośrednictwem mediów społecznościowych.**

Jak poinformował portal infostrow.pl, pod koniec marca szykuje się prawdziwy żużlowy weekend w Ostrowie. Najpierw, 28 marca, w hali 3mk Arena planowana jest oficjalna prezentacja drużyny. Dzień później miałby się odbyć Memoriał Rifa Saitgariejewa.

Byłby to powrót tej imprezy po aż dziesięcioletniej przerwie. W poprzedniej edycji zwyciężył Patryk Dudek, przed Bartoszem Zmarzlikiem i Maciejem Janowskim. W wyścigu finałowym wystąpił jeszcze Andżejs Lebedevs.

Teraz o skompletowanie tak silnej obsady może być trudniej, bowiem na ten sam weekend zaplanowano jeszcze Kryterium Asów w Bydgoszczy, Memoriał Alfreda Smoczyka w Lesznie i Memoriał Henryka Żyto w Gdańsku.

M.K.



Intensywne otwarcie sezonu w Gdańsku

Po latach pechowych przygotowań, problemów z nawierzchnią i braku przedsezonowej jazdy, Wybrzeże Gdańsk zmienia strategię. Nadchodząca wiosna na stadionie przy ul. Zawodników 1 zapowiada się niezwykle pracowicie. W planach są nie tylko prestiżowe turnieje, ale też seria sparingów, które mają pomóc drużynie odzyskać blask i uniknąć błędów z przeszłości.

Wnioski wyciągnięte?

W ostatnich latach gdański klub nie miał szczęścia do okresu przygotowawczego. Zbieg różnych okoliczności – od przebudowy toru po problemy pogodowe – sprawił, że zawodnicy Wybrzeża przystępowali do pierwszych ligowych spotkań bez odpowiedniego rozjeżdżenia. Efekty były bolesne: dwa lata temu zespół opuścił szeregi Metalkas 2. Ekstraligi, a w ubiegłym sezonie, mimo posiadania bardzo silnego składu, Wybrzeże sensacyjnie przegrało finał play-off z Polonią Piła, grzebiąc szanse na szybki awans.

W tym roku gdańszczanie nie zamierzają zostawiać niczego przypadkowi. Choć kibice wciąż czekają na ogłoszenie pełnego terminarza ligowego, plan na marzec i kwiecień jest już prawie dopięty. Ma być intensywnie, ambitnie i przede wszystkim – z dużą dawką jazdy na własnym torze.

Sparingi i hołd dla legendy

Przygotowania ruszą pełną parą już w drugiej dekadzie marca, o ile tylko pozwoli na to aura. Sztab szkoleniowy zaplanował trzy wartościowe sprawdziany z ligowymi rywalami z zaplecza elity. 24 i 25 marca gdańszczanie zmierzą się w dwumeczu z H. Skrzydlewska Orłem Łódź (jedno spotkanie w Gdańsku, drugie na wyjeździe), a 29 marca podejmą u siebie ekipę Hunters PSŻ Poznań.

Pomiędzy tymi sprawdzianami, w sobotę 28 marca, odbędzie się tradycyjny VIII Memoriał Henryka Żyto. Turniej poświęcony pamięci legendy GKS Wybrzeże, indywidualnego mistrza Polski i złotego medalisty mistrzostw świata, ponownie zostanie rozegrany w formule par. Duety wystartują pod szyldem roczników powiązanych z największymi sukcesami patrona, a nowością będzie identyfikacja wizualna nawiązująca do zegarmistrzowskiego fachu, którego pan Henryk uczył się przed rozpoczęciem kariery żużlowej. Dla posiadaczy karnetów na sezon 2026 wstęp na te zawody będzie bezpłatny.

Wielka Sobota z krajową elitą

Prawdziwą bombą dla fanów czarnego sportu będzie jednak wydarzenie zaplanowane na 4 kwietnia. W Wielką Sobotę o godzinie 12:45 w Gdańsku odbędzie się finał Texom Mistrzostw Polski Par Klubowych. To prestiżowa impreza, która gościła w naszym mieście tylko dwukrotnie – w 1976 i 2020 roku.

Na starcie zobaczymy ścisłą czołówkę krajową i zagraniczne gwiazdy reprezentujące najlepsze kluby PGE Ekstraligi, między innymi Motor Lublin, Spartę Wrocław czy KS Toruń. Jako gospodarz, w turnieju wystąpi również para Wybrzeża Gdańsk, co będzie doskonałą okazją do sprawdzenia się na tle najsilniejszych zawodników świata.

– Jestem przekonany, że w Gdańsku zobaczymy ciekawe zawody okraszone dużą dawką emocji. Spodziewana obsada Texom MPPK z pewnością je gwarantuje **– podkreśla Ireneusz Igielski, przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego.**

KALENDARZ ŻUŻLOWEGO OTWARCIA W GDAŃSKU

- 24-25 marca: Sparingi z Orłem Łódź (dwumecz)
- 28 marca: VIII Memoriał Henryka Żyto (formuła par)
- 29 marca: Sparing z PSŻ Poznań (w Gdańsku)
- 4 kwietnia: Finał Texom MPPK (godz. 12:45)

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 06d3cb1423

DOMINIK KUBERA

w Falubazie – transfer, który zmienia układ sił w PGE Ekstralidze

Najgłośniejszy ruch zimowego okienka transferowego w polskim żużlu. Dominik Kubera po pięciu latach w Motorze Lublin przenosi się do Falubazu Zielona Góra, rozpoczynając nowy rozdział kariery z wielkimi ambicjami i rolą lidera.

To nie jest zwykła zmiana barw klubowych – to ruch, który ma znaczenie sportowe, logistyczne i finansowe. Kubera, jeden z najbardziej utytułowanych zawodników ostatnich lat, od razu stawia Falubaz w gronie faworytów do najwyższych trofeów, a jego obecność w drużynie może diametralnie zmienić układ sił w PGE Ekstralidze.

- Rozpoczynam nowy rozdział mojej kariery w znanym żużlowym mieście. Pięć lat w Lublinie wiele mnie nauczyło, ale nadszedł czas na zmianę, na ściganie się bliżej domu, między innymi dlatego Falubaz był idealnym rozwiązaniem – mówi Kubera.



Najgłośniejszy ruch zimowego okienka transferowego w polskim żużlu. Dominik Kubera po pięciu latach w Motorze Lublin przenosi się do Falubazu Zielona Góra. Na zdjęciu Dominik Kubera przed Leonem Madsenem

Fot. Jarosław Pabijan

Logistyka i komfort życia

Nie bez znaczenia jest aspekt logistyczny. Z Leszna do Lublina jest ponad 500 kilometrów w jedną stronę, a do Zielonej Góry zaledwie niecałe 100. Setki godzin mniej w trasie to mniej zmęczenia i większy komfort pracy – szczególnie w sezonie pełnym ligowych i międzynarodowych wyzwań. **Do tego dochodzi bardzo atrakcyjna oferta finansowa – jak mówią źródła bliskie klubowi, Kubera znalazł się w ścisłej trójce najlepiej opłacanych zawodników w polskiej lidze.**

- Chciałem być bliżej domu, zobaczyć coś nowego, poznać inne środowisko. Zielona Góra zawsze kojarzyła mi się z żużlowymi emocjami i pełnymi trybunami **– dodaje Kubera.**

Ambicje sportowe i nowa rola lidera

W Lublinie popularny „Domin" nigdy nie był „jedynką" drużyny. Liderem projektu pozostawał Bartosz Zmarzlik. Decyzja o transferze przypomina głośny ruch Neymara z FC Barcelony – zawodnik opuszcza świetnie funkcjonujący klub, aby stać się główną gwiazdą nowego zespołu, wyjść z cienia i przyjąć na siebie większą odpowiedzialność.

W Zielonej Górze Kubera będzie ścigał się u boku Leona Madsena, który od dziewięciu sezonów nie spadł poniżej siódmego miejsca w klasyfikacji PGE Ekstraligi, Andżejsem Lebedevsem i Przemysławem Pawlickim, a także młodym talentem Damianem Ratajczakiem.

- Jego dotychczasowe dokonania pokazują, że on przyciąga medale. Jest niezwykle utalentowanym żużlowcem i jestem przekonany, że szybko zdobędzie tu pozycję lidera, a jednocześnie sympatię kibiców **– mówi Adam Goliński, prezes Falubazu.**

Równie mocne słowa pochwały płyną od Andersa Frojda, menedżera szwedzkiego Lejonen, gdzie Kubera będzie kapitanem:

- Dominik Kubera jest marzeniem każdego menedżera drużyny. Ma wszystko. Jest jednym z najszybszych zawodników na świecie. Jest bardzo lojalny, dobrze mówi po angielsku i ma świetne umiejętności przywódcze. To profesjonalista do szpiku kości **– tłumaczył Frojd.**

Nie tylko liczby definiują jego wartość. Krzysztof Kasprzak, zwraca uwagę na technikę i refleks:

- Dominik Kubera jest obecnie jednym z najlepszych startowców na świecie. Jego reakcja na starcie często przesądza o wyniku biegu **– zauważa popularny KK.**

Sam Kubera potwierdza:

- Każdy bieg zaczynam tak, jakbym chciał wygrać już na starcie. To kwestia koncentracji i doświadczenia.

Rekordy, doświadczenie, mentalność

Pod względem sportowym Kubera pozostaje gwarantem sukcesu. Choć w ostatnim sezonie w PGE Ekstralidze osiągnął średnią 1,976 (najsłabszy wynik od czterech sezonów), co dało mu 17. miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników, wciąż jest ośmiokrotnym Drużynowym Mistrzem Polski. Do rekordu Stanisława Tkocza, który zdobył 11 tytułów, brakuje mu zaledwie trzech triumfów. Od 2020 roku nie schodzi poniżej drugiego miejsca w DMP, stając się talizmanem drużyn, w których jeździ.

Kubera wie, że rola lidera wiąże się z odpowiedzialnością:

- Chciałem jeździć z Hampelem i patrzeć, jak zdobywa punkty. Teraz muszę być tym, który prowadzi drużynę i daje przykład młodszym zawodnikom. To dla mnie wyzwanie i odpowiedzialność, której nie boję się podjąć **– mówi.**

Doświadczenie i dojrzałość psychiczna także mają znaczenie:

- Teraz mam więcej doświadczenia, jestem starszy i myślę, że wiem więcej. Żużel czasem jest szalony, ale zobaczymy, co się wydarzy – będę walczył **– zdradza.**

Kubera podkreśla także, że nie stawia sobie konkretnych celów:

- Chcę być po każdym sezonie szczęśliwy i czuć, że wycisnąłem z niego maksimum. A jaki będzie wynik? Zobaczę po sezonie. Wsiądę w fotelu i to podsumuję **– podsumowuje.**

Sezon 2026 – wielkie aspiracje Falubazu

Sezon zapowiada się wyjątkowo interesująco. Falubaz z trzema zawodnikami cyklu Grand Prix – Madsenem, Kuberą i Lebedevsem – wsparty świetnym w minionym sezonie Przemysławem Pawlickim oraz perspektywicznym Ratajczakiem, zgłasza wielkie aspiracje w walce o medale.

- Jestem tu, żeby dawać z siebie wszystko i inspirować kolegów. Liczę, że razem stworzymy zespół, który będzie trudny do pokonania **– mówi ambitnie Kubera.**

Jego transfer nie tylko wzmacnia Falubaz sportowo, ale i mentalnie – przeciwnicy już wstępnie przewidują, że ta drużyna może stać się najtrudniejszą przeszkodą w drodze do tytułu. Wszyscy będą musieli liczyć się z Dominikiem Kuberą – zawodnikiem, który nigdy nie przywozi zera jak śpiewano o nim w Lublinie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

NICKI PEDERSEN:

Ikona światowego żużla, trzykrotny indywidualny mistrz świata – Nicki Pedersen, nie zwykł zwalniać tempa. Eleganckim, by nie rzec zamaszystym ruchem lewej ręki, podpisuje stertę leżących przed nim książek. To autobiografia „Życie na pełnym gazie" (tytuł duński: „Et liv uden bremsen"), tętniąca nieznośną energią, wartką akcją i niesztampowymi historiami. Duńczyk przenigdy nie był aniołkiem – ani na torze ani poza nim. Charyzmatyczny, kontrowersyjny, z niegasnącym apetytem na życie – taki jest Nicki Pedersen.

Rebelianci, nawet kiedy zbliżają się do pięćdziesiątego roku życia, nie zatracają ognia w oczodołach. Co więcej, nie ma oznak, aby malał ich apetyt na życie.

2 kwietnia 2026 roku Nicki Pedersen będzie obchodził 49 urodziny, lecz wciąż żyje i oddycha speedwayem. Do warszawskiego klubu tenisowego „DeSki", w którym przed laty odbijał piłki finalista US Open 2011 w deblu – Marcin Matkowski, Duńczyk przybył punktualnie, bo Nicki szanuje dane słowo. Zamówił herbatkę, usiadł w kawiarence na zwyczajnym drewnianym krześle, na twarzy zagościł szelmowski uśmieszek i potoczyła się swobodna konwersacja.

BARTOSZ ZMARZLIK JEST ŻUŻLOWYM ARTYSTĄ

- Nicki, przejdźmy do kwestii twojego kolejnego projektu. Gdzie w Polsce zamierzasz się ścigać? Kraków, dawna stolica Polski, zdoła cię skusić?

- Tego nie wiem, ale wciąż kipi we mnie energia do startów na żużlu. Miniony sezon był fatalny jeśli chodzi o jazdę w Rybniku. Nikt nie był zadowolony z tego jak schrzaniliśmy robotę. Trochę klub zepsuł robotę na własne życzenie… Nie chcę wieszać psów na klubie z Rybnika, ale wszyscy dobrze wiemy, że jeżeli w składzie jest o jednego zawodnika za dużo, to nie jest to sytuacja komfortowa dla żadnego żużlowca. Nie zbudujesz atmosfery jeśli nie wiesz czy dany zawodnik jest w składzie czy się w nim nie mieści. To tak nie funkcjonuje. Ludzie z Rybnika mogli kupić dodatkowego zawodnika i po serii meczów sparingowych podjąć decyzję któremu z nas dają wolną rękę, aby znaleźć nowe miejsce pracy. Wówczas, na wiosnę to byłoby rozsądne rozwiązanie dla każdego z nas. Zawodnik, który nie przypadłby do gustu, wypadłby ze składu, ale miałby szansę znaleźć nowy angaż. A skoro tego nie uczyniono, to zawsze ktoś grzał ławkę: raz był to Gleb Czugunow, innym razem ja, a w końcu Chris Holder. Zawsze ktoś dostał kopniaka i nie jechał w meczu… To nie było sensowne rozwiązanie dla nikogo…

- Dla mnie absolutnym żużlowym geniuszem był Darcy Ward. Czy sądzisz, że jego pojedynki z Bartkiem Zmarzlikiem w GP byłyby ozdobą cyklu MŚ?

- Tego się nie dowiemy. Nie chcę zbyt szczegółowo pochylać się nad wątkiem Darcy'ego Warda. Nie ulega wątpliwości, że Australijczyk był niezwykle utalentowany. Potrafił wyczyniać na motocyklu rzeczy, których nikt inny nie umiał wykonać. Czasami odnosiłem wrażenie, że on sam nie kontrolował tego co może zrobić na motocyklu! Dla porównania – Bartek Zmarzlik doskonale rozumie i czuje motocykl. Polak potrafi nad nim panować. Darcy był młody kiedy przydarzył się feralny wypadek. Nigdy nie oglądaliśmy go dłużej w rywalizacji na najwyższym poziomie, aby wyrobić sobie zdanie o jego pozycji w walce o najcenniejsze trofea. Niemniej jednak, gołym okiem było widać, że Darcy kocha i potrafi się ścigać. Lubił rywalizację, wchodził w miejsca, które wydawały się nierealne, aby tak ustawić motocykl. Z kolei Bartek Zmarzlik nawet kiedy sytuacja na torze jest trudna,

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl www.egazety.pl

www.nexto.pl

Archiwalne wydania
od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 06d3cb1423

NIGDY NIE UŻYŁBYM SFORMUŁOWANIA DO JAKIEGOKOLWIEK KLUBU,ŻE TO JEST MÓJ DOM… (4)

potrafi odpowiednio zareagować na nieprzewidziane zdarzenia, wjeżdża w odpowiednią ścieżkę i potrafi zaplanować atak. W tym tkwi jego wielkość.

- Nicki, czy byłeś zaskoczony rozstrzygnięciami w walce o złoto w PGE Ekstralidze? Spodziewałeś się, że Motor Lublin straci tytuł drużynowego mistrza Polski na rzecz Apatora Toruń?

- Cóż, taki jest urok żużla. Wszystko może się wydarzyć na torze. Przyglądałem się jak minionej zimy Toruń bardzo zgrabnie konstruuje swój zespół. Widziałem potencjał drzemiący w tej drużynie. Chcę podkreślić, że dla dobra polskiego ligowego krajobrazu, dobrze stało się, że Lublin nie obronił mistrzowskiego tytułu. To byłoby zbyt nudne, gdyby Motor co roku sięgał po złoto. Każda dyscyplina sportu nie przepada za hegemonią. Musi być zmiana, różnorodność. Przed sezonem nie miałem faworyta w walce o tytuł drużynowego mistrza Polski, ale uważam, że to dobrze dla speedwaya, że Toruń sięgnął po złoty medal.

- Duński tor w Vojens należy do obiektów wymagających dobrej techniki jazdy. Lubisz tam się ścigać?

- Zawsze z przyjemnością ścigałem się w Vojens. To mały, trudny do opanowania i nieprzewidywalny tor. Chcę jednak zaznaczyć, że spora grupa polskich żużlowców dobrze czuje się na torze w Vojens. To może być mniejszy tor od większości obiektów w Polsce, lecz wciąż trzeba na nim stosować filozofię jazdy jakby był to duży tor. Myślę, że każdy zawodnik może odnaleźć się na torze w Vojens. Wymagający tor, ale przyjemny do jazdy.

- Widzisz siebie na emeryturze czy to niemożliwe, abyś odpoczywał od żużla? Jesteś wszak menedżerem reprezentacji Danii…

- Nie rozmyślam zbyt często o perspektywie zakończenia kariery. Oczywiście, że nadchodzi czas w moim życiu, kiedy będę bardziej chciał się nim nacieszyć i zwolnić tempo. Specyfika zawodu żużlowca sprawia, że pewne zjawiska umykają, bo w trakcie sezonu nie ma czasu na letnie wakacje etc. Co więcej, żużel to sport niewiadomych. Nie możesz zaplanować urlopu, bo nie wiesz czy będziesz miał wolne czy będziesz się ścigał… Nie pochylam się za bardzo nad zagadnieniem: a co będę robił teraz w życiu, jaki jest mój kolejny projekt itd. Dysponuję przestrzenią czasową i nie muszę podejmować gwałtownych decyzji. Jeśli znajdzie się dla mnie miejsce w drugiej ekstralidze, to będę zadowolony jeśli któryś z prezesów uzna, że to dobry manewr z perspektywy klubu. Nie będę wydzwaniał po całej Polsce w poszukiwaniu angażu i grosza. Jeśli jakiś klub uzna, że możemy wspólnie coś zwojować, to będę szczęśliwy mogąc jeszcze jeden rok ścigać się w drugiej dywizji. Nie sądzę, że Nicki Pedersen jest już skończony. Moje ciało wciąż może przyjąć sporo obciążeń związanych z uprawianiem sportu. Czuję się dobrze we własnej skórze. Nie mam kłopotów ze zdrowiem. Mam dwóch dobrych mechaników. Zżyli się ze mną przez sezon 2025, a wiadomo, że potrzebujesz czasu, aby dobrze zatrybić z mechanikami.



- Nie rozmyślam zbyt często o perspektywie zakończenia kariery. Oczywiście, że nadchodzi czas w moim życiu, kiedy będę bardziej chciał się nim nacieszyć i zwolnić tempo ***- mówi Nicki Pedersen.***

Fot. archiwum zawodnika

Taka współpraca wymaga czasu i cierpliwości. Sporo nowego o sobie się nauczyliśmy w trakcie minionego sezonu. Generalnie, nie pogardziłbym scenariuszem kiedy będzie mi dane przez sezon, a może dwa pojeździć w polskiej drugiej lidze. Biorę też pod rozwagę sytuację kiedy nikt nie zadzwoni. Wówczas podpiszę kontrakt warszawski. Zobaczę jakie jest zainteresowanie moją osobą i czy istnieje zapotrzebowanie na moją jazdę. Na bazie tej obserwacji podejmę decyzję co począć dalej…

- Jest taki rozdział w autobiografii, w którym opowiadasz o tym, że byłeś tak głodny sukcesu, że posunąłeś się do kradzieży bułki śpiąc gdzieś na słoweńskiej łączce. Czy kiedy jesteś przyparty do muru, wstępuje w ciebie instynkt przetrwania, nad którym trudno zapanować?

- Sto procent racji. Mam bardzo silnie zakodowany instynkt przetrwania. Kiedy jestem głodny, kiedy znajduję się w tarapatach i niebezpieczeństwie, wówczas staję się nieznośny dla otoczenia. Głód sukcesu wyzwala we mnie krwiożerczy instynkt przetrwania. Wówczas należy mnie się bać. Chcąc przetrwać, posunę się do niewyobrażalnych czynów. Myślę, że większość mistrzów w sporcie miało w swoim życiu taki moment kiedy byli na dnie albo znaleźli się w arcytrudnej sytuacji nie mając wiele opcji do wyboru… Pod tym względem nie różnię się zanadto od innych czempionów. Uściślijmy: nie chodzi o to, aby być bogatym, opływać w luksusie czy zapełnić żołądek, lecz o to, aby być najlepszym w swoim fachu.

To naturalne, że człowiek pragnie oddychać swobodnie i żyć z uprawiania pasji. A jeżeli masz zamiar wytrwać w swoim pożądaniu, aby być najlepszym, to musisz dawać z siebie maksimum. Wówczas odkrywasz samego siebie, wstępują w ciebie nowe, nieznane siły.

- Trochę jak w dżungli…

- Otóż to. Kiedy włączę model przetrwania, jeżdżę najlepiej jak potrafię. To sytuacja jakbym maszerował przez dżunglę, aby przeżyć albo walczył na wojnie. Jestem jak na froncie. Muszę dbać, aby ochronić siebie, a czasami żeby osiągnąć ten stan, muszę robić coś szalonego albo udowodnić, że drzemie we mnie dziki instynkt. Oto tajemnica mojego wieloletniego zaangażowania w żużel. Byłem wojownikiem, ale ta rola sprawiała mi mnóstwo radości i dawała wiele satysfakcji. Bawiła mnie każda chwila podczas mojej kariery. Nie zaprowadziłaby mnie donikąd droga bez dzikich emocji. To, w którym miejscu jestem, zawdzięczam pasji i błędom, które po drodze popełniłem. Doświadczenia nie sposób kupić. Sporo nauczyłem się na moich błędach. Każdy zakątek życia, zawodowego czy osobistego dawał mi emocje, których nie żałuję. Nie cofnąłbym czasu. Nigdy nie karcę siebie i nie biczuję się myślami w stylu: o, cholera, tego nie powinienem był zrobić. Wszystko czego dokonałem, wszystkie moje potknięcia były bezcenne. Na nich zbudowałem swoje DNA. Sport sprawił, że dziś jestem kim jestem. Nie opowiadam słodkich historyjek i nie chrzanię bzdur, aby zrobić komuś przyjemność. Są ludzie w moim środowisku, którzy mnie nie cierpią, bo mówię prawdę i nie owijam w bawełnę. Może moi wrogowie boją się prawdy, ale ja nie boję się nikogo. Taki już jestem.

- Ile prawdy jest w anegdocie, że gdy ścigałeś się dla Orłów z Eastbourne, to dla kontrastu, że uprawiasz czarny sport, wystroiłeś podłogę w angielskim domu kładąc nań biały dywan?

- Nie, nigdy nie miałem białych dywanów w mojej angielskiej posesji. Niemniej zawsze rechoczę, gdy widzę jakie dziwne i osobliwe kolory dywanów oferują angielskie sklepy. I co ciekawe, znajdują nabywców na owe dziwadła. Trudno taki dywan utrzymać w czystości, ale… Ale, jak sam wiesz, Anglia jest Anglią i tak już pozostanie. Zawsze muszą być inni niż reszta świata…

Czy wyjątkowo ambitny sportowiec, który w 1997 roku sięgnął po złoty medal młodzieżowego mistrza Danii do lat 21, a w sezonie 2001 wydatnie przyczynił się do tytułu mistrza Premiership w barwach King's Lynn, znajdzie miejsce pracy? Nicki zaskakuje samego siebie, aczkolwiek przeważnie rozsądnie szafuje siłami i racjonalnie ocenia możliwości organizmu. Jest jak muzyk, który wierzy w to, że wciąż są chętni, aby słuchać jego utworów, choć biologia podsuwa myśl, że warto pomyśleć o ciepłych bamboszach. Nicki Pedersen za bardzo kocha speedway i życie, aby odejść bez fanfar ze sportu, który wypełnia jego żywot. Kiedy patrzysz na niego podczas Speedway of Nations, oczywistym staje się osąd, że Nicki Pedersen nieprędko opuści park maszyn. I dobrze, bo sport jako ważna dziedzina życia powinna dostarczać rozrywki i emocji, a to domena ludzi z niebywałą skalą charyzmy…

TOMASZ LOREK

Włókniarz ze sparingowym harmonogramem. Co z memoriałem legend?

Trzech rywali - jeden z PGE Ekstraligi i dwóch ze Speedway 2. Ekstraligi. Tak wygląda obsada sparingpartnerów Włókniarza Częstochowa przed ligową inauguracją w 2026 roku. Mariusz Staszewski swoich podopiecznych sprawdzi na tle brązowego medalisty Drużynowych Mistrzostw Polski oraz dwóch faworytów zaplecza najlepszej ligi świata.

W harmonogramie sparingów nie ma na razie Memoriału Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego. Nie oznacza to jednak, że wydarzenie nie dojdzie do skutku. Działacze pracują nad jego organizacją, a szczegóły związane z oficjalną inauguracją sezonu pod Jasną Górą będą przekazane w najbliższym czasie.

Nim żużlowcy wyjadą na tor - spotkają się z kibicami podczas oficjalnej prezentacji. Ta zaplanowana jest na 7 lutego i odbędzie się w Galerii Jurajskiej.

Terminarz sparingów Włókniarza:

17.03 - Polonia Bydgoszcz (gospodarz do ustalenia)
18.03 - Polonia Bydgoszcz (gospodarz do ustalenia)
20.03 - Wilki Krosno (wyjazd)
24.03 - Sparta Wrocław (gospodarz do ustalenia)
25.03 - Sparta Wrocław (gospodarz do ustalenia)
31.03 - Wilki Krosno (dom)

KONRAD CINKOWSKI

Cztery sparingi „Żurawi" przed inauguracją

Stal Rzeszów zmagania w Speedeay 2. Ekstralidze rozpocznie 4 kwietnia domową potyczką przeciwko Orłowi Łódź. Adrian Gomólski i Paweł Piskorz ustalili, że ich podopieczni przed tym starciem pojadą - o ile pogoda pozwoli, cztery mecze sparingowe. Pierwszym rywalem „Żurawi" będzie Polonia Piła, a mecze zaplanowano na 20 i 22 marca. Pod koniec miesiąca Stal sprawdzi się z kolei przeciwko Speedway Kraków.

Terminarz sparingów Stali Rzeszów:

20.03 - Polonia Piła (dom)
22.03 - Polonia Piła (wyjazd)
28.03 - Speedway Kraków (wyjazd)
29.03 - Speedway Kraków (dom)

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 06d3cb1423

Kontraktowali mnie jak... kota w worku (2)

Rozmowa ze STANISŁAWEM MELNYCZUKIEM – zawodnikiem Speedway Kraków

- W latach 2019-2023 właściwie nie ścigałeś się regularnie. Były myśli, żeby dać sobie spokój z żużlem?

- Tak się to jakoś ułożyło, że nie był to dla mnie łatwy okres. Żużel w pewnym momencie przesunął się na dalszy plan. Jak na Ukrainie była jakaś okazja, żeby wystartować w jakimś turnieju i zrobić kilka kółek to owszem tak, ale bez jakiegoś szału. Tak hobbystycznie sobie to robiłem. Jakieś motory były w domu, jakieś tam chęci były, tak na pół gwizdka to wszystko. Poważna jazda to nie była, bo na plan pierwszy wysuwała się normalna praca. I można powiedzieć, że jeden telefon zmienił to wszystko i przewrócił do góry nogami. Spotkałem się ze Stanisławem Burzą i to był przełomowy moment. To on mnie motywował, to on mnie namawiał i powtarzał, żebym się nie poddawał, żebym podjął rękawicę i przynajmniej spróbował, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję. Wtedy byłem niezdecydowany i faktycznie skłaniałem się, żeby dać sobie spokój. Tym bardziej, że dookoła coraz więcej młodych zawodników, którzy idą do przodu i robi się ciasno. Ale Staszek Burza mówił, żeby tak nie podchodzić, żeby robić swoje. Pojechałem na trening w Tarnowie, Staszek dał mi swój sprzęt i mówił tylko: spróbuj! Byłem na tym treningu, ale tuż po nim powiedziałem mu, że … nic specjalnie się nie zmieniło. Ale Stanisław namówił mnie, że trening treningiem, ale muszę jeszcze pojechać na zawody. Pojechałem te zawody, po nich miałem jeszcze uraz nogi, która tak spuchła jakby były dwie i przeszło mi przez głowę, że tego żużla to ja mam już dość. I oczywiście co? Staszek Burza dalej mnie motywował. Oddał swoje silniki, pilnował sprzętu i tylko i wyłącznie dzięki niemu, dalej jestem na torze i dalej mogę się rozwijać. Zacząłem bawić się tą jazdą, wszystko jakoś się układało i pasowało i nawet nie wiadomo kiedy, wróciła ta wielka radość ze ścigania się. Tylko gdzie tu jeździć? Ja w Polsce nikogo praktycznie nie znałem, nie miałem jakichś kontaktów, żeby się do kogoś odezwać. Stanisław Burza zadzwonił do prezesa z Opola, a ten zapytał tylko kiedy mogę przyjechać. Powiedziałem, że choćby jutro i tak się zaczęło. Podpisałem kontrakt, a na Staszka zawsze mogę liczyć. On jest dla mnie jak rodzina. Jest jeszcze jeden gość, który ma sklep motoryzacyjny w Krakowie. On mi bardzo pomógł z częściami, sporo we mnie zainwestował i też mu dziękuję bardzo. Dzięki tym dwóm osobom, dalej jestem na torach żużlowych.



Stanisław Melnyczuk postanowił, że chce już trochę lepiej się przygotować do jazdy w Polsce.

Fot. Roman Biliński Kolejarz Opole

- Ciekawe sprawa jest z tym Stanisławem Burzą. Poznałeś go jako piętnastolatek. W 2011 roku jechaliście razem dla klubu z Równego.

- Tak było. Stanisław jechał wtedy dla naszej drużyny jako obcokrajowiec. Już wtedy było widać, że gość ma wielkie serce, bo nikomu nie odmawiał wsparcia, a dla nas to była nauka i lekcja żużla. On sam nie miał może wiele, ale dzielił się z nami i dokładał mnóstwo do ukraińskich chłopaków. Przez te wszystkie lata mam z nim bardzo dobry kontakt i jestem dumny, że mogę znać tego człowieka.

- „Stanley" jest związany z Unią Tarnów, ale rozumiem, że z wiadomych względów nawet nie próbował cię namawiać i przyciągnąć do tego klubu.

- Wiadomo jak wygląda sytuacja. Miałem rozmowy też w Tarnowie, ale to był ten moment, kiedy miałem już wszystko dogadane w Krakowie, także pogadaliśmy, ale bez zobowiązań.

- Kiedyś mieszkałeś w Londynie, a teraz?

- Teraz mieszkam cały czas w Tarnowie. Jeszcze jak mieszkałem w Londynie, to poznałem takiego sympatycznego gościa, który pochodzi z Tarnowa. Zresztą często przyjeżdża do kraju. Bardzo mi pomógł z wizą, z pracą i z tymi wszystkimi procedurami. Przyjeżdżałem do niego na zimę, żeby popracować i żeby sobie coś zarobić i zainwestować w sprzęt. A teraz postanowiłem sobie, że chcę już trochę lepiej się przygotować do jazdy w Polsce.

- A to marzenie, żeby znaleźć klub w Anglii? Jeszcze realne?

- Może jeszcze z pół roku mam ważną wizę na Wyspy Brytyjskie. Mówię o tym jasno i uczciwie, bo nie chciałbym nagle jakiegoś klubu i angielskich działaczy stawiać w niezręcznej sytuacji i udawać, że nic nie wiedziałem. Na dzień dzisiejszy nie chcę składać żadnych deklaracji, bo muszę z tym wszystkim najpierw się uporać. Ogólnie w latach 2015-2017 to mocno marzyłem, że chcę spróbować sił na angielskich torach. Ale cóż, na razie jeszcze się nie udało. Może jeszcze dostanę kiedyś szansę? Jestem dobrej myśli.

- Z czyich silników będziesz korzystać w tym roku? Jacek Rempała, bo to taki klubowy tuner w Krakowie?

- Nie wiem jeszcze. Chcę na spokojnie podejść do tego tematu, żeby dobrze wybrać. Trzeba się zastanowić, żeby później nie żałować jak się coś zrobi na szybko i na wariackich papierach.

- Młodzi chłopcy z Ukrainy proszą cię o wsparcie? Bo Marko Lewiszyn mówił mi, że mimo trudnej sytuacji, próbują sił na żużlu.

- Jeżdżą i próbują. Są nawet dwie drużyny w Równem, gdzie trenują. Rywalizują między sobą. Niech się rozwijają. Myślę, że po jakimś czasie usłyszymy o nich na polskich torach. Póki co wszystko w ich rękach. Jak zależy im na tym żużlu, to muszą poważnie do tego podejść i po prostu ciężko i uczciwie pracować. Być może za chwilę będzie w polskich klubach więcej ukraińskich zawodników.

TOMASZ ZALEWA

Debiutanci w U-24E 2025

Ekstraliga do lat 24 miała z założenia być poligonem doświadczalnym dla krajowych zawodników kończących wiek juniora, oraz dla zagranicznych talentów. Patrząc jednak na zestawienia osobowe można stwierdzić, że przynajmniej w pierwszym z tych dwóch przypadków nie do końca się sprawdza, gdyż polskich seniorów jest w tych rozgrywkach jak na lekarstwo. Nie brakuje jednak młodych stranieri, którzy mają okazję pokazać swoje umiejętności i liczyć na angaż w jednej z trzech profesjonalnych lig.

Patrząc z perspektywy sezonu 2025 można stwierdzić, że z każdym rokiem coraz trudniej się dostać do „U-24E" nowym nazwiskom, gdyż wśród debiutantów mieliśmy zaledwie trzech obcokrajowców. Byli to Brytyjczyk William Cairns (39 wyścigów) oraz występujący epizodycznie Ukrainiec Roman Kapustin (14 wyścigów) i Niemiec Patrick Hyjek (2 wyścigi). **Większość żużlowców stawiających pierwsze kroki w tej lidze stanowili polscy młodzieżowcy, a było ich ośmiu, z czego najstarsi to osiemnastolatkowie. W tabeli zaprezentowane są ich wyniki indywidualne z ubiegłorocznej kampanii.** Uwzględnieni tam jeźdźcy nigdy nie występowali w rozgrywkach profesjonalnych w Polsce (Ekstraliga, 2. Ekstraliga i Krajowa Liga Żużlowa), dlatego w zestawieniu brakuje Krystiana Grędy i Damiana Millera, którzy również debiutowali w U-24E, ale mają za sobą pierwsze starty również w „najlepszej lidze świata".

Zawodnik	R	Kraj	Klub	M	P+B	W	Śr.P/B(b)	K
Ekstraliga U-24								
Dawid Cepielik	2009	Polska	Lublin	10	52	44	1,182	45
William Cairns	2009	W. Brytania	Zielona Góra	8	35	39	0,897	52
Leon Szlegiel	2008	Polska	Gorzów Wlkp.	16	54	76	0,711	55
Bartosz Derek	2009	Polska	Toruń	4	21	19	1,105	NS
Filip Kumaszka	2007	Polska	Wrocław	3	6	10	0,6	NS
Roman Kapustin	2006	Ukraina	Lublin	5	7	14	0,5	NS
Dominik Baryłka	2009	Polska	Gorzów Wlkp.	6	9	20	0,45	NS
Dawid Rozpędek	2008	Polska	Częstochowa	6	4	15	0,267	NS
Kacper Szarszewski	2009	Polska	Grudziądz	5	4	23	0,174	NS
Patrick Hyjek	2007	Niemcy	Wrocław	1	0	2	0	NS
Hubert Gibki	2007	Polska	Częstochowa	1	0	3	0	NS

R – rocznik, M – liczba meczów, P+B – punkty z bonusami, W – liczba wyścigów, Śr. P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami,
K – miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych, NS – zawodnik niesklasyfikowany

Zaledwie trzech z jedenastu pierwszoroczniaków startowało w Ekstralidze do lat 24 regularnie. Pamiętajmy, że po zmianie regulaminu i ograniczeniu składów do czterech żużlowców o kolejne debiuty będzie jeszcze trudniej. Można również żałować, iż kluby odważniej nie sięgały po talenty zza granicy, jak chociażby w przypadku Cairnsa w Zielonej Górze.

Być może zmieni się to już za parę miesięcy, gdyż niektóre zespoły pochwaliły się pierwszymi transferami i kilka ciekawych nazwisk trafiło nad Wisłę. W Lublinie zakontraktowano Słoweńca Svena Cerjaka, a do Grudziądza ściągnięto rewelacyjnego w sezonie zimowym w swojej ojczyźnie Australijczyka Beau Bailey'a. W Zielonej Górze ścigać się będą Amerykanin Slater Lightcap oraz Duńczyk Villads Pedersen, a drużyna z Leszna pochwaliła się pozyskaniem kolejnego talentu z Wysp Brytyjskich Coopera Rushena. Jazdę w lidze do lat 24 zapowiedział także następny Słoweniec Gregor Zorko, ale w jego przypadku nie znamy jeszcze pracodawcy. **To jednak zapewne nie wszystkie nowe twarze w „młodzieżowej Ekstralidze", gdyż kluby będą monitorować postępy najbardziej uzdolnionych żużlowców i w razie potrzeby pozyskiwać ich w trakcie zbliżającego się sezonu 2026.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 06d3cb1423

Jak najwięcej powodów do uśmiechu dla siebie i kibiców Polonii - życzenia od Maksymiliana Pawełczaka, utalentowanego zawodnika Polonii Bydgoszcz

Bydgoskie środowisko żużlowe w ostatnich latach dwukrotnie przeżywało okresy oczekiwania na szesnaste urodziny ich kolejnych nadziei. W sezonie 2021 czekano krócej - do 23 maja - na możliwość startów w lidze Wiktora Przyjemskiego. Sezon 2025 przyniósł znacznie dłuższe oczekiwanie. Dopiero od 21 września w ligowych zmaganiach mógł uczestniczyć kolejny wielki talent ze szkółki Jacka Woźniaka - Maksymilian Pawełczak.

Kolejny z wielkich bydgoskich talentów kazał kibicom długo czekać na ligowy debiut. Kiedy jednak po raz pierwszy wystartował w zmaganiach ligowych - meczu barażowym o udział w PGE Ekstralidze przeciwko gorzowskiej Stali - zszokował wszystkich obserwatorów tego pojedynku. **Na torze wyglądał jak stary rutyniarz, czasami pomagając doświadczonym seniorom swojego zespołu. W końcowym rozrachunku zgromadził na swoim koncie 10 punktów plus 1 bonus, będąc najlepszym zawodnikiem Polonii Bydgoszcz.**

- To był dzień, którego na pewno nie zapomnę do końca życia. Wyczuwalne emocje, pełne trybuny i świadomość, że w końcu mogę pojechać w lidze w barwach Polonii. Starałem się nie myśleć o presji, tylko robić swoje. Wsparcie kibiców bardzo mi pomogło, a sam debiut utwierdził mnie w przekonaniu, że to była dobra droga i że jestem gotowy na ligowe ściganie **- wspomina już na spokojnie swój ligowy debiut Maksymilian Pawełczak.**

Uważniejsi obserwatorzy różnych rozgrywek żużlowych spodziewali się udanego występu młodego bydgoskiego talentu. Swoją przygodę ze sportami motocyklowymi rozpoczął niemal dziesięć lat temu od występów na pitbike'ach, regularnie można go również oglądać na torach motocrossowych. Naturalną koleją rzeczy były starty na mini żużlu, gdzie dosyć szybko pojawiły się sukcesy. **Takowych nie zabrakło również w klasie 250cc i później już w „dorosłym" żużlu, gdzie od początku pokazał swoje duże możliwości.**

- Moja droga zaczęła się bardzo wcześnie od mini żużla, ale też innych form jazdy na motocyklu. Każdy etap czegoś mnie nauczył: kontroli motocykla, odwagi, ale też pokory. Później była klasa 250cc, gdzie poziom był bardzo wysoki i trzeba było pracować naprawdę ciężko. Przejście do „dorosłego" żużla w klasie 500cc było naturalnym krokiem, ale też największym wyzwaniem do tej pory **- opisuje swoją sportową drogę wychowanek Jacka Woźniaka.**

Kiedy Maksymilian Pawełczak zdecydował się na starty na żużlowych torach, sukcesy przyszły bardzo szybko. Mistrzostwo świata i Polski w mini żużlu, mistrzostwo świata, Europy i Polski w klasie 250cc - to tylko główne osiągnięcia młodego zawodnika.

- Na pewno nie ma jednej recepty. To połączenie ciężkiej pracy, regularnych treningów, dobrego zaplecza sprzętowego i ludzi, którzy mnie wspierają. Bardzo ważna jest też głowa, koncentracja, chęć ciągłego rozwoju i wyciąganie wniosków nawet po wygranych zawodach **- zdradza tajemnicę sukcesów bydgoski talent.**

Od początku sezonu 2025 Pawełczak mógł startować już w klasie 500cc, jednak do 21 września jedynie w zawodach młodzieżowych. Duże nadzieje pokładane w nim Maksymilian spełniał od początku swoich startów. Rozpoczął od trzeciego miejsca w świętochłowickim finale Srebrnego Kasku. Później został najmłodszym w historii medalistą Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, zdobywając srebrny medal. Dołożył do tego drugie miejsce w prestiżowym turnieju o Złatą Stuhę w Pardubicach i złoty medal Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów z kolegami z Polonii Bydgoszcz. Na koniec w debiucie w reprezentacji narodowej był zdecydowanym liderem drużyny Polski w finale Speedway of Nations 2. W drodze po te sukcesy w eliminacjach gubił pojedyncze punkty.



- Moja droga zaczęła się bardzo wcześnie od mini żużla, ale też innych form jazdy na motocyklu. Każdy etap czegoś mnie nauczył: kontroli motocykla, odwagi, ale też pokory ***– mówi Maksymilian Pawełczak.***

Fot. Michał Szmyd

- Z trybun może to wyglądać lekko i przyjemnie, ale w rzeczywistości to była bardzo ciężka praca i walka z samym sobą. Każde zawody to stres, analiza toru, ustawień i rywali. Były też momenty trudniejsze, gorsze biegi czy zawody, z których trzeba było szybko wyciągać wnioski. Te sukcesy są efektem wielu godzin treningów i przygotowań **- przybliża swoją drogę do efektownych osiągnięć Maksymilian Pawełczak.**

Mimo młodego wieku, od kilku sezonów bydgoski talent przygotowuje się podobnie jak najlepsi żużlowcy na świecie. Jego wybór padł na włoskie tory motocrossowe, gdzie szlifuje swoje coraz większe umiejętności.

- Pomysł wziął się z chęci rozwoju i poznawania różnych torów oraz stylów jazdy. Treningi za granicą dają możliwość jazdy w innych warunkach i pracy z zawodnikami na wysokim poziomie. W tym roku skupiałem się na fizyce, motoryce i jak największej liczbie jazd na motocyklu, żeby dobrze wejść w sezon **- opowiada utalentowany junior bydgoskiej Polonii.**

Podobnie jak w przypadku Wiktora Przyjemskiego, trenerem Maksymiliana Pawełczaka na żużlowych torach jest od początku Jacek Woźniak. Były zawodnik Polonii, a obecnie trener, ma ewidentnie świetną rękę do wyszukiwania i szkolenia znakomitych zawodników.

- Trener Jacek bardzo mocno stawia na podstawy i systematyczność. Zwraca uwagę na detale, ale też uczy samodzielnego myślenia na torze. Ważne jest dla niego podejście mentalne, spokój, konsekwencja i wiara w siebie, ale bez przesadnej pewności **- zdradza tajemnicę sukcesów szkoleniowych swojego trenera Maksymilian Pawełczak.**

Po znakomitym debiucie w zmaganiach ligowych, junior Polonii ze spokojem podchodzi do swojego pierwszego pełnego sezonu ligowego.

- Przede wszystkim chcę być solidnym punktem drużyny i wykorzystywać każdą szansę, którą dostanę. Zależy mi na regularności i dalszym zbieraniu doświadczenia w lidze. Wyniki są ważne, ale na tym etapie kluczowy jest rozwój **- studzi emocje Maksymilian Pawełczak.**

O ile do rozgrywek ligowych bydgoski junior podchodzi ze spokojem, to już w zmaganiach młodzieżowych mierzy bardzo wysoko. Trudno się jednak dziwić, skoro w debiutanckim sezonie osiągnął złoto w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów, srebro w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski Juniorów i trzecie miejsce w Srebrnym Kasku.

- Zawsze chcę jechać lepiej niż rok wcześniej. Cele są ambitne, ale realne, chcę walczyć o najwyższe miejsca w zawodach juniorskich i być jeszcze bardziej kompletnym zawodnikiem **- ambitnie zakłada wychowanek Jacka Woźniaka.**

Mimo młodego wieku, Maksymilian zamierza nadal mocno stawiać na swój rozwój. W tym celu przed sezonem 2026 podpisał kontrakty w ligach szwedzkiej i duńskiej. Będzie niezwykle zapracowanym zawodnikiem, łącząc starty w zmaganiach młodzieżowych z występami ligowymi w Polonii Bydgoszcz, szwedzkiej Vargarnie Speedway z Norrköping i duńskim Slangerup Speedway.

- To przede wszystkim zasługa mojego taty, który przez lata nawiązywał kontakty w różnych ligach i przygotowywał mnie na możliwość jazdy za granicą. Skandynawskie ligi są bardzo mocne, więc traktuję je jako kolejne ważne doświadczenie. Celem jest nauka, poznanie nowych torów i bycie wartościowym zawodnikiem dla drużyn **- przedstawia swoje założenia młody zawodnik bydgoskiej Polonii.**

Kibice Polonii przed kolejnym sezonem liczą, że po wzmocnieniu przez powracającego do zespołu Wiktora Przyjemskiego i mogącego startować od pierwszego meczu Maksymiliana Pawełczaka, drużynie w końcu uda się osiągnąć upragniony cel i awansować do PGE Ekstraligi. Czy sezon 2026 przyniesie oczekiwany od dawna awans?

- Myślę, że mamy bardzo mocny i wyrównany zespół. Każdy z nas wie, jaki jest cel, ale podchodzimy do tego spokojnie. Jeśli wszyscy będą zdrowi i dobrze przygotowani, to mamy realne szanse, żeby powalczyć o awans **- uspokaja emocje Maksymilian Pawełczak.**

Dla Maksymiliana Pawełczaka sezon 2026 będzie pierwszym pełnym w zmaganiach ligowych w Polsce. Do tego starty w ligach w Szwecji i Danii, a także liczne imprezy młodzieżowe. Czego życzy sobie utalentowany zawodnik przed tak intensywnym sezonem?

- Przede wszystkim zdrowia, bo bez tego nie da się jechać na sto procent. Chciałbym też spokojnego rozwoju, radości z jazdy i jak najwięcej powodów do uśmiechu dla siebie i kibiców Polonii **- życzy sobie i bydgoskim fanom Maksymilian Pawełczak.**

ANDRZEJ MATKOWSKI

Gwiazdy powalczą o obronę tytułu

15 kwietnia w Pardubicach rozpocznie się rywalizacja o Drużynowe Mistrzostwo Czeskiej Republiki. Szybko, bo już w połowie stycznia swój skład na zmagania w Extralidze ogłosili obrońcy trofeum - Speedway Club Żarnovica. Sztab szkoleniowy ponownie będzie miał do swojej dyspozycji gwiazdy, a u boku najlepszego jeźdźca kraju Martina Vaculika zobaczymy Artioma Łagutę oraz Jasona Doyle'a!

- Nie możemy mieć w składzie dwóch obcokrajowców z PGE Ekstraligi. A w Metalkas 2. Ekstralidze nie ma lepszego zawodnika niż Jason Doyle **- komentuje angaż Australijczyka Marian Sebian. Były mistrz świata w teamie Słowaków zastąpi Emila Sajfutdinowa.**

Problemem drużyny okazała się formacja młodzieżowa. W momencie, kiedy Filip Kasan zdecydował się porzucić sport żużlowy - postawiono na 17-letnią Anickę Hajkovą oraz Marka Zimana, który jednak dopiero latem skończy piętnaście lat. W kadrze niespodziewanie zabrakło Jakuba Valkovica oraz dwóch innych juniorów Jarka Hajko i Ondreja Izolda (obaj z rocznika 2009).

W klubie nie wykluczają, że do tej ekipy dołączy jeszcze Mateusz Szczepaniak. Ten skład sprawia, że Słowacy będą faworytami do wywalczenia złotego medalu.

KONRAD CINKOWSKI

Mecze sparingowe Falubazu

KS Toruń, Stal Gorzów oraz Ostrovia Ostrów Wielkopolski będą rywalami Falubazu Zielona Góra w przedsezonowych meczach sparingowych. Pierwszy pojedynek zaplanowano już 20 marca!

20.03 Falubaz Zielona Góra - KS Toruń
21.03 KS Toruń - Falubaz Zielona Góra
23.03 Falubaz Zielona Góra - Stal Gorzów
25.03 Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra
31.03 Falubaz Zielona Góra - Ostrovia Ostrów Wielkopolski
01.04 Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Falubaz Zielona Góra

M.S.

eprasa.pl 06d3cb1423

Prezesi klubów nie chcą telewizji? (1)

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM FIAŁKOWSKIM – byłym wiceprzewodniczącym GKSŻ

- Kiedy był pan we władzach GKSŻ to o wielu sprawach nie można było panu, albo nie wypadało mówić. Prawda?

- Czasami tak bywało.

- Ale teraz jako wolny człowiek i kibic? Niech pan mi powie, dlaczego kolejny sezon w telewizji nie będzie meczów Krajowej Ligi Żużlowej?

- Ale ja sam sobie zadaję to pytanie i też się zamartwiam, że nie będzie Krajowej Ligi Żużlowej w żadnej telewizji. Mnie to też martwi. A czemu? Nie mam zielonego pojęcia.

- GKSŻ nie potrafi zachęcić żadnej stacji, albo aż taka nędza, że nikt tego nie chce pokazywać? Trzeciej drogi nie ma.

- Jest trzecia droga. Moim zdaniem przede wszystkim chodzi o to, że część prezesów klubów z Krajowej Ligi Żużlowej nie chce telewizji na swoich stadionach i nie chce tych bezpośrednich transmisji. Jest też część prezesów, która jednak tego chce. I nie ma tego człowieka, który znalazłaby kompromis i to wszystko poukładał w sposób racjonalny. Poukładał i przedstawił najpierw prezesom jakby to miało wyglądać, a później z odpowiednim pakietem, poszedłby do jednej, drugiej, czy trzeciej stacji telewizyjnej. Ja oczywiście mam swoje przemyślenia, ale nie chcę o tym opowiadać.

- Czyli pomysł pan ma.

- Dla mnie pierwszym i podstawowym warunkiem, żeby prezesi klubów KLŻ chcieli tych relacji telewizyjnych i mieli chęć pokazywania swoich klubów i stadionów, jest to, żeby z rundy zasadniczej pokazywać tylko i wyłącznie dwa mecze z jednego stadionu. Oprócz tego, zrobić jeszcze wiele, wiele innych rzeczy, które prezesi by zaakceptowali, a wtedy z odpowiednim pakietem i propozycją, można iść do telewizji. Ale nie mnie dyktować i mówić GKSŻ co ma z tym zrobić. To oni powinni wiedzieć najlepiej, a nie na zasadzie: nie bo nie.

- Wniosek z tego, że ktoś, czyli GKSŻ takiego projektu dalej nie zrobiła i może nie ma z czym iść do tych stacji telewizyjnych.

- Nie wiem. Albo ktoś nie ma pomysłu jak to zrobić, albo ktoś nie chce tego prezesom przedstawić? Trudno mi powiedzieć. Czytałem gdzieś wywiad z prezesem GKSŻ, który mówił, że część prezesów chce telewizji, część wcale nie. Dlatego właśnie trzeba wypracować kompromisowe rozwiązanie, przekonać do tego projektu prezesów klubów i wtedy można oczekiwać konkretów. Przypuszczam, że w projekcie jaki ja bym przedstawił, nie byłoby prezesa, który by powiedział, że tego nie chce. Tych telewizji na rynku trochę jest i myślę, że można kogoś zachęcić do pokazywania KLŻ. Ale jeżeli Krajowej Ligi Żużlowej drugi rok z rzędu nie ma w telewizji? Jeżeli cię nie ma w telewizji i cię nie pokazują, to powiedzmy sobie szczerze, to umierasz.



- Dla mnie pierwszym i podstawowym warunkiem, żeby prezesi klubów KLŻ chcieli tych relacji telewizyjnych i mieli chęć pokazywania swoich klubów i stadionów, jest to, żeby z rundy zasadniczej pokazywać tylko i wyłącznie dwa mecze z jednego stadionu ***- mówi Zbigniew Fiałkowski.***
Fot. archiwum rozmówcy

- Prezesi, którzy nie chcą tych be
transmisji mówią, że telewizja odbiera ir
ludzie nie idą wtedy na stadion. Pana zd
z tego szkody czy jednak pożytku?

- Nie zrobię tego i nie będę mówił GKSŻ
wiązać. Ale proszę zwrócić uwagę, dlaczeg
Gniezno nie chce telewizji. Bo dwa lata
Startu były pokazywane w telewizji sześ
kluby, nie były pokazywane wcale. Klub z
pokazywany wcale, Niemcy podobnie. Dla
powiedziało, że tego nie chce już więcej.
było siedem klubów, a podzieliło się to tak
się niemal tych samych, to trudno się dziw
których prezesów. I tu można odczuć takie
gdzieś ci kibice odzwyczają się od chodzer
bo na przykład mecze Startu obejrzą sobie
lewizji. Ale jeżeli ktoś przekonałby prezesa
zasadniczej pokażą tylko dwa mecze z two
to wtedy ten prezes patrzyłby na to zupełn
czy ja mam myśleć i robić to za Główną K
Żużlowego? Nie jestem już w GKSŻ, jes
stronnym obserwatorem. Ja wiem co bym
tuacji i o tym mówię. Próbowałbym
przekonania prezesów, bo bez tego nic ni
bić. Powiedzmy sobie szczerze, ja znam

STATYSTYKI PAR 2025 - GEZET STAL GORZO

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZI
Anders Thomsen-Martin Vaculik	33	3,21	106	92	14	3,64	14	2,89	19
Anders Thomsen-Andrzej Lebiediew	25	2,72	68	82	-14	3,10	10	2,47	15
Andrzej Lebiediew-Martin Vaculik	23	3,22	74	64	10	3,55	11	2,92	12
Hubert Jabłoński-Oskar Paluch	23	2,91	67	71	-4	3,25	12	2,55	11
Andrzej Lebiediew-Oskar Fajfer	19	2,74	52	62	-10	3,44	9	2,10	10
Oskar Fajfer-Oskar Paluch	16	2,50	40	56	-16	3,33	6	2,00	10
Andrzej Lebiediew-Oskar Paluch	16	3,25	52	44	8	3,00	8	3,50	8
Anders Thomsen-Oskar Paluch	15	3,47	52	38	14	3,50	10	3,40	5
Martin Vaculik-Oskar Fajfer	14	2,93	41	43	-2	3,25	8	2,50	6
Martin Vaculik-Oskar Paluch	11	2,36	26	39	-13	3,00	3	2,13	8
Anders Thomsen-Hubert Jabłoński	10	2,60	26	34	-8	3,00	3	2,43	7
Mikołaj Krok-Oskar Paluch	6	2,00	12	23	-11	3,00	2	1,50	4
Andrzej Lebiediew-Hubert Jabłoński	6	2,33	14	22	-8	2,50	4	2,00	2
Hubert Jabłoński-Oskar Fajfer	6	2,33	14	22	-8	3,00	4	1,00	2
Martin Vaculik-Mikołaj Krok	5	2,80	14	16	-2	2,50	2	3,00	3
Anders Thomsen-Oskar Fajfer	5	2,60	13	17	-4	3,50	2	2,00	3
Oskar Chatłas-Oskar Paluch	5	2,20	11	19	-8	2,50	4	1,00	1
Anders Thomsen-Mikołaj Krok	4	2,50	10	14	-4	2,33	3	3,00	1
Adam Bednar-Martin Vaculik	4	2,50	10	14	-4	2,50	4	0,00	0
Andrzej Lebiediew-Mikołaj Krok	4	2,75	11	13	-2	4,00	2	1,50	2
Martin Vaculik-Oskar Chatłas	3	2,00	6	12	-6	1,50	2	3,00	1
Adam Bednar-Anders Thomsen	3	2,00	6	12	-6	2,00	3	0,00	0
Adam Bednar-Andrzej Lebiediew	3	2,33	7	11	-4	1,50	2	4,00	1
Hubert Jabłoński-Martin Vaculik	3	2,33	7	11	-4	3,00	1	2,00	2
Anders Thomsen-Oskar Chatłas	2	2,00	4	8	-4	1,00	1	3,00	1
Adam Bednar-Hubert Jabłoński	2	3,50	7	5	2	3,50	2	0,00	0
Hubert Jabłoński-Oskar Chatłas	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1
Adam Bednar-Oskar Paluch	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0
Oskar Chatłas-Oskar Fajfer	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0
Mikołaj Krok-Oskar Fajfer	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 06d3cb1423

ezpośrednich
n kibiców, bo
aniem więcej

jak ma to roz-
go na przykład
temu, mecze
ć razy, a inne
Łotwy nie był
tego Gniezno
Jeżeli w lidze
, że pokazuje
wić reakcji nie-
e wrażenie, że
nia na stadion,
e w domu w te-
, że w rundzie
jego stadionu,
ie inaczej. Ale
omisję Sportu
stem tylko po-
zrobił w tej sy-
zacząć od
e uda się zro-
dane i wiem

jaka była oglądalność tej dawnej II ligi. Te oglądalności i słupki, były naprawdę bardzo, bardzo dobre i szkoda, to zaprzepaścić.

- Pan mówi o dwóch meczach z każdego stadionu. Pytanie, czy telewizja zechce pokazywać kluby, które jadą, żeby tylko przejechać sezon i emocji w tych meczach jak na grzybobraniu. Trudno się dziwić, że chcą pokazywać zespoły z czołówki, bo to przyciągnie im widzów.

- Ale wszędzie są mecze, gdzie jadą zespoły i z czołówki i te słabsze. I w Ekstralidze tak jest i na jej zapleczu. Są mecze zacięte i pełne emocji, ale są i takie, gdzie jest 60:30 i niewiele się dzieje na torze. Pewnie nieciekawie się je ogląda, ale tak jest w sporcie, że ten sport jest różny i za to go kochamy. Natomiast powtarzam i tłumaczę, że oglądalność meczów w tej dawnej II lidze była naprawdę dobra, ale trzeba pójść za ciosem i prezesom to przedstawić i ich przekonać. Wtedy straty na kibicach i wpływach z biletów, nie będzie wcale dużej.

- Rozumiem, że kluby oczekują jakichś pieniędzy za pokazywanie meczu z ich stadionu, bo sama relacja i promocja to dla nich za mało?

- Nie czarujmy się. Realia są takie, że tej Krajowej Ligi Żużlowej rok nie było w telewizji, teraz pewnie będzie kolejny sezon przerwy. Wartość medialna po czymś takim to jest zero. Na dzień dzisiejszy trzeba zrobić fundamenty i na nowo trzeba ten KLŻ zacząć promować. Prezesi klubów chyba mają tego świadomość, a przynajmniej powinni mieć. Dopiero jeśli cokolwiek wypromujemy i ten projekt będzie miał wartość, można oczekiwać pieniędzy. Wtedy będą pokazywani sponsorzy, będą pokazywane miasta, gminy i stadiony, to wtedy można ten produkt promować. Myślę, że jak ze dwa sezony telewizja by to ponownie pokazywała, to jakieś środki można byłoby otrzymywać i oczekiwać wsparcia finansowego za te relacje. Ale teraz? Ja przypomnę, że kiedy zaczęliśmy z I ligą w telewizji, to niektórzy też mieli wątpliwości, a dzisiaj chyba I liga nie wyobraża sobie sezonu, żeby tego nie pokazywała telewizja. Oczywiście w tej II lidze też były, może niewielkie, ale jednak były wypłacane środki finansowe klubom. A dzisiaj nie dość, że nie ma żadnych pieniędzy, to nikt tego nie pokazuje w żadnej stacji. **(Cdn.)**

TOMASZ ZALEWA

ów

E	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	5	8	11	7	2
	3	5	5	6	6
	4	3	12	2	2
	4	5	5	3	6
	3	3	4	4	5
	2	1	4	5	4
	4	2	5	4	1
	3	4	6	1	1
	1	2	7	3	1
	0	2	4	2	3
	0	0	7	2	1
	0	0	2	2	2
	0	1	2	1	2
	0	1	2	1	2
	0	1	2	2	0
	0	1	2	1	1
	0	1	1	1	2
	0	0	3	0	1
	0	0	2	2	0
	1	0	1	1	1
	0	0	1	1	1
	0	0	1	1	1
	0	1	0	1	1
	0	0	2	0	1
	0	0	1	0	1
	1	0	0	1	0
	0	0	0	0	1
	0	0	1	0	0
	0	0	1	0	0
	0	0	1	0	0

Nadal czuję się, jakbym śnił

Rozmowa z SVENEM CERJAKIEM – zawodnikiem Motoru Lublin

- Na początek naszej rozmowy wielkie gratulacje za wicemistrzostwo świata w SGP3. Jakie to uczucie zostać drugim najlepszym zawodnikiem na świecie?

- Bardzo dziękuję. Moim wielkim marzeniem było zdobycie podium w SGP3 i spełniło się. To niesamowite uczucie, gdy cała ciężka praca przynosi efekty. Wiedziałem, że dzięki temu wynikowi, wiele drzwi się przede mną otworzy.

- Mógłbyś powiedzieć, skąd u ciebie zainteresowanie taką dyscypliną sportu jak żużel?

- Mój ojciec, który również jest motocyklistą, zaraził mnie tym sportem. Nigdy nie jeździł na żużlu, ale jest jego wielkim fanem. Jeżdżę na motocyklu odkąd pamiętam. Kiedy miałem sześć lat, tata zapisał mnie do młodzieżowej szkoły żużlowej AMD Krško. Uwielbiam ten sport, ponieważ łączy w sobie odwagę, koncentrację i oczywiście szybkość. Każdy start daje ci szansę, żeby się sprawdzić.

- Zdecydowałeś się podpisać kontrakt w drużynie Motoru Lublin na rozgrywki U-24. Skąd taka decyzja?

- Latem 2025 skontaktował się ze mną polski menedżer Krystian Plech, który zauważył mnie w Malilli w Szwecji, kiedy po raz pierwszy startowałem w SGP3. Od tamtej pory śledził mnie, bo zakochał się w moim stylu jazdy. Zaproponował mi partnerstwo z klubem z Lublina, a ja oczywiście bez wahania się zgodziłem. Nadal czuję się, jakbym śnił.

- Czy inne polskie kluby były zainteresowane tobą?

- Tak, pojawiło się zainteresowanie współpracą ze mną, ale negocjacje pozostawiłem mojemu menedżerowi. On się wszystkim zajmował.

- W Polsce zainteresowanie żużlem jest ogromne i jest to bardzo popularny sport. A jak wygląda sytuacja żużla w twoim kraju?

- W Słowenii żużel jest dość popularny, ale przez kilka lat panował zastój z powodu braku utytułowanych zawodników. Wielu uważa, że wraz z moim sukcesem rozpoczęła się nowa era. Coraz więcej dzieci postrzega mnie jako wzór do naśladowania, a całe rodziny wracają, żeby oglądać wyścigi żużlowe. To bardzo cieszy.

- W twoim kraju żużel jest bardziej czy mniej popularną dyscypliną sportową w porównaniu do innych?

- W moim kraju żużel jest znacznie mniej popularny niż inne dyscypliny sportowe. Piłka nożna, koszykówka i motocross cieszą się znacznie większym zainteresowaniem mediów, mają więcej kibiców i lepszą infrastrukturę. Żużel wciąż się tu rozwija, ale zainteresowanie stopniowo rośnie, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, które szuka czegoś bardziej dynamicznego i innego. Mam nadzieję, że w nadchodzących latach będziemy obserwować większe wsparcie, ponieważ ten sport ma ogromny potencjał.

- Jak podoba ci się Lublin jako miasto i co najbardziej zrobiło na tobie największe wrażenie, kiedy pierwszy raz tutaj przyjechałeś?

- Niestety, nie miałem jeszcze zbyt wielu okazji, żeby zwiedzić miasto. Moja wizyta była krótka, ale pierwszą rzeczą, którą sprawdziłem, było to, czy w pobliżu jest jezioro lub staw, gdzie można łowić ryby. Jestem zapalonym wędkarzem (śmiech). Dlatego z niecierpliwością czekam na możliwość wędkowania w wolnym czasie nad Zalewem Zemborzyckim.

- Co możesz powiedzieć o Motorze Lublin jako klubie i działaczach klubowych?

- Jeśli chodzi o klub lubelski, jak dotąd mogę powiedzieć tylko pozytywne rzeczy. Chciałbym podziękować im za serdeczne przyjęcie, a szczególnie prezesowi Jakubowi Kępie. Byłem pod wrażeniem profesjonalizmu, warsztatów, w których mogłem uczestniczyć, oraz wsparcia, jakie mi zaoferowali, aby zapewnić mi wszystko, czego potrzebuję na początek sezonu.

- W barwach Motoru Lublin startują tacy zawodnicy jak Bartosz Zmarzlik, Fredrik Lindgren czy Martin Vaculik. Jak oceniłbyś skład lubelskiego klubu przed sezonem 2026 i czy realne jest odzyskanie tytułu Drużynowego Mistrza Polski?

- Dla mnie to jest coś niesamowitego. Takie wielkie nazwiska w żużlu i na dodatek w jednym klubie. Zdecydowanie uważam, że tytuł Drużynowego Mistrza Polski jest realny w sezonie 2026. Sama myśl o byciu w tym samym klubie, co oni jest bezcenna. Jeśli dostanę szansę zdobywania punktów i zarazem będą zwycięstwa drużyny, wówczas będę absolutnie wniebowzięty.

- Jakie są twoje mocne strony na torze, a nad czym musisz jeszcze bardziej popracować, aby stać się lepszym zawodnikiem?

- Moje mocne strony na torze, to przede wszystkim dobra reakcja na start, konsekwencja i zdolność szybkiego dostosowywania się do zmieniających się warunków. Nadal jednak mam pole do poprawy. Muszę skupić się na poprawie techniki jazdy na pierwszych okrążeniach, gdzie często decyduje o przebiegu wyścigu. Chcę również poprawić swoją kondycję fizyczną, a zwłaszcza siłę i dynamikę, ponieważ są one kluczowe dla kontroli nad motocyklem. Stale pracuję również z mechanikami, aby lepiej zrozumieć ustawienia motocykla i znaleźć optymalne kombinacje na różne tory. Wierzę, że ciężka praca stopniowo doprowadzi mnie do jeszcze wyższego poziomu.



- Ciężko trenuję, aby móc pokazać się z jak najlepszej strony w nowym sezonie w lubelskich barwach i zasłużyć na wasze zaufanie. Dziękuję, że jesteście ze mną. Do zobaczenia wkrótce na lubelskim torze ***– mówi Sven Cerjak.***

Fot. FIM Speedway

- Każdy młody zawodnik, ma swojego idola w żużlu. Czy wzorujesz się na jakimś zawodniku?

- Bartosz Zmarzlik jest moim idolem od małego. To zawodnik, który prawie nigdy nie popełnia błędów, nawet pod największą presją. Jego starty, tory jazdy i umiejętność czytania toru są na najwyższym poziomie. Podziwiam też jego szacunek do innych zawodników, co czyni go jeszcze lepszym. Zawsze marzyłem o starcie z nim na torze. Może to marzenie wkrótce się spełni (śmiech).

- Teraz mamy sezonową przerwę w startach. Jak u ciebie wyglądają przygotowania do sezonu? Ile motocykli będziesz miał przygotowanych na sezon w Polsce?

- Przygotowania do sezonu, zacząłem od treningu fizycznego, który prowadzę pod opieką trenera w Centrum Zdrowia Aristotel. Dużo spraw organizacyjnych trzeba też załatwić, zanim z ojcem przeprowadzimy się do Polski. Chciałbym też nauczyć się polskiego, żeby łatwiej było się porozumiewać. Musimy też przygotować sprzęt. Na razie planujemy przygotować trzy motory na Polskę i zobaczymy jak to będzie dalej szło.

- Jakim człowiekiem jesteś prywatnie, poza żużlem?

- Jak już wspomniałem, wędkarstwo to moje hobby. Pomaga mi się zrelaksować między zawodami. Mam też własną łódź, z której korzystam, kiedy potrzebuję chwili wytchnienia i samotności. Nie mam za dużo czasu na nic innego, ale lubię też wszystko, co daje adrenalinę, na przykład motocross. Bardzo lubię dobre jedzenie, a moim ulubionym daniem jest dobry burger z Fantą.

- Wielu żużlowców z całego świata uważa, że polskie dziewczyny, są bardzo ładne. Masz dziewczynę czy młode fanki z Lublina, mogą się szykować na podryw ciebie w tym sezonie?

- Tak, to prawda. Za każdym razem, gdy mówię komuś, że jadę do Polski, to te osoby, zawsze wspominają, że polskie dziewczyny są bardzo ładne (śmiech). Mam jednak dziewczynę. Ma na imię Nika, więc niestety jestem już zajęty.

- Na koniec rozmowy chciałbyś coś powiedzieć od siebie do kibiców z Lublina?

- Chciałbym podziękować kibicom w Lublinie za niesamowite wsparcie, które czuję już przed rozpoczęciem sezonu. Wasza energia jest czymś wyjątkowym i nie mogę się doczekać, żeby ścigać się przed wami na stadionie. W przerwie między sezonowej ciężko trenuję, aby móc pokazać się z jak najlepszej strony w nowym sezonie w lubelskich barwach i zasłużyć na wasze zaufanie. Dziękuję, że jesteście ze mną. Do zobaczenia wkrótce na lubelskim torze.

- Dziękuję za rozmowę i poświęcony czas.

- Ja również dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Lublinie.

BARTŁOMIEJ CIEŚLA

eprasa.pl 06d3cb1423

Z ziemi, wody i gliny

Gdy kibice wstrzymują oddech w momencie startu, gdy taśma idzie w górę, a czterech zawodników wjeżdża odważnie w pierwszy łuk, mało kto myśli o tym, co dzieje się pod kołami. Emocje skupiają się na walce, prędkości i odwadze, tymczasem fundament widowiska powstaje znacznie wcześniej. Z ziemi, wody i gliny. Grzegorz Węglarz od lat jest jednym z tych ludzi, którzy potrafią zamienić surową nawierzchnię w arenę sportu na najwyższym poziomie. Toromistrz uznany w Polsce i za granicą, pracujący dziś w Stali Rzeszów, ma za sobą doświadczenia z Wrocławia, Krosna i turniejów cyklu Grand Prix. Wie, że w nowoczesnym żużlu o wszystkim decydują detale.

— Jest w tym dużo serca i ogrom pracy. Pewnie, że da się zrobić dobry tor, ale dziś, przy takim sprzęcie i wyżyłowanych silnikach, margines błędu nie liczy się już w metrach, tylko w milimetrach **— mówi Węglarz.** — Jeśli źle puścisz klamkę, junior cię objedzie. I nie pomoże nawet to, że jesteś mistrzem świata.

Dla niego każdy tor to osobna opowieść. Inna pogoda, inny materiał, inne oczekiwania zawodników. W Rzeszowie, gdzie obecnie odpowiada za nawierzchnię, musiał zmierzyć się z wyjątkowo gliniastym podłożem.

— Dosypaliśmy około 600 ton materiału, a i tak tor wymaga stałej kontroli. To nie jest tak, że przychodzisz rano, robisz swoje i wychodzisz. Trzeba być przy torze cały dzień, czasem całą noc. Poprawiać, polewać, obserwować. Chodzi o to, żeby zawodnik mógł się zaprzeć kołem i pojechać bez strachu **— tłumaczy.**

Różnice pomiędzy poszczególnymi obiektami są ogromne, choć z trybun często tego nie widać. Rawicz, gdzie Węglarz również pracował, to jego zdaniem klasyczny tor techniczny. Krótki, wymagający precyzji i chłodnej głowy. Rzeszów to zupełnie inna bajka — długi, szybki, wymagający odmiennych przełożeń i innego myślenia o nawierzchni.

— Dla laika żużel to jazda w kółko. W rzeczywistości każdy tor to inna matematyka prędkości, inna praca motocykla i inne decyzje podejmowane w ułamkach sekund **— podkreśla.**

Szczególne miejsce na jego mapie zajmują Toruń i Częstochowa. — Toruń to dla mnie absolutna czołówka. Można tam zrobić prawdziwe ściganie, takie, jakie kibice chcą oglądać. Częstochowa też jest bardzo ważna, ale wymaga ogromnego wyczucia. Tam trzeba wiedzieć, jak ustawić tor, żeby był sprawiedliwy i dawał możliwość walki na trasie **— mówi. Jako przykład perfekcyjnej pracy toromistrzowskiej wskazuje też zawody Grand Prix w Manchesterze i Wrocławiu. — Tam było widać, jak dobrze przygotowana nawierzchnia potrafi zbudować całe widowisko.**

Nie zapomina również o Lesznie, które jego zdaniem szybko weryfikuje jakość pracy. — Leszno pokazuje prawdę o torze. Jeśli coś jest nie tak, od razu to widać. Ale jeśli nawierzchnia jest uczciwa, emocje rosną z każdym biegiem i nikt nie ma poczucia krzywdy **— zauważa.**

W pracy Węglarza ważni są także ludzie, z którymi współpracuje. — Zawsze mogą być dobre zawody, zwłaszcza gdy pracuje się z kimś, kto rozumie żużel. Piotr Baron doskonale wie, że tor nie jest narzędziem do kombinowania, tylko fundamentem sportu. Wtedy łatwiej zrobić coś naprawdę dobrego i bezpiecznego **— podkreśla.**



- Trzeba być przy torze cały dzień, czasem całą noc. Poprawiać, polewać, obserwować. Chodzi o to, żeby zawodnik mógł się zaprzeć kołem i pojechać bez strachu ***- mówi Grzegorz Węglarz.***

Fot. Wilki Krosno

Choć jego praca to ciągłe napięcie i odpowiedzialność, nie brakuje też momentów, które dziś wspomina z uśmiechem. — W Krośnie zdarzyło mi się wjechać, polewać tor i zorientować się, że pompa działa… w drugą stronę. Woda wracała do zbiornika. Zawodnicy się śmiali, a ja biegałem jak wariat, żeby to naprawić. Nerwy były ogromne, ale zdążyliśmy przed startem **— opowiada.**

Lata spędzone przy torach, także podczas zawodów Grand Prix, nauczyły go jednego: perfekcyjna nawierzchnia to nie tylko kwestia materiału, ale także obserwacji i doświadczenia. — Widzisz, jak kręci się koło, jak motor przerzuca ziemię i od razu wiesz, czy jest ślisko, czy przyczepnie. Czasem jedna korekta decyduje o tym, jak potoczy się cały mecz **— tłumaczy.**

Dla Grzegorza Węglarza i innych toromistrzów tor nigdy nie jest gotowy raz na zawsze. To żywy organizm, który zmienia się z każdym wyścigiem, każdym okrążeniem i każdą decyzją podjętą przy bandzie. Jego praca kończy się dopiero wtedy, gdy zgasną światła, ucichną silniki, a ostatni kibic opuści stadion. Wtedy zostaje tylko cisza i ślady po kołach, które za kilka dni znów trzeba będzie ułożyć od nowa. Bo w żużlu nic nie jest dane raz na zawsze — ani prędkość, ani zwycięstwo, ani idealny tor. Są tylko kolejne zawody i kolejna próba, by znów znaleźć równowagę między ziemią a odwagą.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nie wracam do

Rozmowa z JAKUBEM MIŚKOWIAKIEM – zawodnikiem Włókniarza Częstochowa

- Podobno nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Nie znałeś tego powiedzenia?

- Znałem, ale nie kieruję się w życiu powiedzeniami. Kiedy odchodziłem z Częstochowy, to zrobiłem to absolutnie świadomie, bo chciałem coś zmienić i szukałem nowych wyzwań. Po prostu czułem taką potrzebę. Tak samo teraz, absolutnie świadomie zdecydowałem, że wracam do Włókniarza. Myślę, że wracając w miejsce, gdzie bardzo dobrze znam środowisko, tor i wszystko dookoła, nie dokonałem złego wyboru. Wierzę, że to zaprocentuje w tym sezonie i będę mocnym punktem drużyny.

- A to nie jest trochę tak, że wróciłeś, bo Częstochowa to była jedyna szansa, żeby zostać w PGE Ekstralidze?

- Ale ja wcale nie ukrywam, że to była dla mnie w sumie jedyna opcja na jazdę w Ekstralidze. Z drugiej strony, nie zrobiłem tego, bo musiałem. Ja zwyczajnie cieszę się, że wracam do Częstochowy. Zawsze miałem tu dobre relacje, wiele sukcesów, miłych chwil i wspomnień. Świetnie się tu czułem przez lata i wierzę, że w tym roku będzie podobnie.

- Rozumiem, że powrót do Włókniarza ułatwiło przyjście do klubu Bartłomieja Januszki, który przyniósł pieniądze.

- Oczywiście, że tak. To wszystko się złożyło, powiedzmy, że taka transakcja łączona.

- A to, że od dwóch lat walczysz o odzyskanie 630 tysięcy złotych, to tylko plotki? Czy może element tej transakcji łączonej?

- Nie, to nie są tylko plotki. Nie chcę operować sumami, ale rzeczywiście, te zaległości były spore. Mam nadzieję, że w najbliższych dniach ten temat już definitywnie zamkniemy i nikt nie będzie do tego wracał. Mamy wszystko uzgodnione i wierzę, że tym razem to już będzie uregulowane. Ja ufam nowemu właścicielowi klubu i nie widzę powodu, żeby było inaczej. Mamy ze sobą bardzo dobre relacje, zresztą z poprzednim prezesem Michałem Świącikiem też.

- Nie spodziewam się teraz innej odpowiedzi, kiedy zapytam cię o Włókniarz i szanse w tym sezonie. Powiesz pewnie, że walczymy z każdym w Ekstralidze i wcale nie jesteśmy bez szans.

- Dokładnie tak właśnie jest. Eksperci spisali nas na straty i niektórzy nie dają najmniejszych szans na utrzymanie w PGE Ekstralidze, ale gdybym myślał podobnie, to po co w ogóle wyjeżdżać na tor, po co przygotowania, nakłady finansowe i narażanie życia i zdrowia. Jestem przekonany, że stać nas na to, żeby pozytywnie zaskoczyć. Uważam, że powalczymy w tym sezonie o bardzo fajny wynik.

- Bardzo fajny, czyli jaki?

- Czyli może nawet uda nam się powalczyć o piąte czy szóste miejsce.

- Trener i właściciel klubu są jednak bardziej ostrożni. Zgodnie mówią, że trzeba liczyć się ze spadkiem, ale to przecież nie będzie koniec świata, tylko etap w odbudowie drużyny.

- Wszystko trzeba brać pod uwagę, ale w każdym sezonie mamy potwierdzenie, że sport żużlowy jest nieobliczalny i nieprzewidywalny. Ten sezon jest długi i przez kilka miesięcy naprawdę sporo może się wydarzyć i zmienić. Mam nadzieję, że pojedziemy po prostu fajny sezon i spokojnie zapewnimy sobie utrzymanie w PGE Ekstralidze.

- A gdyby nie Włókniarz, to w tym sezonie byłaby Speedway 2. Ekstraliga?

- Całkiem możliwe, że tak. Nie zastanawiałem się nad tym, bo właściwie wiedziałem już, gdzie będę startował i nie było potrzeby prowadzić jakichś poszukiwań i rozmów. Fajnie, że jest jak jest, że zostałem w tej Ekstralidze i że wracam tu, gdzie czułem się dobrze i wyniki też były dobre. Chcę się ścigać z najlepszymi i wierzę, że stać mnie na skuteczną jazdę w najlepszej lidze świata. Wierzę, że mogę być liderem tego zespołu i po prostu dobrym zawodnikiem.

- Pamiętam z jakimi nadziejami szedłeś z Częstochowy do Gorzowa. Tamtejsi działacze mówią, że ich tor czyni cuda i rozwija zawodników. Jesteś lepszym żużlowcem po sezonie w Stali?

- Na pewno to dla mnie nowe doświadczenie. Bardzo ciężki, techniczny tor, który pomaga później w startach na innych torach żużlowych. Zresztą w ligach zagranicznych też miałem ciężkie i techniczne tory, więc z tego

➔

WIDZIANE Z ROZTOCZA



„Kiedy dają to brać czyli w imię czego

Żużlowy sezon „ogórkowy” to kłopot dla kibiców, ale i dla tych wszystkich co chcą przekazać mniej lub bardziej ciekawe informacje, opinie, komentarze czy swoje przemyślenia. Tory puste, zasypane śniegiem, żużlowcy nie jeżdżą, umowy transferowe dawno podpisane ba prowadzone są rozmowy na temat zatrudnienia na kolejny sezon, na razie po cichu, nieoficjalnie, bo przecież regulamin zabrania (ha, ha!). Wszelkie możliwe statystyki dotyczące ubiegłego roku udostępnione, prognozy na następny ogłoszone. O czym tu rozmawiać czy pisać. I tu nasuwa się powiedzenie: *„Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze”.* **Kasa to temat zawsze aktualny i ciekawy.**

Kilka dni temu portal SportoweFakty podał zestawienie kwot jakie kluby dwóch najwyższych klas rozgrywkowych otrzymały od swoich samorządów w 2025 roku. Podane kwoty to nie tylko kasa przeznaczona na działalność klubów w ramach, jak to ładnie się określa, promocji miasta i regionu, ale także na organizację turniejów Grand Prix, SEC czy turniejów o mistrzostwo Polski indywidualne czy parami. **Najbardziej hojnymi okazali się włodarze miasta Grudziądza przeznaczając ponad 8 milionów złotych. Pozostałe kluby nawet nie zbliżyły się w tym zakresie do Grudziądzan a najbardziej „skąpi” okazali się samorządowcy z Rybnika – 2,5 mln zł.** Jest to o prawie 1 mln zł mniej niż otrzymał klub z Rzeszowa. Inni drugoligowcy, za wyjątkiem jednego, zostali zasileni w wysokości od 1,2 do 2,5 mln zł. Tym wyjątkiem jest Unia Tarnów, ponieważ kierownictwo nawet nie zgłosiło akcesu do konkursu, który miał rozstrzygnąć o wysokości dotacji. **Jak to możliwe, że klub borykający się z ogromnymi problemami finansowymi dobrowolnie rezygnuje z dotacji, zapewne nie załatwiającej wszystkich problemów, ale w ich sytuacja każda przysłowiowa złotówka byłaby na wagę złota. Trudno powiedzieć czy to zaniedbanie, roztargnienie, jakaś chora rywalizacja czy głupota. Nie wiem czy to wszystkie kwoty jakie otrzymały kluby.** Trzeba by pewnie doliczyć koszty utrzymania stadionów które również wzięły na swoje barki władze samorządowe za wyjątkiem jak wyczytałem obiektu Włókniarza Częstochowa. Zdarzają się również niebagatelne kwoty jakie biorą na siebie sponsorzy czy prywatni biznesmeni za sprowadzenie nowych zawodników jak np. Jacka Holdera, który nie kosztował Stali Gorzów nic lub niewiele.

Jedni się oburzają czytając wysokość kwot jakie wydawane są na zaspokojenie pasji części miesz-

➔

eprasa.pl 06d3cb1423

Częstochowy, bo nie muszę

można tylko wyciągnąć korzyści. Tak, uważam, że ten sezon w Gorzowie bardzo dużo mi dał i sporo mnie nauczył. Mam nadzieję, że to zaprocentuje teraz. Zresztą w Grudziądzu też był techniczny tor i powinienem tylko na tym zyskać. W sezonie 2025 było za dużo nierównych występów. Miałem mecze, kiedy naprawdę fajnie to wyglądało, ale przychodziły też takie, o których chciałbym zapomnieć. Zrobię wszystko, żeby ta forma była w tym sezonie bardziej stabilna.

- Kibice świetnie pamiętają piekielnie silną formację młodzieżową z Częstochowy. Mateusza Świdnickiego na torach już nie ma, ty wróciłeś do Włókniarza, Bartek Kowalski próbuje rozpychać się łokciami we Wrocławiu, dopóki jest zawodnikiem U-24. Bolesne to zderzenie z dorosłym żużlem.



Jakub Miśkowiak wierzy, że w tym sezonie będzie mocnym punktem drużyny Włókniarza.

Fot. Jarosław Pabijan

- Z całą pewnością jest to wyzwanie dla młodych zawodników i nie każdy sobie z tym radzi. Przede wszystkim wygląda to inaczej niż kiedy byłeś juniorem, bo nie ścigasz się już tylko z młodymi zawodnikami. Jeśli chodzi o mnie, to łatwo nie było po tym przejściu. Tak naprawdę to po zakończeniu wieku juniora, te trzy lata miałem takie średnie. Teraz czas postawić wszystko na jedną kartę i mam nadzieję, że udanie potwierdzę, że jestem zawodnikiem na poziomie Ekstraligi.

- Żużel się zmienia, ty kluby zmieniasz, ale jedno się nie zmienia. Wujek Robert cały czas w twoim teamie.

- I tak oczywiście także w tym sezonie. Robert zawsze mnie wspiera i mi pomaga i tutaj nie ma żadnej opcji, żeby coś zmieniać. Nie ma takiej potrzeby. Wujek wszystko dookoła zawsze ogarnia. Jest dla mnie menadżerem, służy radą, doświadczeniem i wiem, że zawsze mogę na niego liczyć. Jemu wszystko zawdzięczam i gdyby nie on, to tak naprawdę nie jeździłbym na żużlu.

- Jak to jest z kontaktami z byłym prezesem Włókniarza – Michałem Świącikiem? Wszystko w najlepszym porządku?

- Oczywiście, że tak. Czytałem jakieś wymyślone historie, ale kompletnie mnie to nie interesuje, bo nie ma to nic wspólnego z prawdą. Tak zupełnie szczerze, to mamy z prezesem Świącikiem bardzo dobry kontakt. Nawet jak teraz nie jest już prezesem we Włókniarzu, to spotykamy się na kawkę, żeby pogadać o różnych sprawach. Także wszystko jest między nami w jak najlepszym porządku. Gadamy tak jak zawsze. Stare rzeczy i stare sprawy mamy wyjaśnione i mamy normalny kontakt.

- Włókniarz Częstochowa w Polsce. A ligi zagraniczne?

- Na pewno pojadę w Szwecji. Przedłużyłem kontrakt z Vargarną Norrkoping, gdzie startowałem w 2025 roku i odjechałem trzynaście spotkań. Zajęliśmy siódme miejsce w tabeli Bauhaus-Ligan, ale wierzę, że teraz będzie lepszy wynik. Czyli generalnie Polska i Szwecja, ale możliwe, że jeszcze w trakcie sezonu dojdzie liga duńska.

- Powrót do Częstochowy pomógł ci znaleźć lokalnych sponsorów?

- Mam nadzieję, że tak będzie. Właściwie od dłuższego czasu i niemal od samego początku kariery, mam jednego głównego sponsora. To firma Flavorika z Lublina, która specjalizuje się w produkcji i sprzedaży aromatów spożywczych.

- Z Lublina?!

- Oczywiście. To jest długa historia. Jeszcze jak Robert startował i był zawodnikiem w Lublinie, to zaczęła się ta współpraca. Teraz mamy takie relacje niemal rodzinne i jestem za to wsparcie niezmiernie wdzięczny. Mamy ze sobą świetny kontakt. Raz właściciele firmy przyjeżdżają do nas, innym razem my jesteśmy w Lublinie.

- Co z twoim teamem i tunerem? Jakieś zmiany?

- Nie, nie. Team zostaje praktycznie taki sam. Menadżerem będzie oczywiście wujek Robert, będzie też mechanik, który był ze mną w tym sezonie. Ten team dobrze funkcjonował w Grudziądzu, dobrze nam się współpracowało i wiedzieliśmy czego chcemy od siebie. Rozumiemy się świetnie. A sprawy sprzętowe, to oczywiście pan Ryszard Kowalski, jak przez większość mojej kariery.

TOMASZ ZALEWA

WIDZIANE Z ROZTOCZA

każdy głupi to wie” mam rezygnować z podwyżki płac?

kańców, inni są zachwyceni, iż samorządy o tę część swoich obywateli dbają podobnie jak o sympatyków teatrów, muzeów, różnego rodzaju wystaw, filharmonii, opery czy operetki. Są to wspólne pieniądze, pieniądze gromadzone przez nas wszystkich a do ich sprawiedliwego i rozważnego wydawania wybraliśmy w wyborach naszych reprezentantów i musimy wierzyć, że tak też czynią. Nie oburzałbym się, gdy nasz ukochany klub otrzymał w tym czy otrzyma w przyszłym roku mniej środków, bo władze uznały, iż są ważniejsze potrzeby w regionie, ani bym się nie zachwycał, gdyby otrzymał znacznie więcej niż myśleliśmy. Trzeba zrozumieć samorządy, które widzą inne pilniejsze potrzeby (takie były, są i będą zawsze) i nie są w stanie wygospodarować takich środków, które zadowoliłyby klub czy kibiców. **Cieszmy się z każdej kwoty, bo może się zdarzyć i tak, że po kolejnych wyborach następcy mogą zupełnie nie być zainteresowani promocją regionu przez żużel a przez zupełnie inne ośrodki kultury niekoniecznie związane ze sportem.**

Kolejna informacja związana z finansami to bardzo prawdopodobne, jak czytamy w SportowychFaktach, zarobki Dominika Kubery. 1,4 mln zł za podpis i 14 tys. za punkt tyle wynegocjował wychowanek Unii Leszno. Co prawda jak redaktor Mateusz Puka zastrzega przedstawiciele Falubazu zaprzeczają to podane informacje należy traktować „dość poważnie”. **Jeżeli to by się potwierdziło, to zawodnik reprezentujący w tym sezonie klub z Zielonej Góry byłby w trójce najlepiej zarabiających zawodników w Ekstralidze razem z Bartoszem Zmarzlikiem (4,1 mln za 2025 r.) i Leonem Madsenem (3,47 mln).** Jeżeli Dominik Kubera zdobyłby tyle punktów ile wywalczył w barwach Motoru (168) to wyraźnie wyprzedziłby w zarobkach Duńczyka. A to nie był przecież jego wybitny rok. Warto przypomnieć, że popularny „Domin” w 2024 roku zdobył z bonusami 199 pkt. a w 2022 roku aż 229 pkt. Łatwo policzyć, że gdyby powtórzył rok 2022, co będzie bardzo trudno, to wyraźnie „przeskoczyłby” Bartosza Zmarzlika.

Oczywiście tak przypuszczalne gigantyczne zarobki działają na wyobraźnię i jak zwykle jednych oburzają inni twierdzą, że absolutnie na tak wysokie apanaże w pełni zasłużył. Jeszcze inni, to ci co nie wierzyli w podawane przez zawodnika powody przejścia z Lublina do Zielonej Góry a upierali się od początku, że poszedł wyłącznie „za kasą”. A nawet jeżeli tak było to co w tym złego. Każdy zawodnik prowadzi firmę, zatrudnia kilku pracowników, którym musi płacić pensję, chcąc utrzymać się na wysokim poziomie, musi inwestować w swój rozwój i sprzęt, koniecznym jest więc dbałość o finanse. **A skoro inny pracodawca jest gotowy lepiej płacić za podobną robotę, to dlaczego z tego nie skorzystać. Wszystkim tym,, którzy mają za złe zawodnikom, że potrafią liczyć pieniądze radzę by popatrzyli na siebie. Czy nigdy się nie zdarzyło, że zmienialiśmy dotychczasowy zakład pracy na oferujący lepsze warunki? Jeżeli tak, to proponuję nieco bardziej wyważone opinie i większe zrozumienie.**

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Za ostatni grosz”*

Galicyjskie donosy

Angielskie wspomnienia



Uniwersytet Rzeszowski, na którym onegdaj obroniłem doktorat pracą poświęconą historii sportu żużlowego w naszym kraju w okresie tak zwanej Polski Ludowej, poinformował mnie, że zainteresował się nią pewien obcokrajowiec. Facet przedstawił się jako autor książek poświęconych speedwayowi w Wielkiej Brytanii oraz cyklowi Grand Prix i napisał, że chciałby skorzystać z mojej pracy, przy pisaniu następnej. Tym razem bierze na tapetę speedway made In Poland, co może być bardzo ciekawym pomysłem.

Książek o naszym rodzimym sporcie żużlowym ukazuje się od mniej więcej trzech dekad sporo, ale to pozycje rodzimych dziennikarzy i innych zafascynowanych szaleństwem na cztery okrążenia. Ale jeżeli bierze się za to obcokrajowiec, ze spojrzeniem z zewnątrz, może wyjść spod jego pióra frapująca pozycja, jeżeli oczywiście autor zrealizuje swój zamysł.

Ponieważ w przesłanym do mnie mailu napisał, że początki jego żużlowej pasji miały miejsce w miejscowości Reading, obudził tym samym moje osobiste wspomnienia. Wspomnienia starej, dobrej Anglii, z jej wyczuwalnym, jeszcze na przełomie wieków, klimatem dawnego speedwaya, kiedy był on jeszcze sportem przez naprawdę duże S. Kiedyś, między innymi na tygodnikowych łamach, publikowałem cykl wspomnień o moich żużlowych podróżach po Europie, kilka odcinków poświęcone było ośrodkom w Wielkiej Brytanii.

Pierwszy tor na Wyspach jaki przyszło mi zobaczyć to Arena Essex na dalekich obrzeżach Londynu, na którym obejrzałem mecz ligowy. Dwa dni później fascynowałem się turniejem Grand Prix w mieście Bradford, aby zakończyć turystyczny wówczas wojaż kolejnym ligowym ściganiem, tym razem w Coventry.

Taki był początek, rozdział drugi związany był już z pracą komentatora żużlowego i pracą w innych żużlowych miejscowościach kraju za Kanałem La Manche. To były znakomite doświadczenia, nie tylko zawodowe, ale też poznawcze. Żużlowa kuchnia w najlepszym wydaniu i mam tutaj na myśli nie tyle poziom sportowy czy nowoczesność obiektów (polska liga była już wówczas na porównywalnym, a może nawet już wyższym poziomie, a nasze stadiony z reguły nowocześniejsze od wielu angielskich). Chodziło bardziej o pewną specyfikę, pewien trudny do opisania klimat, odmienny od tego co fundował nam ten sport nad Wisłą i Odrą. **To coś co sprawiało, że na przykład Adam Skórnicki czuł się tam jak ryba w wodzie i chyba nawet wolał tamten wyspiarski klimat niż rodzimy i chyba bardziej doceniali jego osobowość kibice w Wolverhampton, Peterborough czy Ipswich niż w Lesznie, Wrocławiu czy Zielonej Górze.**

A teraz wracam do Reading. To były wyjazdy w teamie z Januszem Kołodziejem, któremu klub ten dał szansę debiutu na angielskiej ziemi oraz jego ówczesnym mechanikiem i mentorem Sławomirem Troniną. Wychowanek Unii Tarnów wtedy zaczynał swoją długą, jak się miało w przyszłości okazać, sportową karierę. W Reading czynił to pod czujnym okiem ówczesnego kapitana tamtejszego teamu, którym był… Phil Moris. **Tak ten Phil Moris, zbieżność nazwisk nieprzypadkowa. Tak to się splatają nieraz żużlowe losy.**

ROBERT NOGA

eprasa.pl 06d3cb1423



Ze Święconką na żużel. Dziabko ma swój dzień. Idole, czy ramole? Liga, czy... MOPS? Tajskie mrzonki, czyli Hancock znów w GP? Ciuciubabka tarnowska. Sport zaczyna się od piłki

- Wewnątrz każdego starego człowieka tkwi młody człowiek i dziwi się, co się stało **- Terry Pratchett.**

***Hu! hu! ha! Nasza zima zła! W związku z tym, w śnieżnej Europie króluje teraz ice speedway na kolcach. W Polsce w zamian za ów niewątpliwie fajny i szybki lodowy żużel, do którego jednak nie mamy zawodników, sprzętu i całosezonowych obiektów, od lat proponuję grasstrack (wyścigi na trawie), do uprawiania którego potrzebna jest tylko łąka. Speedway mógłby dzięki temu trafić do każdej wioski, czyli pod każdą strzechę od morza po Tatry samusieńkie, hej! To byłby świetny przedsionek i szkoła klasycznego żużla.** Tu też bowiem jeździ się ślizgiem kontrolowanym (a w ice speedwayu nie). Z grasstracku wywodzą się m.in. Peter Collins, Mark Loram, Joe Screen, śp. Simon Wigg i wielu, wielu innych mistrzów. Nasz Tomek Gollob też na tym startował, a również Darek Śledź i Adaś Łabędzki...

***W Polsce, gdy czarny sport ruszał wiosną, też mieliśmy mecze w czasie śnieżnej zadymki, jak to np. było w latach 90. w Lublinie.** Pamiętam, że w 1992 roku inauguracja Ekstraligi (wtedy to była jeszcze I liga) pomiędzy Spartą Aspro Wrocław a Polonią Bydgoszcz również odbywała się przy prószącym śniegu. Brrr, za ciepło nie było. **Ale tęsknimy już za warkotem motocykli. Firma Speedway Events Maćka Polnego podała, że finał Texom Mistrzostw Polski Par Klubowych odbędzie się 4 kwietnia o godz. 12.45 na torze w Gdańsku, a dwa dni później o godz. 13.45 najlepsi polscy żużlowcy wystąpią w Opolu w walce o Reall Złoty Kask. Czyli Nadmorscy pójdą na żużel prosto z kościoła z koszykami ze święconką w ręku. Bo to będzie Wielka Sobota. Można i tak. Można? Dobrze, że Święta Wielkanocne przynajmniej same się obroniły przed bezbożnymi zakusami telewizorni Canal+ i Ekstraligi, bo w tym roku po prostu przypadają zbyt wcześnie, by nam je zabrać.**

Moje:

Już wnet…
Zaświeci słońce
Dziewczyny pokażą nogi
Zawarczą motory
W cieple będą się taplać
Żużlowe bogi
Stęsknieni
Zrodzą
Hałas na stadionie
Musisz tam być
Musisz tym żyć
Bo to w dobrym tonie
Będzie szybko, będzie pięknie
I radośnie
Będzie wzniośle
Aż serce wymięknie
Ale i urośnie
Już wnet…

***Młodym żużlowcom kibicują nie tylko ich rodzice, ale także ich dziadkowie i babcie, o ile oczywiście jeszcze żyją. 21 stycznia obchodziliśmy Dzień Babci, 22 stycznia z kolei był Dzień Dziadka (z okazji którego i ja dostałem miłe życzenia), zaś 23 stycznia ponoć ustanowiono... Dzień Dziabka! Słownik Empatyczny Języka Polskiego wyjaśnia z całą powagą:** „Dziabko - osoba niebinarna, rodzic naszego rodzica". - Dziwny jest ten świat - zaśpiewałby Czesław Niemen. Na żużlowym torze też nam się zaroiło od „dziadków", którzy nie chcą zsiąść ze swoich maszyn. Kiedyś Paweł Waloszek, potem Andrzej Huszcza, a dziś 50-latek w lidze to żadne tam zdziwko. Głównie dotyczy to znakomitych kiedyś jeźdźców, w tym nawet indywidualnych mistrzów świata. **Może już w większości nie są na Ekstraligę, ale trzech byłych championów (Doylear, Tajski i Holder starszy) zaczepiło się w naszej Ekstralidze 2. Jak podał portal SF.PL, aż 14 621 695 złotych w sumie otrzymały z miejskich pieniędzy kluby owej dywizji w 2025 roku. No to ja się pytam, czy to jeszcze liga żużlowa, czy może już Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej dla zramolałych mistrzów „szlaki"?** A taki Nicki Pedersen na stole ma tylko ofertę z trzecioligowego Krakowa. Totalna sportowa degradacja trzykrotnego championa globu. Nie wie, kiedy zejść ze sceny. Co więcej, on podbija stawkę i uparcie czeka na jakąś propozycję z Ekstraligi 2, bo - jak twierdzi - nie zamierza dopłacać do interesu. Dzisiaj ma do zaoferowania jedynie scysje z klubowymi kolegami w parku maszyn i blokowanie swego parowego na torze.

***"Dzikie karty" na GP dla Doyle'a (no, ten jeszcze może powalczyć), a zwłaszcza dla porozbijanego i coraz wolniejszego Woffindena to jakiś dziki żart nowych włodarzy cyklu. Anglik jednak żyje mrzonkami w swojej bańce i w mediach społecznościowych opublikował wpis, który był jego ripostą na medialne spekulacje i zdementował, jakoby miał nie być fizycznie gotowy do ścigania się już na wiosnę. W wywiadzie dla brytyjskiego „Speedway Star" zaperzył się:** - *Krąży teraz mnóstwo plotek. Do tego stopnia, że zadzwonił do mnie klub ze Szwecji, odezwał się klub z Polski, a w tym tygodniu kontaktował się nawet mój były polski klub, żeby zapytać, co się ze mną dzieje. Ktoś napisał do mnie z pytaniem: „Czy możemy zrobić wywiad o twoim stanie zdrowia?". Odpowiedziałem: „Nie ma żadnego problemu zdrowotnego". Nie wiem, kto to zaczął, ale jest to kompletne pier...enie.*

Nie wiem, czy te nerwowe reakcje Angola nie są spowodowane m.in. brutalną opinią Marka Cieślaka, który dziennikarzom powiedział wprost: - *Sytuacja z Tai'em Woffindenem to dla mnie niebezpieczna komedia. Zawodnik przedstawia teraz swoje zapewnienia, ale ja do tych deklaracji z jego strony podchodzę z dużym dystansem. On dostał tę „dziką kartę", kiedy nie był jeszcze w pełni zdrowy. Nie dziwię się, że zamierza startować w Metalkas 2. Ekstralidze, bo to logiczny ruch, choć nie wiem jak wyjdzie na tym Ostrów. Podejrzewam, że nie najlepiej. Nie mam natomiast wątpliwości, że rywalizacja w GP to już inna historia. Do tego trzeba być maksymalnie przygotowanym, a jestem niemal pewny, że on nie będzie. Poza tym, cykl IMŚ ma być dla najlepszych. Dostanie się tam powinno być świętem. Nie można tego dawać za darmo, bo inni czują się oszukani. Woffinden nie wywalczył miejsca w GP Challenge. Nie utrzymał się jako stały uczestnik. Od jego sukcesów w GP upłynęło bardzo dużo wody we wszystkich rzekach. Czytałem wypowiedź Grega Hancocka, który poparł ten ruch i argumentował, że Brytyjczyk jest lubiany i ma zasługi. To ja mam do Grega pytanie: to może i on pojedzie w GP?*

I trudno się tu nie zgodzić z naszym legendarnym byłym zawodnikiem, a potem „Narodowym" Markiem Cieślakiem.

***Czytam w mediach, że Unia Tarnów z miejskich środków nie otrzymała ani złotówki. Zresztą, zdaje się, nawet się nie starała o nie, co jest zaiste dziwne, gdyż ponoć zakończyła sezon 2025 z długiem sięgającym 2 milionów złotych! Nie ma też jeszcze podpisanej nowej umowy z miastem na wynajem stadionu, bo tam są takie zawirowania i przepychanki prawne, że nawet nie wiadomo kto jest prezesem klubu!** Na razie nie ma więc też licencji dla „Jaskółek" na starty w lidze. Podobno jeszcze nie spłaciły one swoich poprzednich zawodników (Mateuszowi Szczepaniakowi rzekomo wciąż zalegają blisko pół miliona zł), a już kontraktują nowych naiwnych! **To jakaś kolejna zabawa w tarnowską ciuciubabkę? Bo jakoś to będzie? Ktoś im jeszcze wierzy?**

Tymczasem jeden z żużlowych portali podał, że: *„Borykająca się z problemami finansowymi Unia Tarnów wydała w sumie ponad 300 tysięcy złotych na podpisy nowych kontraktów. Zawodnicy z kadry na sezon 2026 mają też całkiem niezłe stawki za punkty. Trofimow za podpis ma dostać prawie 100 tysięcy zł i około 2 tys. za każdy punkt. Przy 100 punktach zarobi 200 tys. na torze, a dodając kwotę za podpis, wyjdzie 300 tysięcy, czyli sporo, jak na żużlowca, który w 2025 r. nie miał pracy. Pozostali też nie mogą narzekać. Najniższa stawka wynosi 50 tys. zł, a pozostałe oscylują między 60 a 70 tys. Tyle dostają Kyle Howarth, Matic Ivacić i Kacper Grzelak. Jeśli chodzi o punkty, to zawodnicy Unii będą wynagradzani w widełkach od 1,5 do 2 tys. zł za jedno oczko".*

Taaa, nieźle się bawicie w tym trzecioligowym Tarnowie. Tylko jak długo?

***Ludzie zazdroszczą żużlowcom, że w sezonie podróżują na zawody do różnych krajów i mogą je pozwiedzać. Guzik prawda! Jeździłem z nimi, to wiem. Droga na stadion, do hotelu i z powrotem do kraju!** Kiedyś naszemu wybitnemu kolarzowi Ryszardowi Szurkowskiemu w jednym z wywiadów zadano pytanie: - *Jeździł pan przez wiele lat z kolarskim peletonem, zwiedził pan dziesiątki krajów, kilka kontynentów, tyle pan widział. Co pan najbardziej zapamiętał?*

- Przednie koło **- odpowiedział kolarz.**

*Maciek Janowski, śp. Tomek Skrzypek, czy ja. Co nas łączy? Wszyscy zaczynaliśmy swoją sportową drogę od... piłki nożnej. Jak większość chłopaków. Moim pierwszym idolem wcale nie był żużlowiec, czy bokser, ale piłkarski bramkarz. Na szkolnym boisku futbolowym, a potem już także klubowym (trampkarz w Śląsku Wrocław) byłem „Kostką". Żółta bluza i czapeczka. Hubert Kostka to bardzo ciekawa, zasłużona, kolorowa i wszechstronna postać. Bramkarz, który w latach 60. XX wieku był uważany za czołówkę w Europie, w Polsce był najlepszy. Jesienią 1960 r. trafił do słynnego Górnika Zabrze. Zdobył jako piłkarz 8 tytułów mistrza Polski i 6 Pucharów Polski, grał także w wiedeńskim finale europejskiego Pucharu Zdobywców Pucharów, przegranym 1:2 z Manchesterem City. W polskiej reprezentacji zaliczył 32 występy, w tym na Olimpiadzie w Monachium w 1972 r. zdobył złoto. Warte podkreślenia jest jego wykształcenie: magister inżynier górnictwa i magister wychowania fizycznego. Śpiewał też w operetce!

*Potem był boks, a kiedy już zapisałem się do Sparty Wrocław na żużel, to moim pierwszym speedwayowym idolem został Piotrek Bruzda. Lider Sparty, waleczny, wyprzedzający. Imponował niebieską skórą z białymi lampasami i elegancką białą chustką na twarzy. Jeździł w pomarańczowym kasku, który potem podarował mi na treningi...

Przypomnę: 22 stycznia 1996 roku w trakcie pracy w Szwecji tragicznie zginął Piotr Bruzda - jeden z najlepszych wychowanków żużlowej Sparty Wrocław w całej jej historii obok Janowskiego, Pociejkowicza, Kupczyńskiego, Połukarda, R. Słabonia i Trzeszkowskiego. Zaczynał jako orbitowiec, ale karierę kończył już bardziej przy krawężniku. W 1975 roku z Heniem Jaskiem zapychaliśmy go po srebro, które zdobył z Jancarzem w MŚP. Gdyby nie odpadła blaszka przytrzymująca cewkę od prądu, to Bruzda z Eddym mieliby złoto! Pech! Każdy chciał być jak Bruzda. Pomagałem mu czyścić i przygotowywać motor na tournee polskiej żużlowej reprezentacji po Australii. Mam świetne wspomnienia z Piotrkiem.

*W Londynie mieszkałem dość blisko Hackney Stadium, więc była to moja lokalna żużlowa drużyna. Tam mecze zaczynały się od melodii z filmu „Siedmiu wspaniałych". Świetny speedwayowy klimat. Moim faworytem był Bo Petersen. Lubiłem też jazdę Seana Willmota. W tej ekipie startowali również Plech, Jankowski i Huszcza. Spotykałem ich na meczach. Raz nawet jechałem tam na sobotnim szkółkowym treningu. Trzeba było zapłacić. Byłem polskim korespondentem „Speedway Star". Niestety, tego stadionu, ani drużyny już od dawna nie ma. Eastbourne (nie tak daleko od stolicy, nad morzem, mieszkał tam aktor Roger Moore) też lubiłem z uwagi na Roberta Słabonia, czy Kelly Morana. A londyński Wimbledon, bo jeździł tam Eddy Jancarz. I stadion mieli piękny. W tej chwili w Londynie żużla już nie uświadczysz. Wymiotło. Wielką ekipą było Cradley Heath z Penhallem, Schwartzem, Gundersenem, Bastablem, Alanem Grahame, Philem Collinsem itd. Boże, co ci Anglicy zrobili ze swoją ligą?! Może dlatego polubiłem opolski tor, że jest trochę taki „angielski"?

*Nadal mnie - ramola - ciągnie na tor, co zafunduję sobie na wiosnę na leszczyńskim „Smoku". Zatem byle do wiosny, byle do żużla Panie i Panowie!

Mój wiersz:

Kiedy w mojej głowie huczy motor nocą
Wtedy pytam: tylko po co?
Jestem zdrowy, jestem cały
Przyziemienie
Przyjdzie ból, nadejdzie niemoc
Cierpienie
Będę na wózku taki bardzo, bardzo mały
Tylko po co?
Przecież nie dla chwały!
Ale ciągnie wilka do lasu
Wiem, że jak motor
Szybko przemknie moje życie
Nie mam już zbyt wiele czasu
Ale bycie bez żużla, to jakby niebycie
Więc warcz mój losie
I dodaj gazu
Nie będę żałował
Nie będę cię przeklinał
Ani razu
Obiecuję...

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 06d3cb1423

W MŁODOŚCI SIŁA! POPIS NASTOLATKÓW!

Po rundzie zasadniczej Polonia Piła była dopiero trzecia ze stratą aż ośmiu punktów do zwycięzcy z Gdańska. W play-off spisała się jednak rewelacyjnie. Nie przegrała ani jednego meczu. Wygrała trzy i jeden zremisowała. W efekcie wywalczyła dość nieoczekiwany awans do 2. Ekstraligi. To niespodzianka.

Po pięciu kolejkach bilans Pilan to były trzy zwycięstwa i dwie porażki. Ale jedna wygrana – w Daugavpils – była dość szczęśliwa. Polonia przegrała 42:47, ale Olegs Mihailovs za szybko wyprowadził motocykle z parku maszyn i zabrano mu 7 punktów.

Później Polonia prezentowała się solidnie, ale nie zanosiło się na to, że włączy się do walki o awans. To wydawało się zarezerwowane dla drużyn z Gdańska i Gniezna.

O tym, jak trudno będzie zagrozić najlepszym pokazał 11 mecz sezonu, gdy Polonia u siebie minimalnie ograła Start Gniezno. To pokazało na tamten moment, że finał ligi wydaje się poza zasięgiem.

Ale w półfinale play-off ze Startem Gniezno pilanie przeszli samych siebie. U siebie wygrali aż 53:37. Gnieźnianie się odgrażali, ale w rewanżu jadąc pod wielką presją nawet nie wygrali. W efekcie już mieliśmy dużą sensację. Polonia awansowała do finału ligi.

Tam zdecydowanym faworytem było Wybrzeże, które wygrało rundę zasadniczą. W Pile Polonia wygrała, ale tylko 49:41. W rewanżu Wybrzeże miało jedną ręką to odrobić. Nie zrobiło jednak tego. Rozbici gdańszczanie polegli z kretesem. Poddali się. Ten mecz przejdzie do historii pilskiego żużla. Para juniorów Żurek – Witkowski zdobyła razem 18 punktów! Do tego doszło 7 punktów Sadurskiego. Pilanom nie przeszkodziły nawet słabsze wyniki seniorów. Tego dnia królowali młodzi. To była autentycznie piękny dzień… nie pilskiego, ale polskiego żużla, że jednak młodość to jego nadzieja.

Polonia Piła jest w 2. Ekstralidze. Dobrze, że w żużlu mamy niespodzianki. Polonia pokazała, że z niczego można zrobić awans. Zespół do ligi przystępował w składzie, który miał walczyć o play-off. Potem doszedł Wiktor Jasiński. A potem obudził się skreślony przez wszystkich Krzysztof Sadurski, a jeszcze potem sami siebie przeszli młodzieżowcy. Brawo Piła!

OCENIAMY ZAWODNIKÓW POLONII PIŁA (SKALA 1-6)

WIKTOR JASIŃSKI (5-) - Sezon 2024 miał kiepski. W I lidze w Ostrowie tylko 1,186 pkt. na wyścig i nie brakowało opinii, że to po Jasińskim. Ale 25-latek odrodził się w Pile. Dołączył do Polonii w trakcie sezonu i został liderem drużyny. Jedno jest pewne, bez Jasińskiego nie byłoby awansu do 2. Ekstraligi. Średnia u siebie 2,267, na wyjeździe 2,240.



Fot. Łukasz Trzeszczkowski

VILLADS NAGEL (5) - Rok wcześniej w Gnieźnie (KLŻ) uzyskał 1,583. A teraz w Pile 2,136. U siebie 2,265. Na wyjeździe 2,000. Absolutna rewelacja. 18-latek okazał się kluczem do sukcesu. Kto by pomyślał, że będzie jednym z liderów.

ADRIAN CYFER (4+) - 30-latek się podniósł. W 2024 roku w Tarnowie (KLŻ) uzyskał tylko 1,828. Mówiono, że po co Piła go bierze? Na pewno stać go na więcej niż to co pokazał, ale i tak zrobił swoje. Najważniejsze, że wszystko wskazuje na to, że najgorszy czas za nim. Martwi jednak dyspozycja na wyjazdach. U siebie bowiem było wybornie (2,382), a na obcych torach zatrważająco źle (1,333).

JONAS SEIFERT-SALK (4+) - Powoli odbudowuje swoją pozycję w polskiej lidze. W 2022 roku dla PSŻ w II lidze miał średnią 1,922. Potem poszedł do I ligi i… było lepiej. W 2023 miał 1,986. W 2024 przyszedł spadek formy w Krośnie (1,662), ale teraz nieco się odbudował, chociaż to nie to, co w 2022 roku. Średnia u siebie 2,086, na wyjeździe 1,778.

NORBERT KOŚCIUCH (4) - Trener trzyma poziom. W 2024 w Polonii miał 1,814. Teraz 1,880. U siebie – uwaga – 2,259. Na wyjeździe 1,435. 41-latek był mimo wszystko ważnym punktem drużyny. Meczem, który mówi wszystko jest finał ligi z Wybrzeżem w Pile. Zdobył 10+2 punktów! To był najlepszy występ w sezonie. Jedyna dwucyfrówka!

KRZYSZTOF SADURSKI (3+) - Już mówili, że to koniec kariery, że nic z niego nie będzie. A 22-latek także ma swój udział w awansie Polonii. Zdobył wiele ważnych punktów. Średnia u siebie 1,077, na wyjeździe błyszczał 1,957.

JAKUB ŻUREK (3) - 18-latek debiutował w seniorskiej lidze. Wychowanek Unii Leszno miał kapitalny rok. U siebie 1,160, na wyjeździe 0,923.

KAMIL WITKOWSKI (4+) - Kapitalna jazda 17-latka. W lidze debiutował już rok wcześnie w PSŻ (3 mecze). Wychowanek Unii Leszno w Poznaniu jednak zdobył wiele ważnych punktów, a w finale play-off z Wybrzeżem rozbił bank!

TOMASZ GAPIŃSKI (bez oceny) - Po siedmiu latach wrócił do macierzystej Piły i wszystko zepsuła kontuzja.

PIOTR PIOTROWSKI-PRĘDKI (3) - 18-latek, wychowanek Stali Gorzów, zadebiutował w lidze. Miał naprawdę dobre momenty. Do pełni szczęścia zabrakło choćby jednego wygranego wyścigu.

JAKUB BREŃSKI (bez oceny)

DENIS ANDRZEJCZAK (bez oceny)

MIŁOSZ LIPPKI

POLONIA PIŁA W STATYSTYCE

Wiktor Jasiński	12	120	4	124	55	2,255	Krzysztof Sadurski	15	54	5	59	36	1,639	Tomasz Gapiński	3	11	3	14	9	1,556
Villads Nagel	15	124	17	141	66	2,136	Jakub Żurek	14	47	6	53	51	1,039	Piotr Piotrowski-Prędki	7	13	3	16	21	0,762
Adrian Cyfer	15	103	6	109	55	1,982								Jakub Breński	3	4	0	4	8	0,500
Jonas Seifert-Salk	15	130	7	137	71	1,930	**Zawodnicy niesklasyfikowani**							Denis Andrzejczak	1	0	0	0	2	0,000
Norbert Kościuch	15	82	12	94	50	1,880	Kamil Witkowski	5	28	6	34	17	2,000							

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na bieg

	POLONIA PIŁA 2025		Jasiński	Nagel	Cyfer	Seifert-Salk	Kościuch	Sadurski	Żurek	Witkowski	Gapiński	Piotr.-Prędki	Breński	Andrzejczak
1	13.04.2025	Daugavpils (W) 42:40	-	10+1 (5)	6 (4)	15 (6)	1 (3)	1 (2)	3 (4)	-	4+2 (4)	2 (2)	-	-
2	27.04.2025	LANDSHUT (D) 57:33	-	12+3 (5)	14+1 (5)	11 (5)	8+3 (4)	NS	5 (4)	-	7+1 (4)	0 (3)	-	-
3	4.05.2025	Gniezno (W) 39:51	-	8+2 (5)	0 (1)	6 (6)	9 (5)	11 (6)	5+1 (5)	-	0 (1)	-	-	0 (2)
4	25.05.2025	Opole (W) 47:42	14 (5)	7 (5)	NS	9 (5)	6+1 (4)	10+2 (5)	0 (3)	-	-	-	1 (3)	-
5	1.06.2025	GDAŃSK (D) 25:29	3 (2)	7 (3)	5 (3)	8 (3)	NS	0 (2)	1 (3)	-	-	-	1 (2)	-
6	15.06.2025	KRAKOW (D) 64:26	11+1 (4)	9+2 (4)	12 (4)	10+2 (4)	6+3 (3)	8 (4)	6 (4)	-	-	-	2 (3)	-
7	22.06.2025	OPOLE (D) 48:39	15 (5)	3 (4)	9+1 (4)	6 (4)	8+1 (4)	2 (3)	3+1 (4)	-	-	2 (3)	-	-
8	29.06.2025	Kraków (W) 47:41	9 (5)	5+1 (3)	5+1 (4)	13 (5)	9+1 (5)	3 (2)	2 (3)	-	-	1+1 (3)	-	-
9	6.07.2025	Gdańsk (W) 40:50	14 (6)	6+1 (4)	6+1 (5)	6+1 (5)	5+1 (4)	NS	2 (3)	-	-	1 (3)	-	-
10	19.07.2025	Landshut (W) 39:51	12 (6)	8 (4)	1+1 (3)	4 (4)	4+1 (4)	3 (3)	4 (3)	-	-	3+1 (3)	-	-
11	27.07.2025	GNIEZNO (D) 47:43	9 (5)	6 (3)	11 (5)	7+1 (5)	8 (4)	1 (2)	3+3 (4)	-	-	2 (3)	-	-
12	10.08.2025	DAUGAVPILS (D) 61:29	10+2 (4)	11+1 (5)	11 (4)	7+2 (4)	8 (3)	3 (2)	-	6+2 (4)	-	5+2 (4)	-	-
P	31.08.2025	GNIEZNO (D) 53:37	9+1 (5)	11+2 (5)	11+1 (5)	8+1 (5)	4 (4)	NS	4 (3)	6+2 (3)	-	-	-	-
P	7.09.2025	Gniezno (W) 45:45	7 (4)	11+1 (5)	6+1 (4)	10 (5)	0 (1)	8+2 (4)	1 (4)	2+1 (3)	-	-	-	-
F	20.09.2025	GDAŃSK (D) 49:41	7 (5)	9+1 (5)	5 (4)	10 (5)	10+2 (5)	NS	3 (3)	5+1 (3)	-	-	-	-
F	21.09.2025	Gdańsk (W) 52:38	12 (5)	9+2 (5)	2 (3)	4 (4)	0 (1)	7+1 (4)	9+1 (4)	9 (4)	-	-	-	-

eprasa.pl 06d3cb1423

Bartosz Zmarzlik, Hans Nielsen

Sezon ogórkowy trwa i obecnie przypada faza jego największego rozkwitu. Od Gdańska po Kraków, a w szczególności od Wrocławia po Lublin krąży wieść stawiająca na nogi najbardziej uśpionych w letargu i zimowym śnie – Zmarzlik może zmienić barwy klubowe. Nad Bystrzycą, jak i nad Odrą wzrasta temperatura, mimo przenikliwego zimna włodarze Sparty i Motoru mają do rozwiązania gordyjski węzeł – wprawdzie sześciokrotny mistrz świata ma ważną umowę na 2026, ale wyścig o jego podpis na kolejny sezon się już rozpoczął. Sam Zmarzlik trzyma w niepewności cały żużlowy świat, bowiem oznajmił, że decyzję dotyczącą występów w 2027 roku i później podejmie na wiosnę, do tego czasu nikt niczego się nie dowie. Nie dziwota, że zarówno prezes Motoru Lublin Jakub Kępa i prezes WTS Wrocław Andrzej Rusko mają trudne dni. Wygrane negocjacje w jednym lub drugim przypadku zadecydują o losach prowadzonych przez nich klubów, przy czym wydawać się może, że to Motor znajduje się na musiku i sukces operacji polegającej na zatrzymaniu Zmarzlika spowoduje, że w Lublinie wielu ludziom spadnie kamień z serca. **Jeśli pertraktacje zakończą się fiaskiem, Motor otrzyma dwa potężne ciosy – nie dość, że przez cały nadchodzący rok będzie występować na obczyźnie, to straci najlepszego zawodnika globu, a to może być zwiastun apokalipsy, zimy nuklearnej lub mówiąc bardziej przyziemnie koniec dominacji lubelskich „Koziołków" na żużlowych torach.**

Dla wielu pokoleń lublinian 1 kwietnia 1990 roku nie był tylko primaaprilisowym żartem, choć poranek i wczesne przedpołudnie zapowiadały, że takim będzie. Tego dnia została zaplanowana inauguracja sezonu, a powracający do pierwszej ligi Motor miał gościć na swoim stadionie ROW Rybnik. **To nie był dowcip ani kaczka dziennikarska, natomiast takim wydawało się przybycie do Lublina żużlowego bożyszcza Hansa Nielsena.** Jednak od Alei Warszawskiej przez Aleje Racławickie w kierunku hotelu Unia zaczął zmierzać orszak z duńskim internacjonałem na pokładzie. Spacerowicze z Ogrodu Saskiego i z okolicznych ulic nie wierzyli własnym oczom i uszom – oto przyjechał wielki Nielsen. **Powitano go jak króla. Nielsen w lot zrozumiał, jak to jest być celebrytą i gwiazdą w Polsce i na cztery sezony przywdział kevlar Motoru, a jego debiutu nie sposób zapomnieć przez pokolenia.**

Profesor z Oxfordu swoimi olśniewającymi występami przyczynił się do największego jak na ówczesną epokę sukcesu klubu z Lublina – wicemistrzostwa Polski, a do złota zabrakło naprawdę niewiele. Jako się rzekło, mieszkańcy Koziego Grodu mogli oglądać swojego idola do sezonu 1993, potem Nielsen przeniósł się do Polonii Piła. Obserwując późniejsze wydarzenia i wyciągając stosowne wnioski mogę postawić pewną tezę. Prawdopodobnie zostanie ona odebrana jako absolutna herezja, będę się jawić jako schizmatyk, rozłamca, ktoś dla kogo nie ma żadnej świętości, lecz fakty nie kłamią. **Hans Nielsen – nie mogę zaprzeczyć – dał bardzo dużo Motorowi, lecz jego przyjście do Lublina było w gruncie rzeczy początkiem końca lubelskiej drużyny, a on sam okazał się koniem trojańskim. Znać należy pewne proporcje, Lublin nie umywa się do Troi, lecz skutek okazał się być ten sam, ponieważ Motor przez prawie ćwierćwiecze to upadał, to się podnosił, w rezultacie podźwignął się i zdobył trzy złote medale pod rząd, natomiast istniała realna groźba, że żużel w Lublinie zniknie na zawsze.**

Hans Nielsen był pewniakiem, piętnaście punktów w jego wykonaniu, zwłaszcza w meczach domowych było wręcz niepisanym obowiązkiem. Sekundowali mu Martin Dugard, Antonin Kasper, Leigh Adams czy lublinianie w osobach Marka Kępy, Jerzego Głogowskiego, a z Gdańska przybył dobry i solidny Dariusz Stenka. **Nie ujmując klasy nikomu, wszyscy zawodnicy dokładali tę większą lub mniejszą cegiełkę, ale to Nielsen był jednocześnie architektem i budowniczym Motoru Lublin i paradoksalnie jego grabarzem. Po jego odejściu na barki Adamsa spadł cały ciężar dźwigania odpo-**

→

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Czekamy na oferty współpracy!

Mecze kontrolne

KS Toruń ogłosił plany sparingów przed sezonem 2026. Zaplanowano rozegranie sześciu meczów: Zielona Góra – Toruń (20 marca), Toruń – Zielona Góra (21 marca), Toruń – Grudziądz (24/25 marca), Grudziądz – Toruń (24/25 marca), Toruń – Krosno (3 kwietnia), Krosno – Toruń (10 kwietnia).

Kolejnym klubem, który ogłosił plany meczów przedsezonowych jest grudziądzki GKM. Kalendarz: 24 i 25 marca (Toruń), 31 marca i 1 kwietnia (Bydgoszcz), data do ustalenia (Ostrów Wielkopolski). Gospodarze spotkań mają być ustaleni w późniejszym terminie.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się dwie firmy: Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek - Kolporter, lub w środę - Garmond.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przesyłać na adres redakcji:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Ul. Ogińskiego 12, 64-100 Leszno.
Tel. 605 350 327

Redakcja

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/



Z klubów w telegraficznym skrócie

22 stycznia minęła piąta rocznica śmierci Kamila Pulczyńskiego. Wychowanek drużyny z „Grodu Kopernika" ścigał się w rozgrywkach ligowych, oprócz macierzystego zespołu, również w barwach ośrodków z Łodzi, Piły, Lublina i Rawicza. Był medalistą między innymi Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski oraz Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Zmarł w wieku zaledwie 28 lat.

Klub żużlowy z „Grodu Bachusa" w ramach ciekawostek statystycznych przypomniał sylwetkę Rifa Saitgariejewa. Rosjanin w barwach zespołu spod znaku „Myszki Miki" w 1995 roku wystąpił w 17 meczach zdobywając 215 punktów. Przełożyło się to na średnią biegopunktową na poziomie 2,62 oraz na 12,65 punktu zdobywane w każdym spotkaniu.

Oskar Paluch w mediach klubowych Stali Gorzów Wielkopolski powrócił wspomnieniami do zeszłorocznego meczu barażowego, w którym wraz z bonusami wywalczył komplet osiemnastu punktów. – *„Bardzo mnie podbudowało to, że te 16+2 zdobyłem w dużej mierze na seniorach Polonii. Z pamięci mogę wymienić, że dojeżdżałem do mety przed Łoktajewem, Buczkowskim i Huckenbeckiem. Byłem bardzo ciekawy pojedynku z Brennanem, który też sobie świetnie radził, ale Tom upadł na prowadzeniu zaraz po starcie. Chciałem się z nim bardzo pościgać, bo myślę, że w tamtym biegu kapitalnie byśmy powalczyli."* **– wspomina junior.**

Krośnieńskie Wilki pozyskały sponsora z branży meblowej oraz wykonywania instalacji elektrycznych, teletechnicznych i elektronicznych. Nie byłoby w tym nic wyjątkowego, gdyby nie fakt, iż umowa została podpisana na okres aż pięciu lat, czyli do sezonu 2030 włącznie.

Stal Rzeszów rozpoczęła dystrybucję karnetów na sezon 2026. Ich ceny wahają się od 115 złotych (dziecięcy) do 7 tys. złotych (VIP Gold). Wejściówki całoroczne będą obowiązywać na wszystkie mecze sezonu zasadniczego oraz pierwsze spotkanie rundy play-off lub play-down. Jednocześnie poinformowano, iż bilet jednorazowy będzie kosztować 60 złotych. Dostępne będą również wejściówki dziecięce (15 zł), ulgowe (40 zł), VIP Silver (100 zł) oraz VIP Gold (1000 zł). Wszystkie szczegółowe informacje znajdują się w serwisie Stali.

PSŻ Poznań poszukuje chętnych osób do pełnienia funkcji wirażowych podczas meczów żużlowych. Spotkanie organizacje odbędzie się 27 stycznia o godzinie 17 na stadionie Golęcin.

Polonia Piła ogłosiła nabór chętnych osób na stanowiska funkcyjnych podczas meczów ligowych. Poszukuje się wirażowych, kierownika parku maszyn, kierownika startu i kandydatów do służb technicznych. Wymagania to między innymi pełnoletniość i dyspozycyjność w dni meczowe. Więcej informacji w mediach społecznościowych klubu znad Gwdy.

Start Gniezno poszukuje osób do działu marketingu. Zakres obowiązków, to między innymi poszukiwanie sponsorów oraz prowadzenie ewidencji dokumentów. Warunkiem koniecznym jest doświadczenie w dziale sprzedaży lub sponsoringu. Więcej informacji w serwisie klubowym drużyny z pierwszej stolicy Polski.

6 kwietnia na torze w Opolu zostaną rozegrane zawody o Złoty Kask. Od 2021 roku turniej ten jest jednocześnie Memoriałem Jerzego Szczakiela. Początek imprezy zaplanowano na 13:45. Informacja o biletach będzie przekazana w późniejszym terminie.

17 stycznia minęła siedemnasta rocznica śmierci Romualda Łosia. Jako trener pracował z zespołami z Gniezna, Rawicza, Opola, Wrocławia, Ostrowa Wielkopolskiego, Rybnika i Gdańska. W roli zawodnika reprezentował zespoły z Zielonej Góry i Gniezna. Jego wychowankami byli między innymi Jacek Gomólski, Tomasz Fajfer i Krzysztof Jabłoński.

Nicolai Klindt został nowym zawodnikiem drużyny Speedway Kraków. 37-letni Duńczyk w ubiegłym roku reprezentował barwy rzeszowskiej Stali. W 13 meczach i 59 wyścigach wywalczył 90 punktów i 13 bonusów (śr. 1,746 pkt./wyścig).

Śląsk Świętochłowice ogłosił casting na podprowadzające. Zgłoszenia przyjmowane są do 28 stycznia. Wymagane jest ukończenie osiemnastego roku życia.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 06d3cb1423

a sprawa lubelska

wiedzialności za wyniki, z którym radził sobie jak mógł. Motor w roku 1994 zdołał się utrzymać w najlepszej dziesiątce w kraju, ale dopiero w ostatniej dramatycznej kolejce dzięki wygranej nad Unią Tarnów zapewnił sobie pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. **Sezon później była katastrofa, lublinianie wygrali tylko jeden mecz i spadli z hukiem, a aż 422 ujemne punkty dobitnie uzupełniały obraz pobojowiska i zgliszcz na Alejach Zygmuntowskich.**

Pesymista kracze, rysuje wszystko w czarnych barwach, nie rozpływa się nad lubelską sielanką – mówiąc tutaj o sobie piszę bardziej ku przestrodze. Przypominam i mam nadzieję, że nie jest to głos wołającego na puszczy i gadanie dziada do obrazu – Zmarzlik wiecznie w Lublinie jeździł nie będzie, trzeba być przygotowanym na jego odejście. **Co należy zrobić, żeby ten fakt nie zapoczątkował efektu śnieżnej kuli? Po pierwsze, dojść do porozumienia ze Zmarzlikiem, który wydaje się, że jest bliższy pozostania w klubie niż odejścia.** Mówi się o odległości i tutaj zgoda, zespoły z zachodniej Polski mają przewagę nad Lublinem, ale w sezonie 2027 Motor będzie jeździł w Łodzi, więc ten atut wypada im z rąk. Ponadto przybył Martin Vaculik, z którym Bartosz się lubi, jego obecność wcale a wcale nie będzie przyćmiewać błysku Zmarzlika. **Niemniej logika logiką a mistrz może postąpić jak mu się będzie podobało – co zatem?**



Hans Nielsen – nie mogę zaprzeczyć – dał bardzo dużo Motorowi, lecz jego przyjście do Lublina było w gruncie rzeczy początkiem końca lubelskiej drużyny, a on sam okazał się koniem trojańskim.

Fot. Tomasz Rosochacki

Mówi się trudno, na miejscu Jakuba Kępy dążyłbym do tego, żeby Bartosz Zmarzlik został, ale nie za wszelką cenę.

Był Nielsen i cała reszta. Był i srebrny medal. Teraz jest jeden srebrny i trzy złote, lecz decydujmy z rozwagą. Cofając się w czasie – czy gdyby Motor nie zakontraktowałby klasowego Duńczyka, a wziąłby na przykład Romana Matouška (transfer prawie na finiszu), któremu szlaki w Lublinie przecierałby jego rodak Kasper, spróbowałby z Antalem Kócsó (który notabene był zawodnikiem Motoru), jego rodakami takimi jak Zoltan Adorjan, czy uległby magii zawodników z Wysp Brytyjskich vide Gary Havelock, Steve Schofield wyszedłby na tych interesach jak Zabłocki na mydle? **Jestem przekonany, że nie, to byli zawodnicy o wiele tańsi, co nie znaczy, że słabi, niejeden zespół zabijałby się o ich pozyskanie i dzięki temu sejf lubelski nie zostałby do tego stopnia wydrenowany jak po Nielsenie, a nie jest żadną tajemnicą, że przemiana ustrojowa i zakręcenie finansowego kurka przez FSC Lublin było dodatkową trudnością.** Może Motor nie zdobyłby nawet tego jednego srebra, może, o ironio ten spektakularny nokaut był potrzebny, żeby urodziło się coś lepszego, lecz w tamtych czasach przetrwałby dłużej mając trzech stranieri z wysokiej półki a nie jednego z najwyższej. **Konkluzja jest następująca – budujmy wyrównany zespół, niektórzy twierdzą, że ten pierwszy tytuł dla Lublina zdobyła właśnie taka drużyna. W związku z tym – Zmarzlik może odejść, lecz Motor powinien zabezpieczyć się kontraktując innych dobrych zawodników, powiada się, że nie ma ludzi niezastąpionych, a jakby nie było uważam, że da się przekonać tego czy owego.**

Pan Andrzej Rusko jest prezesem, któremu się nie odmawia, ma dar przekonywania i ogółem roztacza wokół siebie aurę kompetencji, skuteczności i wszystkiego tego czym winien się charakteryzować klubowy włodarz. Tego nikt nie wie, możliwe, że Zmarzlik mu nie odmówił, co spowodowałoby, że we Wrocławiu zbudowaliby dream team, porównywalny do tego koszykarskiego z Barcelony. To jest sport, to oczywiste, ale w momencie, kiedy mistrz świata zechciałby startować na Olimpico, z rywali nie byłoby co zbierać i oni sami mogliby liczyć na cokolwiek tylko na swoich stadionach. Wyniki to jedno, lecz jak w klubowych układach odnalazłby się Bartosz Zmarzlik? Czy Artiom Łaguta, Dan Bewley, Brady Kurtz zechcieliby oddawać cesarzowi co cesarskie i być w jego cieniu lub stać się statystami? Przecież Kurtz łatwo skóry nie sprzedawał w ostatnim cyklu Grand Prix, ma aspiracje do tego, żeby zdetronizować Zmarzlika, a i Łaguta czy Bewley nie chcieliby być tylko giermkami i statystami. Dwa grzyby w barszczu to już za dużo, a tutaj tych grzybów byłoby aż cztery i każdy z nich jak piemoncka trufla – uczta oraz bankiet, tyle czy aby na pewno można to pogodzić. **Zmarzlik to kura znosząca złote jaja, żużlowy Święty Graal i warto go mieć, lecz czy ta kraina obfitości nie wyszłaby bokiem? W tej sytuacji należałoby z kogoś zrezygnować, niewykluczone, że we Wrocławiu przeznaczyli kogoś do odstrzału i takie rozumowanie by się broniło, ale jeśli pozostawiliby tak jak jest i dokooptowali Zmarzlika – tak, to przepis na sukces tylko w każdej sytuacji nadmiar jest niewskazany i powoduje co najmniej niestrawność. Wygrywanie nigdy się nie nudzi, przynajmniej mi acz prezes Andrzej Rusko mierzyłby się z olbrzymim wyzwaniem polegającym na utrzymaniu w ryzach swoich gwiazd. Czy jest na to gotowy?**

MAREK NIEWIADOMY



Raport z brytyjskich agrafek (58):

Kolejne ekipy kompletują składy, plotki o Northampton

Na razie Premiership 2026 liczy zaledwie pięć zespołów, ale trwają poszukiwania szóstej ekipy. Potwierdzają się plotki, że chodzi o obiekt w Northampton, gdzie żużel miał miejsce ostatnio… w roku 1967. Wtedy rozgrywano tam tylko spotkania towarzyskie. W latach 1954-1955 na tym stadionie ścigała się drużyna Brafield w Southern Area League (trzeci poziom rozgrywkowy).

Właścicielem obiektu jest firma Spedeworth, która ma we swoim władaniu też tory w Ipswich i Mildenhall. Na obu tych stadionach rozgrywane są zarówno zawody stock carów, jak i żużel. Nic więc dziwnego, że właściciel Spedeworth, Deane Wood, jest też chętny, aby w taki dualny sposób używać tor w Northampton.

Na razie droga do tego jeszcze daleka. Są ponoć potencjalni chętni na zbudowanie drużyny żużlowej, ale przeszkodą są oczywiście finanse. W dostosowanie stadionu do wymogów ligowych trzeba włożyć pomiędzy 130 tysięcy a 200 tysięcy funtów. Mówimy tu o zbudowaniu profesjonalnego parku maszyn, szatni dla zawodników, zbudowania budki sędziowskiej, uporządkowaniu terenu i zamontowanie piankowej bandy. Z tą ostatnią jest problem, gdyż główny jej dostawca na Wyspach, firma Champion Products Limited, ogłosiła… bankructwo. Przyczyną jest ponad 50 tysięcy funtów długu. Ponoć jednak jeden z dyrektorów spółki owe piankowe bandy wciąż dostarcza.

Nawet jeśli udałoby się doprowadzić obiekt do standardów Premiership, to i tak mielibyśmy istny wyścig z czasem. Z pewnością jednak władze brytyjskiego żużla (BSPL) spojrzą przychylnym okiem na różnorakie opóźnienia i pozwolą nowemu zespołowi rozpocząć sezon na przykład dopiero w maju. **W każdym razie pozostaje trzymać kciuki za nowy tor na Wyspach.**

***

Pojawiają się też pytania co z obiektem żużlowym w Poole. Obecnie Wimborne Road jest wynajmowane przez spółkę Gaming International, tą samą, która… stoi za zamknięciem Abbey Road w Swindon. W Poole ponoć sytuacja jest bezpieczniejsza. Samym właścicielem stadionu jest bowiem rada miasta, a Gaming International tylko najemcą. Zgodnie z lokalnymi regulacjami obiektu nie można zamknąć, jeśli wcześniej nie zapewni się nowego będącego w stanie gościć żużlowców**. Pracuje nad tym promotor „Piratów" Matt Ford:** - *Szukamy alternatywnych miejsc dla speedway'a. Widzieliśmy jedno miejsce, które nie pasuje klubowi, i jedno, które pasuje. Czuję, że razem z najemcą i radą miasta po naszej stronie będziemy mogli w pewnym momencie zrobić bezproblemowe przenosiny ze starego obiektu na nowy - obojętnie czy będzie to za dwa, trzy, pięć, czy sześć lat. W pewnym momencie na pewno się to stanie. Wszyscy na razie pracujemy razem, jesteśmy w stałym kontakcie, więc wygląda to wszystko obiecująco.*

***

Ciągle nieznany jest jeszcze nowy właściciel klubu z Ipswich. W związku z tym w drużynie jest na razie tylko jeden zawodnik - wschodząca gwiazda w postaci Jasona Edwardsa. Na jakim etapie jest proces sprzedaży informuje wciąż obecny właściciel, Chris Louis: - *Tak naprawdę miałem już na stole 2-3 oferty, ale one nie pasowały do mojej wizji klubu w bezpiecznych rękach. Ale z dumą mogę ogłosić, że znaleźliśmy godnych właścicieli i mam nadzieję, że wszystko pójdzie teraz gładko i wprowadzą oni klub w fantastyczną erę. Nie mogę na razie powiedzieć kto to jest, bo wszystko jest jeszcze w trakcie dopełniania formalności. Ale zostało dużo już pracy wykonanej w kontekście budowania drużyny na nowy sezon. W sytuacji, gdy klub zostanie oficjalnie przejęty, wszystko pójdzie już niezwykle sprawnie. Myślę, że w przeciągu 1-2 tygodni będę mógł podać nazwę nowego właściciela.*

***

Przypomnijmy, że na sprzedaż został wystawiony też klub z Sheffield. Tam potencjalny nowy właściciel ostatecznie wycofał swoją ofertę. W związku z tym na swoich dotychczasowych pozycjach zostają promotorzy Damien Bates i Peter Mole. Ten pierwszy odniósł się do całej sytuacji: - *Szkoda, że tak wyszło, bo czas nie jest idealny, ale jest jak jest. Nie mogliśmy wspólnie dojść do porozumienia, które satysfakcjonuje obie strony. To oznacza, że mamy teraz dużo pracy pomiędzy teraz a marcem, by dopiąć kwestie związane z sezonem na ostatni guzik. Jesteśmy całkowicie oddani dla Sheffield. Po raz kolejny zbudowaliśmy silną drużynę i oczekujemy rywalizacji w sezonie 2026.*

„Tygrysy" zakończyły już bowiem budowanie składu. Jako ostatni umowę podpisał dotychczasowy kapitan Josh Pickering. Oprócz niego w drużynie są też Jack Holder, Chris Holder, Anders Rowe, Leon Flint, Jye Etheridge i Luke Killeen. Zestawienie faktycznie wygląda więc na silne.

***

Zespół skończyli budować również w Leicester. Tam ostatnim elementem układanki okazał się znany lubiany na Beaumont Park Kyle Howarth. Dołączył on tym samym do takich zawodników jak Ryan Douglas, Sam Masters, Nick Morris, Dan Thompson, Drew Kemp i Dan Gilkes. **Wcześniej drużynę skompletowało już King's Lynn.**

***

Poza Ipswich, składu nie mają jeszcze zbudowanego w Belle Vue. W barwach „Asów" umowy podpisała już piątka zawodników. Tym ostatnim jest kapitan zespołu Zach Cook. Dołączył on do Dana Bewleya, Norricka Blodorna, Petera Kildemanda i Willa Cairns. **W zespole są jeszcze dwa miejsca. Być może uzupełnią je Brady Kurtz i Tate Zischke.**

***

W końcu mamy też informacje na temat National Development League. Otóż na trzecim poziomie rozgrywkowym, tak jak w minionym roku, wystąpi sześć drużyn. Nieco jednak zmienił się skład. W dalszym ciągu w rywalizacji będziemy oglądać obrońców tytułu Oxford Chargers, oraz Edinburgh Monarchs Academy, Leicester Lion Cubs i Middlesbrough Tigers. Do tego dojdzie zespół King's Lynn Young Stars, który w 2025 roku wygrał bliźniaczą rywalizację o National Development Trophy. Do tego do ligowej rywalizacji po ośmiu latach przerwy wraca ekipa Buxton, tym razem pod nazwą Bulls. Promotorem tej drużyny będzie Laurence Rogers, związany wcześniej z Birmingham.

W rozgrywkach nie ujrzymy za to łączonej drużyny Scunthorpe/Sheffield oraz, co jest sporym zaskoczeniem, Belle Vue Colts. Rezerwy „Asów" startowały w tych rozgrywkach przez 10 ostatnich sezonów. Właściciel Belle Vue, Mark Lemon, przekonuje jednak, że klub z Manchesteru dalej będzie mocno zaangażowany w szkolenie młodzieży poprzez organizowanie treningów i zawodów dla najmłodszych.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl 06d3cb1423

Debiutanci w Ekstralidze, Speedway 2. Ekstralidze i Krajowej Lidze Żużlowej 2025

Podczas sezonu 2025 w polskich ligach profesjonalnych - Ekstralidze, 2. Ekstralidze i Krajowej Lidze Żużlowej - zadebiutowało 33 zawodników. Na pierwszy „rzut oka" liczba ta może wskazywać na szerokie grono żużlowców, którzy po raz pierwszy stanęli pod taśmą startową. Jednak należy zwrócić uwagę na podstawowy fakt. Aż 88% jeźdźców z tej grupy to krajowi młodzieżowcy, a zaledwie czterech to obcokrajowcy, z czego tylko dwóch to seniorzy. Australijczyk Zach Cook (1 mecz) i Fin Jesse Mustonen (10 meczów) to jedyni stranieri mający więcej niż dwadzieścia jeden lat. Z kolei Duńczyk Bastian Pedersen ścigał się już wcześniej w Ekstralidze do lat 24. Ostatni z grupy stranieri Australijczyk Mitchell McDiarmid zapisał na swoim koncie zaledwie dwa wyścigi. **Można pokusić się o podstawowy wniosek. Krajowe ligi są hermetycznie zamknięte i bardzo trudno się do nich dostać w ostatnich latach zawodnikom bez wcześniejszego doświadczenia ligowego w Polsce.**

Liczną zbiorowość krajowych juniorów również można podzielić na kilka kategorii. Wśród debiutantów możemy wyróżnić takich, którzy weszli do rozgrywek ligowych bez żadnych kompleksów i tego się po nich spodziewano (Mania, Sitek, Kowalski), ale również takich, którzy zapisali przy swoich nazwiskach inauguracyjne spotkania ze względu na trudną sytuację w klubie (Chatłas, Farański, Gręda, Gorzkowski), czy to kadrową, czy finansową.

Na trzecim poziomie rozgrywkowym nie zabrakło tradycyjnie wielu wypożyczonych młodzieżowców (Juskowiak, Żurek, Piotrowski-Prędki, Breński, Woźnik), którzy dzięki temu mogą zbierać cenne doświadczenie, a nie mieliby na to szans w macierzystych zespołach.

Poniżej prezentuję pełną listę debiutantów z sezonu 2025 w polskich ligach zawodowych wraz z ich indywidualnymi osiągnięciami.

Zawodnik	R	Kraj	Klub	M	P+B	W	Śr.P/B(b)	K
Ekstraliga (9)								
Zach Cook	1999	Australia	Wrocław	1	8	4	2	NS
Mikołaj Duchiński	2009	Polska	Toruń	12	25	36	0.694	NS
Mikołaj Krok	2008	Polska	Gorzów Wlkp.	10	11	20	0.55	NS
Jan Przanowski	2007	Polska	Grudziądz	6	7	15	0.467	NS
Oskar Chatłas	2007	Polska	Gorzów Wlkp.	7	3	12	0.25	NS
Mitchell McDiarmid	2008	Australia	Zielona Góra	1	0	2	0	NS
Eryk Farański	2008	Polska	Zielona Góra	1	0	2	0	NS
Damian Miller	2009	Polska	Grudziądz	1	0	2	0	NS
Krystian Gręda	2009	Polska	Wrocław	1	0	4	0	NS
2. Ekstraliga (10)								
Kacper Mania	2009	Polska	Leszno	18	107	66	1.621	30
Paweł Sitek	2008	Polska	Ostrów Wlkp.	16	95	60	1.583	33
Radosław Kowalski	2008	Polska	Tarnów	18	110	87	1.264	47
Filip Seniuk	2007	Polska	Ostrów Wlkp.	16	56	57	0.982	52
Jakub Wieszczak	2006	Polska	Krosno	5	14	15	0.933	NS
Emil Maroszek	2008	Polska	Bydgoszcz	9	6	14	0.429	NS
Adrian Przybyło	2009	Polska	Rzeszów	5	3	10	0.3	NS
Igor Gryzło	2007	Polska	Tarnów	4	1	7	0.143	NS
Emil Konieczny	2008	Polska	Leszno	1	0	2	0	NS
Adrian Gorzkowski	2009	Polska	Tarnów	1	0	1	0	NS
KLŻ (14)								
Bastian Pedersen	2006	Dania	Gniezno	12	112	52	2.154	7
Jesse Mustonen	1995	Finlandia	Kraków	10	66	44	1.5	31
Marcel Juskowiak	2008	Polska	Gniezno	11	41	34	1.206	38
Jakub Żurek	2007	Polska	Piła	15	58	54	1.074	42
Miłosz Duda	2006	Polska	Kraków	12	19	35	0.543	46
Mateusz Latała	2006	Polska	Gniezno	3	8	8	1	NS
Piotr Piotrowski-Prędki	2007	Polska	Piła	8	20	24	0.833	NS
Jakub Woźnik	2006	Polska	Kraków	2	3	4	0.75	NS
Jakub Breński	2008	Polska	Piła	3	4	8	0.5	NS
Jakub Malina	2009	Polska	Gdańsk	1	1	2	0.5	NS
Dastin Łukaszczyk	2008	Polska	Opole	4	4	10	0.4	NS
Kacper Sajdak	2006	Polska	Opole	3	1	7	0.143	NS
Denis Andrzejczak	2008	Polska	Piła	1	0	2	0	NS
Jakub Juda	2008	Polska	Kraków	4	0	7	0	NS

R – rocznik, M – liczba meczów, P+B – punkty z bonusami, W – liczba wyścigów, Śr. P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, K – miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych, NS – zawodnik niesklasyfikowany

PATRYK BŁAŻEJOWSKI





eprasa.pl 06d3cb1423

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA
V RUNDA - CARLOS CASARES (10.01.2026)

Popis Cristiana Zubillagi na rzadko użytkowanym torze w Carlos Casares. Argentyńczyk był bezbłędny. Najpierw wygrał rundę zasadniczą, a potem finał. Słabo tym razem spisał się Drew Kemp, który stracił pozycję lidera mistrzostw. Anglik w półfinale przyjechał dopiero trzeci za Garcią i Ampugnanim. Po rundzie zasadniczej drugi był Castagna, ale w finale Włoch przyjechał ostatni. **Pecha miał Hładkowski. Ukrainiec złamał nadgarstek i kończą się dla niego mistrzostwa. A jeździł całkiem przyzwoicie. Po tej rundzie był szósty.**

1. Cristian Zubillaga - 15+3 (3,3,3,3,3) – 20 pkt., 2.Facundo Albin - 13+3+2 (2,2,3,3,3) – 18, 3. Fernando Garcia - 11+3+1 (2,3,2,2,2) – 16, 4. Michele Castagna (Włochy) - 14+0 (3,3,3,2,3) – 14, 5. Eber Ampugnani - 9+2 (1,1,1,3,3) – 12, 6. Roman Kapustin (Ukraina) - 9+2 (3,2,2,1,1) – 11, 7. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 11+1 (3,3,3,1,2) – 10, 8. Ramiro Lobos - 7+1 (2,1,0,3,1) – 9, 9. Facundo Cuello - 10+0 (2,2,2,2,2) – 8, 10. Diego Eleno - 6+0 (0,2,2,2,0) – 7, 11. Renzo Garbuglia - 4 (1,0,1,0,2) – 6, 12. Danko Hładkowski (Ukraina) - 3 (2,0,1,-,-) – 5, 13. Joaquin Felix - 3 (1,0,0,1,1) – 4, 14. Matias Galdos - 2 (0,1,1,-,-) – 3.

VI RUNDA – BAHIA BLANCA (12.01.2026)

I w końcu jest zwycięstwo Castagni. Jaka szkoda, że Włoch nie jeździł od początku mistrzostw, bo byłoby ciekawie. Był to dla niego dopiero trzeci występ. Trzy rundy zatem stracił. Szanse na medal ma więc iluzoryczne. A Castagna rozpoczął turniej od wpadki. Przegrał z Albinem i Zubillagą. Drugie miejsce w turnieju zajął Albin, za nim był Kemp, a więc Albin zrobił kolejny krok do złota. W półfinale powinien pojechać Gomez, ale wycofał się z turnieju po 4 seriach. **Argentyńczycy mają taki regulamin, że wtedy jedzie kolejny zawodnik. Skorzystał na tym zatem 11 po rundzie zasadniczej Diego Eleno.**

1. Michele Castagna (Włochy) - 13+3 (1,3,3,3,3) – 20 pkt., 2. Facundo Albin - 13+3+2 (3,2,3,3,2) – 18, 3. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 13+1 (3,3,3,1,3) – 16, 4. Cristian Zubillaga - 11+3+0 (2,3,w,3,3) – 14, 5. Eber Ampugnani - 10+2 (3,2,2,2,1) – 12, 6. Alex Acuna 8+2 (2,1,w,2,3) – 11, 7. Facundo Cuello - 9+1 (2,2,1,3,1) – 10, 8. Roman Kapustin (Ukraina) - 8+1 (3,3,2,0,0) – 9, 9. Lisandro Lobos - 7+0 (2,1,1,1,2) – 8, 10. Diego Eleno - 6+0 (1,1,0,2,2) – 7, 11. Nicolas Gomez - 7 (0,2,3,2,-) – 6, 12. Joaquin Felix - 6 (1,1,2,1,1) – 5, 13. Gustavo Curzio - 5 (1,0,2,0,2) – 4, 14.. Renzo Garbuglia - 2 (0,0,0,1,1) – 3, 15. Facundo Cabrera - 0 (d,d,-,-,-) – 2.

Czołówka klasyfikacji po 6 turniejach: 1. Facundo Albin – 110, 2. Drew Kemp - 102, 3. Cristian Zubillaga – 96, 4. Eber Ampugnani – 84, 5. Roman Kapustin – 63, 6. Michele Castagna – 46.

VII RUNDA – BAHIA BLANCA (18.01.2026)

Drugie z rzędu zwycięstwo Michele Castagni w Argentynie. Był to zarazem dopiero 4 turniej Włocha na 7 rozegranych. W trzech pierwszych nie wziął udziału. Dlatego szanse na podium są prawie żadne. Świetny wynik w 7 rundzie uzyskał Roman Kapustin. Ukrainiec świetnie czuł motocykl i imponował akcjami na dystansie. Miejscowi kibice przecierali oczy ze zdumienia, bo Kapustin nie przypominał zawodnika z wcześniejszych rund. W efekcie Ukrainiec jeszcze nie powiedział ostatniego słowa w walce o medale. W półfinale Kapustin pokonał Albina i wyrzucił go z turnieju, co wielu nie mieściło się w głowie. Dzięki temu Brytyjczyk Kemp tym razem odrobił punkty do lidera Albina, ale tylko dwa. Do końca mistrzostw jeszcze pięć turniejów.

1. Michele Castagna (Włochy) - 14+3 (3,3,2,3,3) - 20 pkt., 2. Roman Kapustin (Ukraina) - 12+3+2 (0,3,3,3,3) - 18, 3.Eber Ampugnani - 12+3+1 (3,2,3,2,2) - 16, 4. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 13+0 (2,2,3,3,3) - 14, 5. Facundo Albin - 11+2 (3,3,2,2,1) - 12, 6. Alex Acuna - 6+2(1,0,1,2,2) - 11, 7. Cristian Zubillaga - 12+1 (1,3,2,3,3) - 10, 8. Nicolas Gomez - 8+1 (2,1,1,2,2) - 9, 9. Facundo Cuello - 9+0 (2,2,3,d,2) - 8, 10. Lisandro Lobos - 7(3,2,0,1,1) - 7, 11. Diego Eleno - 5 (1,1,1,1,1) - 6, 12. Gustavo Curzio - 4 (w,0,2,1,1) - 5, 13. Renzo Garbuglia - 4 (2,1,0,1,w) - 4.

Czołówka klasyfikacji przejściowej:

1. Facundo Albin - 122 pkt., 2. Drew Kemp – 116, 3. Cristian Zubillaga – 106, 4. Eber Ampugnani – 99, 5. Roman Kapustin – 81, 6. Michele Castagna – 66, 7. Lisandro Lobos – 55, 8. Facundo Cuello – 49.

ML

AUSTRALIA

Jason Lyons Trophy.
Mildura (17.01.2026)

W trzecią sobotę stycznia w Mildurze odbył się coroczny turniej o trofeum Jasona Lyons'a, byłego żużlowca, który w 1999 roku sięgnął z reprezentacją Australii po Drużynowe Mistrzostwo Świata. 56-latek ma na swoim koncie także sześć sezonów w polskich rozgrywkach ligowych, ścigając się dla klubów z: Gorzowa Wielkopolskiego (1996), Leszna (1999-200), Bydgoszczy (2001), Częstochowy (2002) i Piły (2003). Wziął udział w 33 meczach, w których pojawiał się na torze w 155 wyścigach i zdobył w nich 224 punkty i 26 bonusów.

Teraz w jego rodzinnych stronach odbywa się turniej o trofeum jego imienia. Poprzednia edycja miała miejsce w grudniu 2024 roku, a triumfował wówczas Justin Sedgmen. Tym razem 33-latek musiał pogodzić się z porażką. Rewanż wziął na nim Jaimon Lidsey, a ponadto Australijczyków przedzielił Luke Becker. Finałową stawkę uzupełnił Scott Nicholls, który do głównego finału dotarł po finale „B", w którym pokonał młodzież ze swojej ojczyzny.

- Opuściłem początek ubiegłego sezonu, a kiedy pojawiła się okazja do startów, to chwyciłem ją obiema rękami. W moim wieku takie okazje nie trafiają się zbyt często, dlatego zdecydowałem się z niej skorzystać. Fajnie jest tu być **- mówił Scott Nicholls w rozmowie z British Speedway Network.**

W Mildurze na tor po kontuzji wrócił Fraser Bowes. Zawodnik, który związał się kontraktem „warszawskim" z tarnowską Unią miał kilka tygodni przerwy i wiązał z tym występem bardzo duże nadzieje. Rozpoczął idealnie dla siebie - po dwóch seriach



Jaimon Lidsey.
Fot. Instagram Jaimona Lidseya

startów miał pięć punktów i liczył się w walce o awans do głównego finału. W trzecim wyścigu upadł jednak na tor i więcej się na nim nie pojawił.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BECKER (57,61), Sedgmen, Nicholls, Sadler; II. LIDSEY (57,81), Bowes, Flint, Cairns; III. HARRISON (58,46), Wood, Adamson, Hohlbein; IV. LIDSEY (57,46), Becker, Harrison, Flint; V. BOWES (57,97), Adamson, Nicholls, Hohlbein; VI. SEDGMEN (58,26), Cairns, Wood, Sadler; VII. BECKER (57,98), Adamson, Hohlbein, Cairns (d); VIII. SEDGMEN (--,--), Harrison, Bowes (w), Sadler (w); IX. LIDSEY (58,42), Nicholls, Flint, Wood; X. FLINT (58,98), Nicholls, Becker, Adamson; XI. CAIRNS (59,47), Sedgmen, Hohlbein, Street; XII. LIDSEY (58,17), Harrison, Wood, Sadler

FINAŁ B: XIII. NICHOLLS (58,89), Flint, Harrison, Cairns

FINAŁ: XIV. LIDSEY (58,15), Becker, Sedgmen, Nicholls

KLASYFIKACJA: 1. (8) Jaimon Lidsey (Australia) 12+3 (3,3,3,3), 2. (1) Luke Becker (USA) 9+2 (3,2,3,1), 3. (4) Justin Sedgmen (Australia) 10+1 (2,3,3,2), 4. (3) Scott Nicholls (Wielka Brytania) 6+3+0 (1,1,2,2), 5. (6) Leon Flint (Wielka Brytania) 5+1 (1,0,1,3), 6. (11) Luke Harrison (Wielka Brytania) 8+1 (3,1,2,2), 7. (7) William Cairns (Wielka Brytania) 5+0 (0,2,d,3), 8. (5) Fraser Bowes (Australia) 5 (2,3,w,-), 9. (12) Alex Adamson (Australia) 5 (1,2,2,0), 10. (9) Dayle Wood (Australia) 4 (2,1,0,1), 11. (10) Nick Hohlbein (USA) 2 (0,0,1,1), 12. (2) Harry Sadler (Australia) 0 (0,0,w,0), 13. (13) Tayla Street (Australia) 0 (0).

WYŚCIG PO WYŚCIGU (U16 250cc Supports): I. SMITH, Canning, Chapman; II. CANNING, Smith, Chapman (d); III. SMITH, Canning, Chapman (d); IV. CANNING, Smith, Chapman.

FINAŁ: V. SMITH, Canning, Chapman

KLASYFIKACJA: 1. (1) Nate Smith (Australia) 10+3 (3,2,3,2), 2. (2) Kobi Canning (Australia) 10+2 (2,3,2,3), 3. (3) Ruby Chapman (Australia) 3+1 (1,d,d,1), Nr 4 - brak zawodnika

NCD uzyskał w IV wyścigu JAIMON LIDSEY - 57,46 s. Sędziował Cameron Woodward (Australia).

KONRAD CINKOWSKI

Mistrz Polski sprawdzi formę Wilków

Drużynę Wilków Krosno czeka trudna inauguracja sezonu ligowego. W pierwszej rundzie podopieczni Piotra Świderskiego pojadą 5 kwietnia do Bydgoszczy, by tydzień później podjąć u siebie Ostrovię Ostrów. Sztab szkoleniowy chcąc jak najlepiej przygotować zawodników do tych spotkań ustalił harmonogram meczów sparingowych. Pięć spotkań odbędzie się przed ligową inauguracją. Jedno odbędzie się już po niej.

W marcu Wilki zmierzą się z częstochowskim Włókniarzem oraz rybnickim ROW-em. W pierwszej połowie kwietnia czeka ich za to sprawdzian z Drużynowym Mistrzem Polski. Co ciekawe - domowa konfrontacja z najlepszą ekipą w kraju odbędzie się już po pierwszej rundzie.

- Cieszymy się z tego, że możemy sparować z najlepszymi. Dla Torunia pierwszym wyjazdowym rywalem ligowym będzie Motor Lublin. Zarówno nasz, jak i lubelski tor, to duże obiekty. Myślę, że jest to dobry sprawdzian dla tej drużyny. Nam będzie też miło odwiedzić toruńską Motoarenę **- powiedział Piotr Świderski w rozmowie z klubowymi mediami.**

Terminarz sparingów Wilków Krosno:

20.03 - Włókniarz Częstochowa (dom)
28.03 - ROW Rybnik (wyjazd)
29.03 - ROW Rybnik (dom)
31.03 - Włókniarz Częstochowa (wyjazd)
03.04 - KS Toruń (wyjazd)
10.04 - KS Toruń (dom)

KONRAD CINKOWSKI

Orzeł sparingowo z zespołami KLŻ

Drużyna Orła Łódź przeszła sporą metamorfozę w listopadowym okienku transferowym. Klub wymienił sporą liczbę zawodników, a ostał się wyłącznie Seweryn Orgacki. Część w zespole jest całkowicie nowa. Inni zdecydowali się powrócić do łódzkiego klubu, ale mimo wszystko muszą od nowa zapoznać się z torem na Moto Arenie.

Trener Maciej Jąder, by należycie przygotować swoich podopiecznych do startu sezonu zaplanował cztery mecze sparingowe - dwa na własnym torze i dwie wyjazdowe konfrontacje. Łodzianie zmierzą się z rywalami z Krajowej Ligi Żużlowej - Wybrzeżem Gdańsk oraz Startem Gniezno.

Terminarz sparingów Orła Łódź:

24.03 - Wybrzeże Gdańsk (wyjazd)
25.03 - Wybrzeże Gdańsk (dom)
29.03 - Start Gniezno (wyjazd)
30.03 - Start Gniezno (dom)

KONRAD CINKOWSKI

Gala Lodowa BUDEX Ogień Lód Metanol – Wymysłowo, k. Trzemeszna (11.01)

Zimowa aura i ujemne temperatury sprawiły, że możliwe w tym roku były jazdy na lodzie. Z tej okazji skorzystali zawodnicy amatorskiej drużyny Budex Waleczne Orły Gniezno. 11 stycznia w miejscowości Wymysłowo koło Trzemeszna (woj. wielkopolskie) odbyła się gala lodowa.

Do rywalizacji przystąpiło łącznie jedenastu zawodników – głównie z Gniezna, ale było też dwóch przyjezdnych: Robert Żygalski oraz Krzysztof Urban.

Zwyciężył Przemysław Nowak, a podium uzupełnili Krzysztof Lisiecki i Mariusz Kabaciński. W trakcie zawodów o kolejności decydowała suma uzyskanych czasów przez poszczególnych zawodników.

KLASYFIKACJA: 1. Przemysław Nowak (Budex Waleczne Orły Gniezno), 2. Krzysztof Lisiecki (Budex Waleczne Orły Gniezno), 3. Mariusz Kabaciński (Budex Waleczne Orły Gniezno), 4. Daniel Smoliński (Budex Waleczne Orły Gniezno), 5. Robert Żygalski (AKS Leszczyńskie „Byki"), 6. Rafał Maciejewski (Budex Waleczne Orły Gniezno), 7. Błażej Skrzeszewski (Budex Waleczne Orły Gniezno), 8. Mateusz Maciejewski (Budex Waleczne Orły Gniezno), 9. Krzysztof Urban (Old Boys Speedway Club Bydgoszcz), 10. Rafał Romaniak (Budex Waleczne Orły Gniezno), 11. Sławomir Marek (Budex Waleczne Orły Gniezno), 12. Patryk Gronowski (Budex Waleczne Orły Gniezno) – NS.

M.K.

eprasa.pl 06d3cb1423

Chcę podpisać normalną umowę i zacząć sezon (2)

Rozmowa z PAWŁEM MIESIĄCEM - wychowankiem Stali Rzeszów

- Dawid Lampart, też przecież z Rzeszowa, z którym razem byliście między innymi w Lublinie, powiedział sobie dość. Zajął się Bartkiem Bańborem i pomaga młodemu. A może w tym kierunku?

- Ale ja przecież mam taką możliwość, bo mam uprawnienia instruktora, tylko w moim przypadku sytuacja jest inna. Dawid zdecydował, że definitywnie kończy ze ściganiem i skupia się teraz na czymś innym. Ja nie chcę jeszcze kończyć, bo czuję się na siłach, żeby skutecznie pojechać. Wielu rzeczy nie da się połączyć, nie można łapać się wszystkiego, żeby to robić solidnie. Nie chcę brać się za pracę trenerską i myślami być dalej przy własnych startach. A ja jeszcze nie planuję kończyć i zjeżdżać z toru. Albo to, albo to. Dla mnie jazda pomimo tych problemów w ostatnich latach, dalej jest na pierwszym miejscu. Daję sobie szansę i nie zamykam tematu.

- W sezonie 2025 dużo razy wyjechałeś na tor?

- W 2025 jeździłem w Argentynie, trenowałem też w Polsce. Ale nie wpychałem się do żadnego klubu na siłę, żeby tylko za wszelką cenę być w kadrze i na papierze w składzie. Mnie naprawdę nadal interesuje regularna jazda i poukładany klub. Jeśli ktoś mi da szansę i zaufa, to ja na pewno zostawię dla niego serducho na torze.

- Jeśli dobrze pamiętam, ostatni wyścig w lidze pojechałeś w kwietniu 2024 w barwach Kolejarza?

- Dokładnie tak. Miałem jeszcze w Rybniku podpisaną umowę, ale nie było z tego jazdy. Miałem być zawodnikiem oczekującym, usłyszałem, że mam jechać. Wydaje mi się, że dobrze prezentowałem się na treningach, ale z tej zapowiadanej jazdy niewiele wyszło. Tak się po prostu ułożyło.



- Dla Pawła Miesiąca jazda pomimo problemów w ostatnich latach, dalej jest na pierwszym miejscu. Daje sobie szansę i nie zamyka tematu ***- twierdzi Paweł Miesiąc.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Jak zdrowie?

- Wszystko dobrze.

- Właściwie czym tym się teraz zajmujesz i z czego utrzymujesz?

- Wszystko wygląda tak jak kilka sezonów temu. Przygotowuję się do sezonu, normalnie ćwiczę, a do tego też pracuję. Mam jakieś tam swoje zajęcia i hobby, prowadzę działalność gospodarczą, ale tematu żużla i startów, nie chcę jeszcze zamykać.

- Czyli stary dobry i waleczny Paweł Miesiąc to nie jest już tylko historia.

- Absolutnie nie i jeśli tylko dostanę szansę, tu udowodnię to na torze. I jeszcze jedna sprawa, bo gdzieś czytałem, że Miesiąc nawet licencji już nie ma. To oczywiście nie jest prawda. Mam cały czas ważne uprawnienia, bo przecież w ubiegłym roku startowałem w zawodach w Argentynie. Nie muszę jechać na żaden egzamin i odnawiać licencji. I tak jak to było przez lata, nie obawiam się żadnych wyzwań czy walki o miejsce w składzie. Tu kompletnie nic się u mnie nie zmieniło.

TOMASZ ZALEWA

Kapitan z gdańskim sercem.

Tim Soerensen i nowa strategia Wybrzeża

Gdańskie Wybrzeże przystępuje do sezonu 2026 w atmosferze wielkiego sprawdzianu, który zweryfikuje nową filozofię budowania drużyny. Po ubiegłorocznym rozczarowaniu, gdy naszpikowany gwiazdami skład wygrał rundę zasadniczą tylko po to, by przegrać awans w samym finale, klub postawił na radykalną zmianę kursu. Tym razem fundamentem nie są głośne nazwiska ściągane z myślą o Speedway 2. Ekstralidze, lecz stabilizacja, zaufanie i postać nowego kapitana, Tima Soerensena.

Klub powierzył opaskę kapitańską Timowi Soerensenowi, który w maju skończy dwadzieścia sześć lat. To naturalny ruch, bo w poprzednim sezonie wyrósł na lidera formacji, kończąc rozgrywki jako piąty najskuteczniejszy zawodnik całej Krajowej Ligi Żużlowej. **Po przegranym finale, jako pierwszy zapowiedział walkę o rehabilitację, co szybko podchwycili spragnieni sukcesu kibice. Dla samego zawodnika propozycja objęcia funkcji kapitana była oczywistością.**

- Jestem szczęśliwy, że zostaję w Wybrzeżu. Miniony sezon dał mi dojrzałość i głębsze zrozumienie siebie jako żużlowca oraz członka drużyny. Jestem bardziej pewny siebie. Uważam, że są to pozytywne doświadczenia, które będą ze mną również w sezonie 2026. Nie byłem zobowiązany do pozostania w Gdańsku, ale klub dał mi tak wiele – zarówno osobiście, jak i zawodowo. W Gdańsku czuję się jak w domu. Kiedy zapytano mnie o możliwość kontynuacji współpracy, decyzja była oczywista. Gdy Wybrzeże zaproponowało funkcję kapitana, też się nie wahałem. Chcę pomagać młodym zawodnikom i pokazać im jak wygląda praca zespołowa, nie tylko na torze, ale i poza nim. Potraktuję nową rolę bardzo poważanie **- zapewnia Tim Soerensen.**



Chcę pomagać młodym zawodnikom i pokazać im jak wygląda praca zespołowa, nie tylko na torze, ale i poza nim. Potraktuję nową rolę bardzo poważanie - ***zapewnia Tim Soerensen.***

Fot. autor tekstu

Klub podkreśla ogromne zaangażowanie zawodnika. - Przez poprzedni rok zdążyliśmy się dobrze poznać z Timem. Obie strony cenią sobie tę współpracę. Duńczyk to zawodnik obdarzony charyzmą, bardzo zaangażowany dla drużyny, nie tylko na torze. Ma dobry kontakt z naszą młodzieżą i jesteśmy przekonani, że będzie świetnym łącznikiem pomiędzy polską a zagraniczną częścią składu **- wyjaśnia Rafał Sumowski, menedżer ds. komunikacji Wybrzeża Gdańsk.**

Nowy kapitan wnosi do zespołu nie tylko punkty, ale przede wszystkim unikalne podejście do pracy. Jako wykształcony mechanik samochodów ciężarowych, Soerensen doskonale rozumie techniczną stronę sportu, co w połączeniu z jego charyzmą ma pomóc w budowaniu atmosfery w parku maszyn. Jego celem jest pokazanie, że sukces rodzi się nie tylko na torze, ale przede wszystkim poprzez komunikację i zaufanie wewnątrz całego teamu.

Sytuacja kadrowa Wybrzeża jest jednak inna niż przed rokiem. Odejście takich filarów jak Niels Kristian Iversen czy Benjamin Basso sprawiło, że potencjał zespołu na papierze wydaje się mniejszy. Klub zdecydował się na ryzykowny, ale przemyślany krok – budowę składu w oparciu o „żelazną piątkę" seniorów. Jacob Thorssell, Tim Soerensen, Krystian Pieszczek, Casper Henriksson oraz Miłosz Wysocki mają zagwarantowane miejsce w zestawieniu. Rezygnacja z szerokiej kadry ma wyeliminować niezdrową rywalizację i dać zawodnikom komfort psychiczny, którego zabrakło w kluczowych momentach poprzedniej kampanii.

Czy taka „siła rażenia" wystarczy na coraz mocniej zbrojących się rywali? Krajowa Liga Żużlowa staje się coraz bardziej wymagająca, a kandydatów do awansu przybywa. Wybrzeże pod wodzą Soerensena stawia jednak na kartę, której nie da się wycenić w przedsezonowych tabelach: na lojalność i głód zwycięstwa. Kapitan wierzy, że dojrzałość, którą zyskał w minionym roku, oraz rodzinna atmosfera w jego zespole pozwolą gdańszczanom ponownie znaleźć drogę do finału i tym razem zakończyć go z upragnionym trofeum.

TOMASZ ROSOCHACKI



Do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl i www.nexto.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku
na www.e-kiosk.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Wiesław Szmagaj - Piła, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 06d3cb1423



TYLKO W LEWO

Bez mety...

Nic się nie dzieje?

Na czym skończyłem poprzedni felieton? Chwila, już wiem, na wartości autorytetu, który blaknie jak niebieska koszula w słońcu. Nie tylko w sporcie, trudno doszukać się gniazda takiego przypadku, lecz niestety od Kalifornii po Syberię, od Islandii po Grecję, od Gdańska po Tarnów autorytet jest mielony na drobne ziarna, które rozwiewa wiatr. Hula, hula jak tak Zula, co tańczyć lubiła od rana do rana. Galę setnego wydania „Przeglądu Sportowego" zmaglowałem trochę, jednak z dystansu czasu raz jeszcze podkreślę, że Mariusz Czerkawski, światowej sławy hokeista błysnął w świetle reflektorów jako prowadzący punktowany show, był znaczącą postacią dyskretnie dyrygował towarzystwem na scenie Teatru Wielkiego. Brawo mistrzu NHL. Jaki wniosek? Dla innych organizatorów gal rozmaitych, nie tylko noworocznych eventów, także organizowanych w innych miesiącach. Lubimy zmiany i nowości. Obserwatorzy, uczestnicy takich wydarzeń „karmieni" ciągle tym samym, na zasadzie „kotlet raz" z biegiem czasu zanudzają imprezy. Liderzy firm wiodących, finansujących wydarzenia zatwierdzają scenariusze mało oryginalne, w sumie obciachowe, fundowane są głosy reporterskie z wadami wymowy („już długo pracuje") pokaz fryzur irokezowych nie budzi zaskoczenia, na deser zostaje kanapka z łososiem i szybkie „lufki". Hot shoty inaczej pisząc między żurkiem a galaretką z nóżek. No i kreacje pań! Zawsze coś odsłaniają kusząc umiejętnie.

Wydarzeniem w zestawie imprez żużlowego cyrku jest serial Grand Prix. Co tam mamy nowego? Ano nic, już tyle lat od 1995. Czy to Manchester czy Toruń, ziarnem jest speedway i jeśli ktoś chce coś więcej obejrzeć poza sportem może tylko wybierać między hot dogiem a burgerem. Nie ma w tych scenariuszach choćby gram akcentów rodzimych a takowe bywały przed laty, zanim Anglicy wycięli z kalendarza jednodniowe finały. Była zawsze porcja czegoś nowego z kręgu imprez towarzyszących. Życie jednak się zmienia i także widzowie pod dachem czy pod niebem albo pod sufitem domowym, chętnie by chcieli usłyszeć i zobaczyć coś extra, co utkwi w głowie i będzie miłym wspomnieniem. **Co to miałoby być? W tym rzecz. Nie ma „napisz, daj scenariusz poczytamy", tak sobie, bez wadium? Serial GP spowszedniał w swoim wizerunku, bo techniczne nowości normalna rzecz, zaś pokrzykiwanie komentatorskie z wadami wymowy już przylgnęły do transmisji jak pleśń do sera. Kończę ten nie dla każdego wygodny fragment, od dawna mam wrażenie, że władza żużlowa ma to w nosie, raczej jest zainteresowana prolongatą swojego bytu ciosając raz po raz regulaminy polskiej edycji żużla. Czwarte miejsce Bartosza Zmarzlika we wspomnianym warszawskim Plebiscycie „PS" targnęło nie tylko sześciokrotnym mistrzem, postaciami sportu, niekoniecznie związanymi z żużlem. To się ciągnie, krążą pytania, dlaczego? O, np. siatkarz przed żużlowcem. Wspominałem, że speedway nam spowszedniał, telewizyjne kanały wertują mecze od dechy do dechy, dawno nie było takich powtórek wszystkiego ligowego jak obecnie.** Obok mamy wielkie wydarzenia światowe a pomiędzy tym powtarzanie historii 2025. A gdzie publicystyka? Nic się nie dzieje? Bartek był poważnym kandydatem na zwycięzcę sportowego roku 2025. „Gladiator" otarł się o podium a pierwsze miejsce przegrał w „dziurawym kajaku" przyzwyczajonych do jego triumfów kibiców, więc nie było lawiny sygnałów na Zmarzlika a spodziewałem się tego, nie tylko ja zresztą. Sześć złotych medali w plecaku jest cudownym „bagażem" historycznym i mało kto ma takie osiągnięcie na świecie.

Jak to mówią Brytyjczycy „spodziewaj się niespodziewanego".

Luty już melduje gotowość, tygodnie spadają obficie jak płatki śniegu. Zimowe Igrzyska Olimpijskie na włoskich stokach nas czekają i będzie sporo atrakcji w różnych dyscyplinach. Cudów nie ma co się spodziewać, ciekawe, ile reklam na kurtce będzie miał prezes PZN Adam Małysz, jest w tym podobny do niektórych ludzi ze sfery żużlowej. Polskie skoki odskakują od mistrzów. Grono pretendentów do podium znikome. Klasyczne i alpejskie narciarstwo zaorane.

Mamy rok 2026, analitycznie rozpatrując kalendarz, jakie są szanse polskich żużlowców? Opracowałem dwa warianty, biały i czarny. Wszystko w sporcie jest możliwe, speedway jeszcze dodatkowo determinowany jest w karierze zawodnika przez przygotowanie motocykla. A jakże bezcenny jest los zapakowany pechem albo szczęściem! Polska w 2026, raz jeszcze przypomnę i nie ostatni, że mamy w Warszawie (bilety już „lecą" w sprzedaży) finał drużynowych mistrzostw świata. Na Stadionie Narodowym wielki „bal"… jak mówią w stolicy… „wstawa". I ciśnie już presja na motorowe towarzystwo. Od jakiegoś czasu mamy dwa ośrodki władzy „tylko w lewo" - w stolicy i na Pomorzu. Tak się porobiło i takie jest „mocarstwo" polskiego żużla. Obfity rok nadziei na złoto, medale, zwycięstwa. Ciężki bagaż.

Co będzie, gdy w Warszawie na sztucznym torze z końcem sierpnia coś się „odklei?" A jaka będzie atmosfera, jeżeli Bartosz Zmarzlik nie wywalczy siódmego tytułu mistrza świata? Kogo zadowoli kompromis w tym przypadku? Jest o czym myśleć, bo ten nowy rok już nie będzie taki sam i w wyścigach indywidualnie, i drużynowo a w ligach ekonomia miejskich, samorządowych kas będzie miała wpływ na klubowe starty. No i „wkład" telewizyjnych stacji. Nie ma prognozowania przyszłości bez przyglądania się temu, co się dzieje aktualnie, kogo podejrzanego o przestępstwo z kręgu prominentów w areszcie zamknięto? Było ostatnio za dużo przykrych zjawisk, wynika z tego, że speedway kusi do robienia interesów nie zawsze czystych, rodzące się patologie mają krótkie nogi i ręce. Niszowy sport jakim jest żużel, powinien mieć wizerunek nienaganny, przyciągający talenty i mający perspektywy rozwoju z hasłem „Make Speedway Great Again". Wcale nie przesadzam.

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

POLECAMY

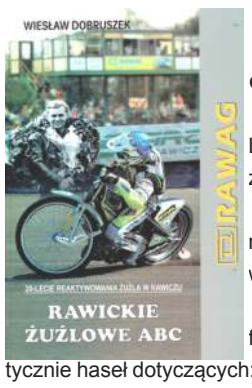

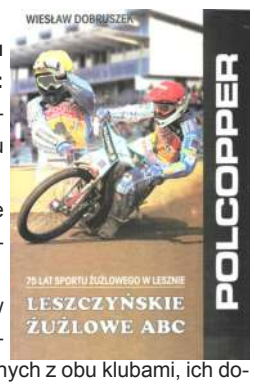

Polecamy wydane w latach 2013 i 2014 roku dwie jubileuszowe pozycje:

LESZCZYŃSKIE ŻUŻLOWE ABC (75 lat sportu żużlowego w Lesznie)

RAWICKIE ABC (20-lecie reaktywowania żużla w Rawicz).

Książki przygotowane w formie ustawionych alfabetycznie haseł dotyczących: zawodników i osób zawiązanych z obu klubami, ich dorobek oraz wyniki imprez mistrzowskich i towarzyskich, a także ciekawostki i sporo zdjęć.

Cena za jeden tom – 19 złotych, za dwa – 36 złotych.

Polecamy też najnowsza naszą żużlową pozycję:

„Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów"

Tom trzeci (lata 1998-2006) – cena 35 złotych

Przy zakupie dwóch tomów IMŚJ – 65 złotych, trzech – 85 złotych

Wszystkie ceny obejmuj już koszt wysyłki.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

Turniej Chrobrego wyróżniony

W piątek, 23 stycznia, w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie odbyła się XXI Gala „Orły Gnieźnieńskiego Sportu". Wyboru najlepszych sportowców tradycyjnie dokonała kapituła składająca się z gnieźnieńskich dziennikarzy, którzy zajmują się (choćby w części swej działalności) tematyką sportową. Kapituła została powołana przez prezydenta Gniezna Michała Powałowskiego i to on właśnie był gospodarzem piątkowej imprezy, którą poprowadził Jacek Kurowski, redaktor sportowy TVP.

Wśród wyróżnionych nie zabrakło akcentów żużlowych i speedrowerowych. Wprawdzie mimo dwóch nominacji (dla Bastiana Pedersena i Kevina Fajfera), żaden z gnieźnieńskich żużlowców nie znalazł się w czołowej „dziesiątce" plebiscytu, ale jedna ze statuetek trafiła do działaczy GTM Start. **W kategorii Impreza Roku zwyciężył bowiem XV Turniej Żużlowy „O Koronę Boleslawa Chrobrego I Króla Polski".** Nagrodę odebrali Tomasz Adamski, członek zarządu GTM Start i Karol Lejman, współwłaściciel firmy OneSport, która była współorganizatorem tego wydarzenia.

Kolejna edycja turnieju odbędzie się już 28 marca, otwierając oficjalnie żużlowy sezon w Gnieźnie, a być może nawet w całej Polsce.

Siódme miejsce w klasyfikacji najlepszych gnieźnieńskich sportowców zajął speedrowerzysta Mikołaj Menz reprezentujący Klub Sportowy Orzeł Gniezno. Gnieźnieński plebiscyt wygrała reprezentantka Polski w piłce ręcznej Katarzyna Cygan, zawodniczka MKS PR Gniezno, przed mistrzem świata w brazylijskim jiu-jitsu Kacprem Garczyńskim z BJJ Walka Gniezno i Amelią Urban, pięściarką Akademii Sportu Jakuba Czaprowicza.

(RaKo)



Fot. Tomasz Adamski (z lewej) i Jacek Kurowski podczas Gali. *Fot. Start Gniezno*

eprasa.pl 06d3cb1423

INDYWIDUALNE MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA
EKSTRALIGI IM. ZENONA PLECHA

IMME Zenon Plech

ŁÓDŹ

28.03.2026 19:00

ORZEŁ ŁÓDŹ · PZM · PGE EKSTRALIGA · PGE · ŁÓDŹ · H. SKRZYDLEWSKA sieć kwiaciarni · BEST OF THE BEST

eprasa.pl 06d3cb1423